

Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie

ISSN 1509-6726

konspekt

nr 12

jesień 2002

- * **Inauguracja roku akademickiego**
doktorat honoris causa AP dla profesora Tadeusza Lewowickiego
- * **Gość Konspektu** profesor Ryszard Borowiecki
rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie
- * *Ukraina w drodze do Unii Europejskiej*
rozmowa z Oleksandrem Miszczenką
- * **Wiersze** Antoniny Sebesty, **esej** Ryszarda Siwka
- * Konferencje, wydarzenia, książki

KONSPEKT W INTERNECIE
www.wsp.krakow.pl/konspekt

Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej

**ul. Studencka 5
31-116 Kraków**

tel./fax (012) 430 09 83

e-mail: wydawnictwo@wsp.krakow.pl

Poleca

bogaty wybór skryptów,
podręczników i innych pomocy
dydaktycznych dla studentów
poradniki i materiały metodyczne
dla nauczycieli i wychowawców
monografie naukowe
ze wszystkich dziedzin wiedzy

w księgarni Academicus
(gmach Akademii Pedagogicznej)
w wybranych księgarniach naukowych
na terenie całego kraju
w sprzedaży wysyłkowej

Do nabycia

**Zespół doświadczonych
autorów i redaktorów
to gwarancja
wysokiego poziomu
naszych publikacji**

Na życzenie przysyłamy aktualny katalog

Plany rozwoju nowych dyscyplin naukowych, dziedzin badawczych, tworzenia nowych specjalności budzą dzisiaj żywe dyskusje, prowadzące często do daleko idących zmian w życiu instytutów i katedr. Mamy przy tym wrażenie, że tylko w niewielkim stopniu ta atmosfera reform i innowacji przenika na łamy „Konspektu”. A przecież naszym zadaniem jest przedstawianie planów badawczych, popularyzacja trudnych tez i hipotez, które dzięki temu nabierają tak cennej w nauce sugestywności i elegancji. Pismo kształtujące nowy język i nowe formy wypowiedzi o sprawach, które zwykle zawiera się w sprawozdaniach i protokołach, rozprawach i monografiach, powinno zachęcać czytelnika do współpracy i dialogu.

Z tej dziennikarskiej perspektywy znakomicie przygotowywane cyklicznie konferencje naukowe w naszej uczelni, na przykład przez zespoły doktora Janusza Morbitzera lub profesora Henryka Lacha, stają się przede wszystkim spotkaniami indywidualności, fascynującymi zderzeniami stanowisk i racji, dzięki którym osiągają dojrzałość intuicje badawcze, a częściowe wyniki badań ukazują swój ogólny sens.

Zmianom ulega również tradycyjna formuła recenzji książki naukowej jako katalogu sukcesów i potknięć autora. W książce, która pojawia się na rynku skłonni jesteśmy bowiem widzieć nie tyle finał prac badawczych, co początek dyskusji — odświeżenie nowych pól badań oraz wezwanie do rywalizacji. Skoro naszym zadaniem jest prezentacja osiągnięć naukowych i dydaktycznych Uczelni, szczególnie zainteresowani jesteśmy tym wszystkim, co ożywia łamy pisma i co zjednuje mu nowych czytelników i współpracowników. Zapraszamy zatem autorów do poszukiwania nowych form prezentacji problemów naukowych, także tych, które fascynują środowiska pedagogów, biologów, matematyków i filozofów...

To, co wyrażamy w słowach „od redakcji” nie jest więc czystą retoryką, lecz sensem wszelkich działań zmierzających do nawiązania i podtrzymania twórczego dialogu o nauce i życiu akademickim. Funkcją „wstępniaka” jest więc również ukazywanie kierunku zmian pisma. Pragniemy rozwijać tradycyjne formy wypowiedzi naukowej i publicystycznej, odważnie i zgodnie z tendencjami współczesnej nauki łącząc je ze skłonnością do eseju — właściwą nie tylko postmodernistom! — oraz interdyscyplinarnego traktowania zagadnień.

Konspekt

numer 12



Pismo Akademii Pedagogicznej
im. Komisji Edukacji Narodowej
<http://www.wsp.krakow.pl/konspekt>

30-084 Kraków

ul. Podchorążych 2, pok. 7p

tel. (0-12) 622 61 28

fax: (0-12) 635 88 85

e-mail: konspekt@wsp.krakow.pl

RADA PROGRAMOWA

prof. Henryk W. Zaliński

— przewodniczący

prof. Tadeusz Budrewicz

prof. Jacek Chrobaczyński

dr Edward Chudziński

prof. Zbigniew Długosz

dr Czesław Michalski

prof. Ryszard Pado

prof. Helena Siwek

prof. Stanisław Sobolewski

REDAKCJA

Henryk Czubała

(redaktor naczelny)

Bogusław Gryszkiewicz

Iwona Pietrkiewicz

WSPÓŁPRACA

Marek Glogier, Marek Karwala,

Czesław Michalski, Janusz

Morbitzer, Romuald Oramus,

Mirosław Oset, Klaudia B. Sosin

ZDJĘCIA

Marian Pasternak

Mieczysław Więctawek

WERSJA ON-LINE

Stanisław Skórka

WYDAWCA

Akademia Pedagogiczna im. KEP

w Krakowie, ul. Podchorążych 2

DRUK

Wydawnictwo Naukowe AP

31-116 Kraków, ul. Studencka 5

tel./fax (0-12) 430 09 83

e-mail: wydawnictwo@wsp.krakow.pl

<http://www.wsp.krakow.pl/wydawnictwo>

SKŁAD

Krzysztof Porosło

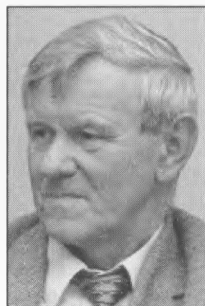
PROJEKT OKŁADKI

Aleksander Pieniek

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótowania tekstów i zmian redakcyjnych.
Proponując reklam i ogłoszeń prosimy
przekazywać na adres redakcji

14 SPÓD KONSPEKTU

Rozwój innych uczelni ekonomicznych, tego typu wydziałów lub kierunków, traktujemy jako zjawisko korzystne dla edukacji społeczeństwa. Nie możemy jednak spokojnie patrzeć na to, że wiele osób podejmuje pracę na kilku etatach poza macierzystą uczelnią, kosztem aktywności zawodowej w naszej Akademii — uważa prof. **Ryszard Borowiecki**, rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie



24 ROZMOWA KONSPEKTU

W Akademii Pedagogicznej mam wielu przyjaciół jeszcze z czasów lwowskich, gdy przy moim współudziale przed trzynastu laty zawiązywała się trwająca do dziś współpraca obu uczelni — mówi **Oleksander Miszczenko**, minister pełnomocny Ambasady Ukrainy w Polsce



28 REFORMA EDUKACJI

Reformowanie edukacji to zadanie trudne, długofalowe, kosztowne i ryzykowne. Jego skutki odczuje zaś co czwarty Polak — prof. **Czesław Banach** pisze o strategii rozwoju edukacji w Polsce

75 KSIĄZKA, KTÓRĄ CZYTAM

Przed wyjazdem na wakacje otrzymałem od przyjaciela, ks. Stanisława Musiała SJ, jeszcze „ciepły” egzemplarz zbioru Jego felietonów... — pisze **Jacek Chrobaczyński**

84 WIERSTY ANTONINY SEBESTY

Nietzsche

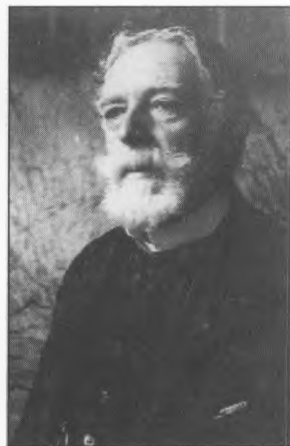
kochał życie tak mocno
że nawet liście skazywał na całopalenie
chcąc przyspieszyć ich powrót

przeżony rezultatem
powtarzał próby aż do oblędu

w pięćdziesiąt lat później
nienawidzący życia
ponowili to doświadczenie z Europą
powołując się na tamten popiół

88 GALERIA KONSPEKTU

...każdy nosi maskę, nie zawsze uświadamiając
sobie jej zdradliwą naturę — o malarstwie
Jamesa Ensora pisze **Ryszard Siwek**

**92 O KSIĄŻKACH**

Feliksa Kiryka i Romana Jaskuły
piszą **Stanisław Szczur i Krzysztof Migoń**

KONSPEKT W INTERNECIE

Zajrzyj na naszą stronę, która jest też stroną naszych współpracowników i autorów
www.wsp.krakow.pl/konspekt

- 5 INAUGURACJA 57 ROKU AKADEMICKIEGO
- 11 Marian Śnieżyński PROFESOR TADEUSZ LEWOWICKI DOKTOREM HONORIS CAUSA AP
- 33 O PRACACH SENATU AP pisze Mirosław Oset
- 34 Kazimierz Jaracz 35 LAT KIERUNKÓW TECHNICZNYCH W AP
- 37 Bartłomiej Zakrzewski 15 LAT PRACY OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNEGO
NA SUHORZE
- 41 ODESZLI — BOGUMIŁA MAŁEK, MARIA PALKO-KWINTA, STANISŁAW WIŚNIOŚ,
WŁADYSŁAWA SZCZEPAŃSKA, CZESŁAW MAJOREK, KRYSZYNA TRYK
- 50 Henryk Lach MOLEKULARNE I FIZJOLOGICZNE ASPEKTY REGULACJI USTROJOWEJ
- 52 Czesław Nowarski MUZEA ŁĄCZNIKIEM MIĘDZY PRZESZŁOŚCIĄ I TERAŹNIEJSZOŚCIĄ
- 55 Irena Pulak TECHNIKI KOMPUTEROWE W PRZEKAZIE EDUKACYJNYM
- 57 Agnieszka Szopa KONFERENCJA ORKANOWSKA
- 60 Ewa Piotrowska, Renata Zając PROJEKT EIFL DIRECT
- 62 Anna Kijak MŁODZIEŻ O SAMOBÓJSTWACH
- 64 Leszek Wrona ARCHIWUM X
- 66 Michał W. Grzeszczuk Z ŻYCIA TOWARZYSTWA ASYSTENTÓW AP
- 67 PRZEGŁĄD PRASY MARKA GLOGIERA
- 69 INFORMACJE
- 72 O SPORCIE PISZE CZESŁAW MICHAŁSKI
- 77 Maciej Kawka Dyskurs Akademicki
- 79 Stanisław Jasionowicz Miejsca wspólne
- 81 Marek Karwala JACEK ZABORSKI — PODRÓŻE W NIEZNANE
- 86 Romuald Oramus OBRAZY, MYŚLI, ZNAKI...
- 92 Stanisław Szczur MIASTO I KLASZTOR
- 94 Krzysztof Migoń KAROL FORSTER — WYDAWCA
- 96 Remigiusz Forycki OBLICZA INNEGO
- 97 Agnieszka Wątopek NOTY O KSIĄŻKACH
- 99 LISTY
- 100 NOWOŚCI WYDAWNICTWA NAUKOWEGO AP przedstawia Jolanta Bartosz

Inauguracja 57 roku akademickiego



Uroczysta inauguracja odbyła się 14 października w Dniu Edukacji Narodowej. JM profesor Michał Śliwa, rektor AP, powitał pracowników, studentów i gości — przedstawicieli władz państwowych i absolwentów naszej uczelni: Andrzeja Załuckiego, sekretarza stanu w MSZ; Tadeusza Janusiewicza, wiceprezesa GUS; Jerzego Adamika, wojewodę małopolskiego; Teresę Starmach, wiceprezidenta Krakowa; Leopolda Zgodę, wiceprzewodniczącego Rady Miasta; Jerzy Lackowskiego, kuratora oświaty; Andrzeja Jaeschkego, senatora RP; ks. Tadeusza Panusia, dyrektora wydziału katechetycznego Archidiecezji Krakowskiej; Tadeusza Chrzanowskiego, przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Za-

bytków Krakowa; prof. Bożenę Chrzastowską z UAM w Poznaniu; członków korpusu dyplomatycznego Ukrainy i Francji; delegacje wyższych uczelni z Warszawy, Bydgoszczy, Słupska, Częstochowy, Kielc i Krakowa; przedstawicieli instytucji i środowisk wspierających przedsięwzięcia AP. W uroczystości uczestniczyła również delegacja Katolickiego Uniwersytetu w Rużomberku (Słowacja), z którym AP właśnie podpisała umowę o współpracy i wymianie naukowej (jest to już 21 uczelnia zagraniczna współpracująca z AP).

Po prezentacji przybyłych gości odczytano telegramy i adresy od premiera Leszka Millera, Krystyny Łybackiej, ministra edukacji narodowej i sportu, Barbary Labudy



oraz licencjata 583 i po raz pierwszy 87 osób tytuł inżyniera. Działalność dydaktyczną oraz naukowo-badawczą prowadziło 738 nauczycieli akademickich, w tym 154 samodzielnych pracowników nauki, wśród których było 55 profesorów tytularnych. Istnieje zatem możliwości przekro-

z Kancelarii Prezydenta RP, ambasadora Słowacji w RP, rektorów uczelni polskich oraz od Zarządu Telewizji Polskiej.

Szczególnie gorąco powitany został prof. Tadeusz Lewowicki, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie, który przybył na okoliczność otrzymania tytułu doktora honoris causa AP.

Ważnym elementem inauguracji było przemówienie inauguracyjne rektora AP. Prof. Michała Śliwa przypomniał w swoim wystąpieniu, że w minionym roku akademickim w Uczelni kształciliśmy 13 700 studentów oraz 2000 na studiach podyplomowych i doktoranckich. „Dyplom ukończenia Uczelni uzyskało 2594 absolwentów, w tym tytuł magistra 1294



czenia liczby 60 profesorów tytularnych, co oznaczałoby, że szkoła nasza stałaby się uczelnią o pełnych prawach autonomicznych. Stwierdzamy z dużą satysfakcją wzmoczenie badań naukowych, co zaowocowało nowymi tytułami profesorskimi (uzyskało je 5 osób), kolejnymi habilitacjami (było ich 12), a także kilkunastu pracowników uzyskało stopnie doktorskie”.

Immatrykulacji 17 studentów pierwszego roku studiów dziennych (spośród 1900 przyjętych) dokonał prof. Eugeniusz Wachnicki, prorektor uczelni do spraw dydaktycznych. Po uroczystym ślubowaniu i wręczeniu indeksów słowa powitania skierował do



młodszych kolegów Przemysław Dragon, nowy przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AP.

Ceremonię odznaczeń pracowników Uczelni przeprowadził profesor Henryk Żaliński, prorektor ds. nauki. Za wybitne zasługi dla rozwoju AP, twórczość naukową, działalność dydaktyczno-wychowawczą, organizacyjną i społeczną — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył profesorów: Feliksa Kiryka, Mirosława Szymańskiego i magistra Józefa Dudzika. Aktu odznaczenia dokonali minister Andrzej Załucki oraz wojewoda Jerzy Adamik.

Za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pra-

cy zawodowej oraz za działalność społeczną i organizacyjną Złotym Krzyżem Zasługi



odznaczeni zostali: Waldemar Gierat, Teresa Wildhardt i Władysław Wilk oraz, na wniosek MON, plk Jan Ostojski. Srebrnym

Krzyżem Zasługi odznaczonych zostało 15 osób: Janusz Majcherek, Jerzy Ciecicłag, Danuta Czelakowska, Henryk Czubala, Tomasz Heilig, Maria Jazowska-Gumulska, Maciej Kucia, Józef Kukulak, Stefania Lubańska, Barbara Nawolska, Jolanta Rybska-Klapa, Urszula Szczepka, Alfred Toczek, Marianna Urbanowicz, Elżbieta Kossakowska.





Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: Piotr Krywak, Iwona Pietrzkiewicz, Danuta Opydo, Anna Radzik, Bożena Rożek, Halina Wcisło, Jolanta Martowicz i Anna Struzik.

Za zasługi dla oświaty i wychowania oraz działalność dydaktyczną i wychowawczą w zakresie nauk pedagogicznych Medalem Komisji Edukacji Narodowej — przyznany przez ministra edukacji narodowej i sportu — odznaczonych zostało 18 pracowników: Anna Aleksander, Małgorza-

ta Bajgier-Kowalska, Maria Baster-Grząślewicz, Hanna Batorowska, Małgorzata Ćwik, Józef Dudzik,

Bogusław Gryszkiewicz, Lidia Ippoldt, Maciej Kawka, Barbara Kędzierska, Bożena Muchacka, Anna Panek, Bożena Pietrzyk, Janina Samacka, Andrzej Smajdor, Maryla Sowisło, Robert

Stawarz, Iwona Steczko. Aktu dekoracji dokonał kurator Jerzy Lackowski.

Kolejną grupę wyróżnień stanowiły 2 nagrody zespołowe za publikacje, które otrzymali Jerzy Kreiner, Kim Chun-Hwey i Nha H-Seong — za monografię z zakresu astronomii *An Atlas of O-C Diagrams*



of *Eclipsing Binary Stars* (Kraków 2001) — oraz 11-osobowy zespół: Roman Malarz, Jan Rajman, Małgorzata Szelińska-Kukulak, Agnieszka Kwiatek-Soltys, Lidia Róg, Zbigniew Długosz, Bronisław Pydziński, Małgorzata Bajgier-Kowalska, Eligiusz Brzeźniak, Wacław Cabaj, Mariusz Szubert — za encyklopedię *Geografia turystyczna świata*.

Nagrody rektorskie I, II i III stopnia za działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną w roku 2001 otrzymało 140 pracowników (w tym 93 nauczycieli akademickich).

Wyróżniono także 7 wybitnych studentów, którzy uzyskali stypendia ministra edukacji na rok 2002/2003. Stosowne decyzje MENiS wręczył im Andrzej Zahucki. Ponadto 5 absolwentów AP otrzymało listy gratulacyjne rektora za najciekawsze prace magisterskie, a 10 studentów otrzymało nagrody książkowe za wyniki w nauce. Tej części ceremonii przewodniczył profesor Marian Zakrzewski, prorektor AP do spraw studenckich.

Doniosłym punktem uroczystości było nadanie tytułu doktora honoris causa Akademii Pedagogicznej profesorowi Tadeuszowi Lewowickiemu z Uniwersytetu Warszawskiego, który jest wybitnym autorytetem w zakresie dydaktyki szkoły wyższej oraz współczesnych problemów kształcenia nauczycieli. Prof. Lewowicki jest autorem ponad 400 prac naukowych. Laudację wygłosił prof. Marian Śnieżyński. Uchwałę o nadaniu tego tytułu Senat podjął 23 września 2002 r.

W swoim wystąpieniu prof. Lewowicki podkreślił, że otrzymany tytuł jest najwyższą godnością uczelnianą przyznawaną osobie spoza danej społeczności, tym ważniejszą, iż dzieje się to w dniu Komisji Edukacji Narodowej i w murach Akademii, która jest matecznikiem uczelni pedagogicznych. Rada Wydziału Humanistycznego, która zainicjowała to wydarzenie, potwierdziła poprzez ten fakt, że pedagogika bez humanistyki nie mogłaby istnieć. Profesor wspominał o problemach polskiej





edukacji i podkreślił, że piękne idee nie dają się zmaterializować szybko, trzeba czasu na zmianę metod, a przecież wiara i optymizm są przypisane do pedagogiki.

Inaugurację uświetnił wykład profesora Mirosława Szymańskiego *Szkola i nauczycie-*

le w kontekście przemian społecznych, a średniowieczny hymn żaków Gaudeamus igitur odśpiewany przez chór studentów AP — zakończył doroczną uroczystość.

Marek Glogier

Fot. Marian Pasternak, Mieczysław Węclawek

Marian Śnieżyński

Profesor Tadeusz Lewowicki doktorem honoris causa Akademii Pedagogicznej

Polska potrzebuje dziś, jak nigdy dotąd, ludzi mądrych, odpowiedzialnych, odwaźnych i uczciwych. Na szczęście tacy ludzie są wśród nas. Dzielą się oni z nami swoją głęboką wiedzą, swoją dobrocią i szlachetnością. Stwórca wyznaczył im rolę przewodników w naszej ziemskiej pielgrzymce. Do grona owych przewodników po jakże urozmaiconym krajobrazie pedagogicznym, należy zaliczyć w pierwszym rzędzie naszego dostojnego Gościa, profesora Tadeusza Lewowickiego.

Przewodnicy ci są jak ów chłopiec z powieści Salinger'a pt. *Buszujący w zbożu*, który na pytanie, kim chciałby być w dorosłym życiu — odpowiedział, że chciałby obserwować dzieci bawiące się na łące pełnej kwiatów i czuwać nad nimi by nie wpadły w przylegającą do tej łąki przepaść. Nasz czcigodny Profesor niech mi wybaczy, że właśnie do niego odnoszę to porównanie.

To przecież Pana Profesora mądre książki, wielowymiarowe dokonania w obszarze dydaktyki, metodologii, badania nad społecznościami wielokulturowymi i edukacją międzykulturową, cała działalność naukowa, organizacyjna i społeczna — w tym pełnienie z wyboru już 3 kadencję funkcji przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych PAN, a także od 5 kadencji członka Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych — stanowią taką strażniczą służbę.

Ta strażnicza służba przestrzega nas i chroni byśmy nie wpadli w przepaść bylejakości, miernoty, chaosu, rutyny czy szarości i nudy edukacyjnej. Ta strażnicza służba (parafrazując wypowiedziane tu w 1996 słowa przez naszego znakomitego prof. Stanisława Burkota), to czuwanie nad ładem intelektualnym w dyscyplinie z natury skazanej na ciągłą inwazję elementów subiektywnych. To pilne śledzenie zachodzących w pedagogice przemian, ostrzeganie przed deformacjami, przed fałszywymi uogólnieniami czy nadużyciami interpretacyjnymi.

Fot. Marian Pasternak



Pan Profesor w swoich publikacjach nieustannie stara się wykazywać, że wielość dróg prowadzących do prawd wcale nie zaprzecza jej jedności. Przeciwnie, istnieje tu zadziwiająca konwergencja, której Hans von Balthasar dał wyraz mówiąc, że wielu muzyków na wielu instrumentach gra to samo dzieło. Znakomitym przykładem tej konwergencji u Profesora jest cykl książek poświęconych empirycznej weryfikacji teorii zachowań tożsamościowych w badaniach nad społecznościami wielokulturowymi i nad edukacją międzykulturową, a także szkice o ideach i praktyce edukacyjnej.

Zadaniem pedagogów jest właśnie ukazywanie tej symfoniczności prawdy, otwieranie drogi do prawdy o człowieku i jego człowieczeństwie. Jest to szczególnie ważne i odpowiedzialne zadanie. Odpowiedzialność ta dotyczy głównie uczciwości i rzetelności badawczej uwarunkowanej solidnym fundamentem metodologicznym. Ten fundament metodologiczny można bez trudu odnaleźć w każdym podejmowanym problemie badawczym, w każdej opublikowanej książce Tadeusza Lewowickiego. Wierność baconowskiej empirii, mocne trzymanie się realiów życia, ale i śmiałe zgłębianie najbardziej tajemnych obszarów ludzkiej osobowości z odważnym odwoływaniem się do siostrzanych dyscyplin pedagogiki, jakimi są filozofia, psychologia i socjologia, to klucz do wyjątkowości i oryginalności podejmowanych przez niego badań naukowych.

Walory naukowe Tadeusza Lewowickiego, talent badawczy, twórcza inicjatywa, stawiają go w rzędzie wybitnych przedstawicieli polskiej pedagogiki. Do tej pory opublikował ponad 400 prac naukowych. Wydał 9 autorskich książek, jest współautorem i redaktorem około 50 prac zbiorowych, w tym serii książek poświęconych

zagadnieniom wielokulturowości i edukacji międzykulturowej.

Jest znanym i uznawanym naukowcem zarówno w środowisku polskich pedagogów, jak i na szerszym, międzynarodowym forum. Jego liczne artykuły ukazywały się w pracach zbiorowych i czasopismach wydawanych w krajach europejskich i w Ameryce Północnej. Prace te opublikowane zostały m.in. w języku angielskim, arabskim, czeskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim, słowackim i słoweńskim. Prowadził wykłady i odbywał staże w wielu krajach europejskich, Australii i w USA.

Profesor zawodowo związany jest od 1968 roku z Uniwersytetem Warszawskim. Od wielu lat jest kierownikiem Katedry Dydaktyki, którą przejął po prof. Wincencie Okoniu i prof. Czesławie Kupisiwiczu. Od 1995 roku pełni funkcję rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie.

Jest członkiem rad redakcyjnych tak renomowanych czasopism jak „Ruch Pedagogiczny”, „Edukacja” i „Pedagogika Szkoły Wyższej”.

Obszarem szczególnej aktywności jest jego udział w kształceniu i promowaniu kadry naukowej. Recenzował 52 przewodny o nadanie tytułu profesora, 84 przewodny habilitacyjne i 63 przewodny doktorskie. Wypromował 14 doktorów.

Od lat pozostaje w bliskich kontaktach naukowych z krakowskim środowiskiem pedagogicznym. Koordynował ogólnopolski program, w którym zadania badawcze realizowali nauczyciele akademicy AP w Krakowie, uczestniczył w przewodach awansowych, był współorganizatorem i uczestnikiem konferencji naukowych AP.

Jak podkreśla prof. Mirosław Szymański: „Tadeusz Lewowicki jest pedagogiem o wielostronnych zainteresowaniach

badawczych. Jego prace, początkowo skupione na problematyce pogranicza pedagogiki i psychologii, obejmują coraz szersze obszary, w obrębie których mieszczą się także zagadnienia polityki oświatowej i organizacji szkolnictwa, edukacji międzykulturowej i metodologii pedagogiki".

Wszystkie jego dotychczasowe badania dalece odbiegają od tradycyjnych ujęć pedagogicznych, by wymienić tylko te podstawowe osiągnięcia, które mają szczególnie nowatorski charakter: udowodnienie różnej efektywności dydaktycznej czterech strategii procesu kształcenia, a tym samym empiryczne potwierdzenie teorii kształcenia wielostronnego W. Okonia oraz określenie osobowościowych uwarunkowań wyników uczenia się z wykorzystaniem tych strategii; wykreowanie subdyscypliny naukowej — dydaktyki różnicowej, stanowiącej swoisty odpowiednik psychologii różnic indywidualnych; opracowanie podstaw regulacyjnej teorii aspiracji; znaczący udział w ukształtowaniu ogólnego modelu badań pedagogicznych — obejmującego podstawowe orientacje teoretyczne i obszary działalności edukacyjnej; opracowanie i empiryczna weryfikacja teorii zachowań tożsamościowych, wykorzystywanej w badaniach nad społecznościami wielokulturowymi i nad edukacją międzykulturową.

Propozycje teoretyczne i wyniki badań znajdują odzwierciedlenie i rozwinięcie w pracach wielu pedagogów i przedstawicieli innych dyscyplin nauki — m.in. socjologii, filozofii i historii.

Bardzo trafnie napisał prof. Wojciech Kojs: „Prof. Tadeusz Lewowicki należy do wąskiego grona tych współczesnych polskich pedagogów, których naukowe osią-

nięcia stanowią trwałe i poważny wkład w rozwój nauk o wychowaniu; tych polskich uczonych, którzy wyznaczali i wyznaczają optymalne kierunki rozwoju tychże nauk, rozwoju polskiej edukacji, a także tworzyli poza granicami kraju wizerunek polskiej pedagogiki i edukacji".

Konkludując, uważam że inicjatywa AP nadania profesorowi Tadeuszowi Lewowickiemu tytułu doktora honoris causa jest we wszechmiar zasadna i godna pełnego poparcia.

I już na samo zakończenie. Kraków, to miasto o szczególnej historii, szczególnym pięknie i szczególnym klimacie. Ten klimat tworzyła m.in. niezapomniana „Piwnica pod Baranami” z nieodżałowanym Piotrem Skrzyneckim. To właśnie tu spopularyzowano anonimowy tekst znaleziony w kościele św. Pawła w Baltimore, pochodzący z 1692 r., słynne już dziś *Desiderata*. Fragment tego tekstu — my — jako społeczność akademicka pragniemy zadeedykować Profesorowi Lewowickiemu:

*Krocz spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu
Pamiętaj, że pokój może być w ciszy.
Nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych
stosunkach z innymi ludźmi.
Prawdę swoją głos spokojnie i jasno
Słuchaj też tego co mówią inni.
Przyjmuj pogodnie co lata ci niosą
— bez gorczy wyrzekając się przymiotów młodości.
Obok zdrowej dyscypliny — bądź łagodny dla siebie.
Tak więc pozostań w pokoju z Bogiem,
Cokolwiek myślisz o Jego istnieniu
i cokolwiek się zajmujesz,
i jakiegokolwiek są twoje pragnienia.
Bądź uważny i staraj się być szczęśliwy.*

Marian Snieżyński

Nie przegrywamy, bo... uczymy lepiej

Rozmowa z profesorem Ryszardem Borowieckim, rektorem Akademii Ekonomicznej w Krakowie



Fot. Marian Pasternak

Od dawna twierdziłem, że nasza szkoła jest żywym zaprzeczeniem tego, czego w niej uczymy. Szkoły wyższe są bardzo złożonymi organizmami i to, w jaki sposób są zarządzane, jest kwestią priorytetową. Wśród tych „dużych przedsiębiorstw” jest i Akademia, której przewodzi. Przez jej konta przepływa prawie 90 mln złotych, Uczelnia dysponuje ogromnym majątkiem, którego wartość jest oczywiście większa niż same obroty, i zapleczem personalnym, liczącym ponad 1300 osób. Oczywiście, nie można potraktować uczelni jako typowego przedsiębiorstwa produkcyjnego. Uczelnia to specyficzna firma, która jest, jak prof. Franciszek Ziejka często podkreśla: „instytucją wyższej użyteczności” — mówi profesor Ryszard Borowiecki

Prof. zw. dr hab. Ryszard Borowiecki (ur. 1943 r.) — rektor Akademii Ekonomicznej od 1 września 2002, kierownik Katedry Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw, przewodniczący Rady Naukowej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania, wiceprezes Stowarzyszenia Absolwentów Akademii Ekonomicznej w Krakowie, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, członek: Zespołu Nauk Społecznych, Ekonomicznych i Prawnych Komitetu Badań Naukowych czwartej kadencji, Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN w Warszawie, Prezydium Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN w Warszawie, Komisji Nauk Organizacji i Zarządzania PAN — Oddział w Krakowie, Komisji Akredytacyjnej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego. Autor, współautor bądź redaktor naukowy 30 książek, 200 artykułów i referatów naukowych, 22 podręczników i skryptów, 95 prac naukowo-badawczych i projektowo-wdrożeniowych z zakresu teorii, funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstwa, analizy i diagnostyki ekonomicznej, organizacji i zarządzania, strategii gospodarowania kapitałami przedsiębiorstw, restrukturyzacji i prywatyzacji oraz metodologii i praktyki wyceny przedsiębiorstw, m.in.: *Zarządzanie kapitałem trwałym w przedsiębiorstwie; Przedsiębiorstwo w gospodarce rynkowej. Przewodnik metodyczny* (wraz z Z. Mierzwą); *Analiza ekonomiczna w przedsiębiorstwie* (wraz z L. Bednarskim, J. Durajem, E. Kurtysem, T. Waśniewskim, B. Werstym); *Strategia gospodarowania kapitałem w przedsiębiorstwie* (wraz z J. Czają, A. Jakim); *Metody i procedury wyceny przedsiębiorstw i ich majątku* (wraz z A. Jakim, J. Kaczmarkiem).

Klaudia Sosin:

Akademia Ekonomiczna, założona w roku 1925, nazywana była od lat „kuźnią kadr zarządzających gospodarką”. W czasie wystąpienia inauguracyjnego 2 października 2002 r. mówił Pan do swoich pracowników i studentów: „Moim zamiarem jest sprawne i skuteczne zarządzanie Akademią i przeprowadzenie niezbędnych zmian w taki sposób, abyśmy mieli poczucie pracy w nowoczesnej instytucji i liczącym się ośrodku naukowo-badawczym oraz Uczelni przyjaznej pracownikom i studentom”. Jaką rolę spełnia dziś w krakowskim, ale i szerzej, ogólnopolskim środowisku zarządzana przez Pana Uczelnia?

Ryszard Borowiecki:

— Może nie będę bardzo skromny, ale powiem, że dominującą. Z punktu widzenia liczebności studentów jesteśmy bowiem największą uczelnią ekonomiczną w Polsce. W naszych murach zdobywa wiedzę prawie 21 tysięcy studentów. Gdyby spojrzeć na podejmowane przedsięwzięcia, liczne inwestycje, czy wreszcie współpracę na arenie międzynarodowej, to również i tu należałoby potraktować naszą uczelnię jako prężną, choć, ze względu na swe rozmiary, trudną do ogarnięcia organizację. Możemy także poszczycić się dość liczną kadrą naukową. W latach 90. nastąpił szczególny „przyrost” pracowników z profesorskimi i doktorskimi tytułami. Pod tym względem ciągle jesteśmy na pograniczu uczelni samodzielnej. Każdorazowo brakuje nam zaledwie czterech lub pięciu profesorów do pozycji niezależnego ośrodka. Zatrudnianie wymaganych sześćdziesięciu profesorów dałoby nam pełną autonomię — mam nadzieję, że w tej kadencji to się stanie. Liczna jest też grupa młodych, stale rozwijających się pracowników, chętnie przy-

jmujemy młodych stażystów i asystentów, czego owocem są kolejne prace doktorskie. Nie ukrywam, że na niektórych szczeblach dopuściliśmy do swego rodzaju przerostu. Podczas mojego wystąpienia inauguracyjnego słyszeliście państwo, że jest dla mnie rzeczą niespotykaną, ażeby jedna uczelnia liczyła sobie aż dwudziestu rektorów, prorektorów i dziekanów, a także ponad sześćdziesięciu kierowników katedr, zakładów czy placówek poza uczelnią macierzystą. Taki stan rzeczy ma swoje wady i zalety, zapewne jednak świadczy o randze i potęgze naszej uczelni, a także aktywności i mobilności pracowników. Większość z nich bowiem łączy pełnione funkcje ze swoją pracą naukową.

Piotr Cymanow:

Taka opinia na temat własnej Uczelni jest zapewne poparta faktami. Akademia Ekonomiczna jest ośrodkiem nowoczesnym, Uczelnią, która odnalazła swoje miejsce w zdecentralizowanym systemie zarządzania, szkołą, która posiada szeroką ofertę edukacyjną dla studentów. Czy jednak zasadniczego wpływu na taki rozwój nie miało, niespotykane nigdy wcześniej na taką skalę, zjawisko powstawania licznych szkół niepaństwowych i prywatnych? Jak wiemy, ok. 90% nowych uczelni to szkoły wyższe o charakterze ekonomicznym. Co może Pan powiedzieć o swoich największych konkurentach? Kto wygrywa na wolnym rynku szkół wyższych?

— Rzeczywiście, to niezwykła sytuacja. Mamy dziś w Polsce dwieście szkół, które już

W zakresie nauk ekonomicznych i nauk o zarządzaniu powstało ogromne pole do manipulacji i wręcz profanowania tych dziedzin wiedzy. Wielu wykładowcom wydaje się, że będąc zdolnymi i pełnymi zapału mogą, bez odpowiedniego przygotowania, przekazywać wiedzę z zakresu zarządzania, marketingu czy finansów

w samej nazwie mają słowo: „ekonomia” lub „zarządzanie”. Bez względu na ilość powstających, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, szkół i szkólek, my na pewno nie przegrywamy w walce z nimi. Jest prawdą, że kiedyś mówiło się o takiej konkurencji, ale dziś wiemy, że dotyczyło to zaledwie fragmentu naszej działalności, a mianowicie studiów licencjackich. Taki stan rzeczy wynikał jednak z ograniczeń, jakie nakładała na nas *Ustawa o Szkolnictwie Wyższym*. Zgodnie z jej zaleceniami nie mogliśmy po prostu zwiększać limitów przyjęć studentów kształcących się w tym trybie. Nie przegrywamy, bo przecież uczymy lepiej. Możecie państwo mi zarzucić — jak nasi pracownicy uczący często w szkołach niepublicznych i wykładający tam ten sam przedmiot, co w uczelni państwowej, mogą uczyć lepiej tu, gorzej tam? Myślę, że pracownicy, podejmujący kolejny etat lub innego typu prace dodatkowe, mają do rozwiązania pewien dylemat — jak sprawić, aby rozwijać się w najważniejszej dla siebie, macierzystej jednostce, a jednocześnie nie zaniedbywać obowiązków wynikających z podejmowanych przez nich zleceń. Mówiąc nieco żartobliwie — w dużej mierze sami są dla siebie konkurencją.

K.S: *Wiemy już, że pracownicy naukowcy zapewne sobie poradzą. Jaki jednak los czeka tamte szkoły?*

— Szkoły niepubliczne zaczęły być tworzone w sposób niejako mechaniczny. Powodem tego była, wchodząca w życie, reforma szkolnictwa średniego. Wszystkie ówczesne szkoły policealne, studia nauczycielskie, etc. miały ambicje przekształcić się w szkoły wyższe. Tym sposobem został podniesiony wskaźnik liczebności studentów w szkolnictwie wyższym, i to może tylko cieszyć, ale skądinąd wiemy, że polityka,

jaką uprawiają zarządzający takimi szkołami, jest wielce chaotyczna i nieskoordynowana. Mam jednak nadzieję, że wszystko to się zmieni, bo zaledwie przez kilka dniami dostałem najnowszy program ministerialny, dotyczący rozwiązania tych kwestii w nadchodzących latach. Wierzę, że po wnikliwym przestudiowaniu tych materiałów dowiem się jak Ministerstwo Edukacji chce uzdrowić szkolnictwo w tym zakresie. Może wreszcie będzie tak, że szkoły, które sprawdziły się na rynku, pozostaną, a ogromna większość — słabych i nie cieszących się renomą — po prostu upadnie.

P.C.: *Co jest największą słabością tych placówek?*

— Myślę, że najistotniejszy problem, to sprawa uprawnień i jakości kształcenia. Nauczyciele akademicy nie mogą w nieskończoność podpisywać kolejnych angaży. Praca na więcej niż dwa etaty powoduje, że człowiek, nawet najzdolniejszy, staje się nieefektywny. To smutna, ale od kilku lat dość powszechna sprawa. Przez cztery ostatnie lata pracowałem w Komisji Akredytacyjnej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego i wiem z własnego doświadczenia, że w zakresie nauk ekonomicznych i nauk o zarządzaniu powstało ogromne pole do manipulacji i wręcz profanowania tych dziedzin wiedzy. Wielu wykładowcom wydaje się, że będąc zdolnymi i pełnymi zapału mogą, bez odpowiedniego przygo-

Szkoły niepubliczne zaczęły być tworzone w sposób niejako mechaniczny. Może wreszcie będzie tak, że szkoły, które sprawdziły się na rynku, pozostaną, a ogromna większość — słabych i nie cieszących się renomą — po prostu upadnie

towania, przekazywać wiedzę z zakresu zarządzania, marketingu czy finansów. Dziś już wszyscy — rolnicy, górnicy i hutnicy (i, chciałoby się dalej, wedle słów piosenki wymieniać... i malarze i tynkarze) — wszyscy nauczają ekonomii. Proszę nie zrozumieć mnie opacznie. Jako rektor uczelni ekonomicznej nie mam nic przeciwko rozszerzaniu kompetencji naukowców z ośrodków o innych profilach podstawowych, jednak pod warunkiem, że sami wypracują w danych dziedzinach naukowy i praktyczny dorobek. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Przykłady można by mnożyć. Słyszałem na przykład o człowieku — z wykształcenia inżynierze budownictwa, który w jednej ze szkół prywatnych prowadził seminarium z dziedziny zarządzania finansami. I to nie jest sytuacja odosobniona.

K.S.: *Podaż jest wynikiem popytu. Wspomniał Pan o nadużyciach w dziedzinie nauk ekonomicznych. Dziś, nie tylko w szkolnictwie wyższym, ale też w życiu publicznym, a nadzwyczaj wyraźnie w strukturach języka można dostrzec tendencję przejmowania paradygmatu właściwego jeszcze przed dekadą tylko naukom ekonomicznym...*

— Oczywiście, ale ja powiedziałbym, że w wyniku tej swoistej mody powstaje pseudodożyzm i pseudofachowe nazewnictwo. Dochodzi do absurdów. Ukazują się na przykład prace, w których w sposób wręcz komiczny nadużywa się sformułowań przynależnych naukom ekonomicznym. Nie wiem, czy zdają sobie państwo sprawę, że ostatnio miałem do czynienia z opracowaniem, którego autor rozważał: zarządzanie aparatem zapłonowym silnika...

P.C.: *Zatem będzie Pan dążył do — jeśli można się tak wyrazić — ekonomicznego puryzmu?*

Ciągle mówi się, że w naszym kraju studiowanie w uczelniach państwowych jest bezpłatne. Każdy, kto był (czy jest) studentem, wie jednak dobrze, że to tylko utrwalanie mitu. To jasne, że szkoły wyższe zapewniają pewien pakiet socjalny, ale trafia on do garstki ludzi, tych skrajnie biednych i defaworyzowanych

— Zapewniam, że tak, i to nie tylko w obrobie przed natłokiem miernoty ze strony uczelni niepaństwowych, ale także niektórych wydziałów uczelni publicznych. Jestem pewien, że o wiele rzadziej zwracamy uwagę na zagrożenie ze strony... niektórych wyższych uczelni państwowych. Kiedy myślimy: konkurencja — od razu nasuwa się cała sieć szkół prywatnych. A ja pytam: co z innymi uczelniami państwowymi? Tutaj też możemy mówić o konkurencji, a nade wszystko o braku współpracy. Zaczniemy wreszcie mówić o naszych wzajemnych stosunkach. Jeżeli w murach uczelni o profilu pedagogicznym, technicznym czy rolniczym tworzy się wydziały i kierunki takie jak zarządzanie czy marketing, bez obsady tych stanowisk ludźmi kompetentnymi, to osobiście będę wchodził w konflikt z rektorami tych placówek. Tak dalej być nie może! Proszę sobie wyobrazić sytuację odwrotną. Oto, na naszej uczelni otwieramy takie kierunki, jak górnictwo czy ogrodnictwo.

K.S.: *Ale przecież istnieją, tworzą się takie kierunki, jak na przykład agrobiznes. Wydaje się, że to nie żadna hybryda, że jest zapotrzebowanie na takie specjalności? Potępia Pan łączenie niektórych dyscyplin z ekonomią, a co z kierunkami humanistycznymi. Dziś, kiedy nagrodę Nobla otrzymują naukowcy zajmujący się badaniem nieprzewidywalności rynku, kiedy czy tego chcemy czy nie ekonomia „humanizuje się”, nie możemy bać się interdyscyplinarności.*

— Tego nie unikniemy, i dlatego chciałbym, aby właśnie tu — w Akademii Ekonomicznej, we współpracy z innymi uczelniami państwowymi tworzone były programy studiów najlepiej odpowiadające potrzebom rynku pracy. Jestem przekonany, że w dużej mierze zależy to od samych studentów, którzy mogą przecież uczestniczyć w zajęciach i wykładach na innych krakowskich uczelniach, aby poszerzać swoją wiedzę, a przy okazji wzbogacać osobowość. Dotyczy to nade wszystko nauk ekonomicznych, bowiem w wielu obszarach życia społecznego konieczna jest nie tylko znajomość praw i reguł jakimi rządzą się procesy gospodarcze, ale także umiejętność przewidywania ludzkich zachowań.

P.C.: A może należałoby kształcić kadrę, która następnie trafiłaby do innych uczelni, albo zapraszać na kursy i szkolenia naukowców, innych dziedzin i specjalizować ich w zakresie ekonomii?

— Przede wszystkim zacznijmy się szanować. Kiedy wyjaśnimy wszystkie nieporozumienia narosłe pomiędzy uczelniami wyższymi, wówczas możemy rozpatrywać i takie kwestie.

P.C.: Akademia Ekonomiczna ma jeszcze ośrodki w Tarnowie, Kielcach, Nowym Sączu, etc. Mechanizmy rynkowe wymagają od nas reorganizacji, restrukturyzacji i wreszcie mobilności. Dostrzegamy dziś tendencję do wyjścia w stronę regionu. Te filie to szansa dla wielu, ale czy za obniżonymi kosztami

utrzymania takich instytucji nie idzie także spadek poziomu nauczania?

— Powstanie takich zamiejscowych ośrodków i punktów konsultacyjnych, zainicjowane przez AE, miało na celu dotarcie do środowisk małomiasteczkowych i wiejskich, a co się z tym wiąże — do ludzi relatywnie biedniejszych. Chodziło nam o możliwość kształcenia tych, którzy nie mogliby sobie pozwolić na opuszczenie rodzinnej miejscowości i zdobywanie wiedzy w takim ośrodku akademickim, jakim jest Kraków. Ciągłe mówi się, że w naszym kraju studiowanie w uczelniach państwowych jest bezpłatne. Każdy, kto był (czy jest) studentem, wie jednak dobrze, że to tylko utrwalanie mitu. To jasne, że szkoły wyższe zapewniają pewien pakiet socjalny, ale trafia on do garstki ludzi, tych skrajnie biednych i defaworyzowanych. Pozostaje cała rzesza braci studenckiej, która sama musi zadbać o utrzymanie, zapewnienie sobie mieszkania i środków, koniecznych do godnej egzystencji i podejmowania rzeczywistych studiów w wybranej dziedzinie. W takich warunkach przybliżenie miejsca studiowania jest rzeczą ważną ale i ryzykowną... Potencjalnego studenta nie wyciągamy z miejsca, w którym mieszka i pracuje. Po prostu może nieco przesadnie: jak do tej pory chodził do remizy strażackiej na zabawę, tak teraz przyjdzie do tego samego miejsca na kilkugodzinny wykład. Takie ośrodki, jak Kraków, Warszawa czy Poznań, znane z niezwykle prężnego środowiska studenckiego, mają, oprócz wszelkich dogodności natury organizacyjnej, także swoisty studencki klimat. Spójrzmy — tu młody człowiek ma dostęp do placówek naukowych, księgarni i bibliotek, instytucji kulturalnych. Może brać udział w organizowanych spotkaniach, konferencjach i dysku-

Jest rzeczą niespotykaną, ażeby jedna uczelnia liczyła sobie aż dwudziestu rektorów, prorektorów i dziekanów, a także ponad sześćdziesięciu kierowników katedr, zakładów czy placówek poza uczelnią macierzystą. Taki stan rzeczy ma swoje wady i zalety, zapewne jednak świadczy o randze i potęgze naszej uczelni, a także aktywności i mobilności pracowników

sjach. Porównując te dwie rzeczywistości chcę podkreślić, jak ważne jest wszystko to, co kryje się pod pojęciem tzw. elementu kulturotwórczego, a zatem czegoś, co powinno być bliskie każdemu wykształconemu człowiekowi. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w ośrodkach zamieszkanych znakomita większość studentów tuż po odbytych zajęciach, po prostu jak najszybciej wraca do swojego domu. Nie ma w takim przypadku mowy ani o poszerzaniu horyzontów, ani tym bardziej — integracji środowiska studenckiego. Zmiana tej sytuacji chyba na długo jeszcze pozostanie w sferze naszych marzeń. Wszyscy, a szczególnie ludzie zajmujący się ekonomią, muszą pamiętać o uwarunkowaniach finansowych i szerzących się w naszym kraju pokładach biedy.

K.S.: *Czy źródła jakości i prestiżu AE nie warto szukać w poszerzaniu zakresu dotychczasowych badań naukowych, dofinansowywaniu publikacji, szeroko rozumianej współpracy międzynarodowej czy w końcu eksploracji nowych dziedzin wiedzy?*

— Prowadzimy, zakrojoną na szeroką skalę, wymianę międzynarodową, zarówno jeśli chodzi o naszych studentów, jak i — co jest rzadsze w krakowskim środowisku — wykładowców. Współpracujemy z ponad 100 zagranicznymi uczelniami partnerskimi, w tym 73 z krajów Unii Europejskiej. Ostatnie lata to wyjazdy blisko 500 studentów na różnego rodzaju staże zagraniczne, w tym do tak odległych krajów jak Japonia czy Meksyk. Jednocześnie, my także uruchomiliśmy studia z językiem wykładowym angielskim, dla studentów z zagranicy. Proponujemy im 43 pełne cykle wykładów, czyli ponad 1200 godzin zajęć prowadzonych przez 40 pracowników naukowych naszej uczelni, wśród których jest

aż 15 profesorów. To także szczególnego rodzaju świadectwa poziomu naszego nauczania. Jeśli można mówić tu o jakiejś klasyfikacji, to AE, jeśli chodzi o liczbę przyjmowanych studentów zagranicznych, jeszcze niedawno plasowała na drugim miejscu w kraju, a sądzę, że obecnie przewodzimy w tej dziedzinie. Równie istotną rolę, w związku z tymi wymianami, zajmuje działalność Akademickiego Centrum Kariery. Tu współpracujemy z ponad 100 firmami, głównie z krajów Unii Europejskiej, które przyjęły na 3 lub 6 miesięczne praktyki 180 naszych studentów i 45 absolwentów. Niezależnie, od tego roku uruchamiamy współpracę z instytucjami finansowymi i bankami, co stworzy szansę dla 20 studentów naszego Wydziału Finansów. I wreszcie, w tej klasyfikacji, ostatnia sprawa. Na realizację działań z funduszy europejskich pozyskaliśmy dotąd ponad 1 849 000 euro, czyli ok. 7 400 000 złotych. Poczytujemy to sobie za ogromny sukces, mając świadomość, jakie korzyści mogą przynosić spotkania naszych studentów z ludźmi innej kultury, ze światem polityki i środowiskiem naukowym Europy i świata. Dzięki różnorodnym kontaktom mamy także zaszczyt gościć na naszej uczelni znamienitych wykładowców i uczonych. Ostatnio wybitne osobistości przybywają do nas z wykładami otwartymi i okoliczności-

Rozwój innych uczelni ekonomicznych, tego typu wydziałów lub kierunków, traktujemy jako zjawisko korzystne dla szeroko rozumianej edukacji społeczeństwa. Nie możemy jednak spokojnie patrzeć na to, że wiele osób podejmuje pracę na kilku etatach poza macierzystą uczelnią, kosztem aktywności zawodowej w naszej Akademii.

Nauczyciele akademicy nie mogą w nieskończoność podpisywać kolejnych angaży. Praca na więcej niż dwa etaty powoduje, że człowiek, nawet najzdolniejszy, staje się nieefektywny

wymi odczytami coraz częściej. Wystarczy spojrzeć na grafik w naszej uczelni. Dopiero rozpoczynamy rok akademicki, a tu: międzynarodowy kongres *Kontrola i audyt wewnętrzny u progu XXI wieku*, konferencja na temat *Zarządzania firmą w społeczeństwie informacyjnym*, ogólnopolski kongres *Kultura — gospodarka — media*, międzynarodowa konferencja poświęcona *Zarządzaniu konfliktami*, której gościem i pierwszym referentem był prof. Adam D. Rotfeld, pełniący obecnie funkcję wiceministra spraw zagranicznych RP. Wysłuchaliśmy także wykładu podsekretarza stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, Jarosława Pietrasa i prof. Granta D. Aldonasa, podsekretarza stanu w Departamencie Handlu Stanów Zjednoczonych. Gościliśmy wreszcie wicepremiera i ministra finansów prof. Grzegorza Kołodkę, który przedstawił naszym studentom dylematy i problemy polityki finansowej państwa w kontekście naszego przystąpienia do Unii Europejskiej. Wszystko po to, by urozmaicić ofertę Uczelni i pogłębić spojrzenie młodzieży na istotne i aktualne sprawy kraju.

K.S.: *No właśnie, trzeba jeszcze zastanowić się nad sposobem docierania do młodych ludzi. Jak należy stymulować rozwój nauki w społeczeństwie informacyjnym, społeczeństwie wiedzy?*

— Współczesne środki przekazu i nowoczesne nośniki informacji dają nam wszystkim wielką szansę, tym bardziej, że od jakiegoś czasu są coraz bardziej dostępne studentom i pracownikom naukowym, przynajmniej w naszej uczelni. Obok internetu mamy bibliotekę wyposażoną, jako jedyną w Krakowie i jedną z 12 w Polsce, w wydawnictwa Komisji Europejskiej i najważniejszych instytucji finansowych —

Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Niezbędną dzisiaj umiejętnością jest zarówno posługiwanie się komputerem, jak i zdolność korzystania z zasobów informacyjnych. To właśnie najważniejsze wyzwania, jakie stoją przed Uczelnią i jej pracownikami. Nie znaczy to wcale, że w AE nie prowadzi się równoległe badań naukowych. Oczywiście, pojawiają się liczne publikacje, chodzi jednak o to, by owe opracowania nie były tylko suchymi teoriami, a wychodziły naprzeciw potrzebom rynku usług eksperckich, by Uczelnia służyła swoim potencjałem szeroko pojmowanej gospodarce.

P.C.: *Jeszcze 10–12 lat temu AE liczyła około 4,5 tys. studentów. Wedle danych z 1990 roku studiowało tu 4448 osób, dziesięć lat później mowa jest już o prawie 19 tysiącach młodzieży w murach tej Uczelni. Stąd chyba konieczna jest refleksja nad strategią rozwoju Akademii. Czy będzie ona zmierzać w kierunku uczelni „elitarniej” (mówiąc to mam na myśli ośrodek o ambicjach uniwersyteckich, wyróżniający się na tle uczelni niepaństwowych), dokonującej ostrej selekcji i nakładającej na studentów i pracowników obowiązków pracy badawczej, czy też w kierunku uczelni o profilu zawodowym, kształcącej przyszłych księgowych i ekonomistów?*

Współpracujemy z ponad 100 zagranicznymi uczelniami partnerskimi, w tym 73 z krajów Unii Europejskiej. Ostatnie lata to wyjazdy blisko 500 studentów na różnego rodzaju staże zagraniczne, w tym do tak odległych krajów jak Japonia czy Meksyk. Jednocześnie, uruchomiliśmy studia z językiem wykładowym angielskim, dla studentów z zagranicy. Proponujemy im 43 pełne cykle wykładów, czyli ponad 1200 godzin zajęć prowadzonych przez 40 pracowników naukowych naszej uczelni, wśród których jest aż 15 profesorów

— Jest sprawą oczywistą, że uczelnie wyższe nie chcą zgodzić się na status placówki o charakterze zawodowym. Również AE jest szkołą wyższą o charakterze uniwersyteckim. Chodzi o zachowanie pewnej równowagi. Zawsze podkreślaliśmy, że nie można uprawiać dydaktyki bez nauki, ale również nauki bez dydaktyki. Dlatego też stawiamy na rozwój w zakresie studiów magisterskich, podyplomowych i doktoranckich. Szczególnie te ostatnie traktujemy jako priorytetowe. Chcemy, aby był to trzeci etap kształcenia, a wiem, że takie podejście to swoista nowość w środowisku akademickim. Staramy się o pewne udogodnienia, pomoc stypendialną i innego rodzaju dotacje dla tych, którzy zdecydują się na kontynuowanie nauki na tak zaawansowanym poziomie. Zależy nam także na badaniach, bo jak już powiedziałem, nie ma rozwoju szkolnictwa bez rozwoju nauki.

K.S.: *Mówił Pan o nadużywaniu terminu „zarządzanie”. Mam jednak nadzieję, że w naszej rozmowie jego użycie znajdzie swoje uzasadnienie. Wiemy, że jest Pan autorem wielu prac z zakresu efektywności zarządzania finansami w przedsiębiorstwie. Pisał Pan również o procesach ich przekształceń, restrukturyzacji i rozwoju. Gdyby zechciałby Pan paralelnie potraktować uczelnię i pokusić się o analizę takiego, nietypowego przedsiębiorstwa. Jak wygląda kwestia zarządzania placówką naukowo-dydaktyczną?*

P.C.: *Chcemy, innymi słowy, zapytać czy AE jest, z racji takiej ilości ekspertów, zarządzana modelowo?*

— Państwa pytania są co najmniej przewrotne i, nie ukrywam, dla mnie bardzo trudne. Jak wiadomo zaszczytną funkcję rektora sprawuję począwszy od inauguracji obecnego roku akademickiego, a zgodzi-

łem się kandydować na ten urząd w oparciu o tezę, którą ukułem tu przed laty. Od dawna, mianowicie, twierdziłem, że nasza szkoła jest żywym zaprzeczeniem tego, czego w niej uczymy. Szkoły wyższe są bardzo złożonymi organizmami i to, w jaki sposób są zarządzane, jest kwestią priorytetową, a — o dziwo — nie wszyscy mają tego świadomość. Wśród tych „dużych przedsiębiorstw” jest i Akademia, której przewodzę. Przez jej konta przepływa prawie 90 mln złotych, Uczelnia dysponuje ogromnym majątkiem, którego wartość jest oczywiście większa niż same obroty, i zapleczem personalnym, liczącym ponad 1300 osób. Już te trzy wielkości świadczą o tym, jaki to organizm. Oczywiście, nie można potraktować uczelni jako typowego przedsiębiorstwa produkcyjnego. Uczelnia to specyficzna firma, która jest, jak prof. Franciszek Ziejka często podkreśla: „instytucją wyższej użyteczności”.

K.S.: *Objęcie stanowiska powoduje, że ma Pan zapewne skonkretyzowane plany na przyszłość.*

— O części z nich już mówiłem, ale proszę pozwolić, że powtórzę, iż za priorytet w swoich działaniach uznaję przede wszystkim wyraźne określenie polityki uczelni wobec publicznych i niepublicznych szkół wyższych. Rozwój innych uczelni ekonomicznych, tego typu wydziałów lub kierunków, traktujemy jako zjawisko korzystne dla szeroko rozumianej edukacji społeczeństwa. Nie możemy jednak spokojnie patrzeć na to, że wiele osób podejmuje pracę na kilku etatach poza macierzystą uczelnią, kosztem aktywności zawodowej w naszej Akademii. W obliczu tego zjawiska musimy zapobiegać degradacji uczelni i kierunków ekonomicznych oraz obniżaniu się jakości kształcenia. Nie mo-

żemy godzić się, aby w nowo powstających szkołach niepublicznych i na kierunkach w uczelniach państwowych przedmioty „ekonomiczne” prowadziły osoby o wykształceniu technicznym, humanistycznym czy rolniczym, bez dorobku naukowego w dziedzinie gospodarki i zarządzania. Drugim priorytetem będzie kontynuowanie działań mających na celu poprawę jakości kształcenia i większej, niż do tej pory, elastyczności studiów. Proponowane programy nauczania muszą nadążać za postępem i być otwarte na zmiany zewnętrzne i potrzeby samych studentów. Szukamy możliwości tworzenia nowych kierunków studiów oraz studiów tzw. wielotematycznych i międzywydziałowych, przy współpracy z innymi uczelniami. Taki sposób działania umożliwi nam konstruowanie specjalności studiów „w poprzek” istniejących kierunków, a ponadto stworzy możliwości pojawienia się zupełnie nowych, atrakcyjnych form oraz wyzwolenia inicjatywy i pomysłowości kadry nauczającej. Trzecim elementem tej reformy będzie zdynamizowanie działalności naukowo-badawczej Uczelni poprzez motywowanie pracowników do większej aktywności w pozyskiwaniu środków z KBN na duże granty oraz środków na badania z resortów gospodarczych i różnych fundu-

szy zagranicznych. Bezwzględnie konieczne jest włączenie się AE, poprzez udział w 6. Programie Ramowym Unii Europejskiej, do europejskiej współpracy naukowej. W tym celu kierownictwo Uczelni sprzyjać będzie tworzeniu międzykatedralnych i międzywydziałowych zespołów badawczych, a także zespołów interdyscyplinarnych z udziałem pracowników innych uczelni i jednostek badawczo-rozwojowych oraz ośrodków zagranicznych. Nie możemy pogodzić się z faktem, że do dziś żaden z naszych wydziałów — przy ogromnym potencjale naukowym — nie posiada według kategoryzacji KBN kategorii A. Kolejnym priorytetem jest rozwijanie różnych form współdziałania z gospodarką, administracją państwową i samorządową, stowarzyszeniami naukowymi i organizacjami zawodowymi, a poprzez to inicjowanie działań integrujących środowisko naszych absolwentów i przyciąganie do współpracy z AE wybitnych praktyków gospodarczych. Dalej, mamy w planie przeprowadzenie systemowej analizy ustroju Uczelni, jej struktury i organizacji, uporządkowanie systemu finansowego, systemu sprawozdawczości i obiegu informacji, a także gospodarki mieniem ruchomym i nieruchomym. Wszystkie działania prowadzone będą po to, by dokonać śmiałej decentralizacji zarządzania Uczelnią. Kontynuować również będziemy prace inwestycyjne związane z zakończeniem II etapu budowy pawilonu naukowo-dydaktycznego. Będziemy musieli rozstrzygnąć poważne problemy techniczne i finansowe, związane z eksploatacją funkcjonującego zaledwie trzy lata kompleksu sportowo-dydaktycznego. Wreszcie ostatnim, choć nie mniej ważnym zadaniem, będzie usprawnienie warunków pracy i rozwoju wszystkich grup pracowniczych, elimi-



Fot. Marian Pasternak

nowanie przeszkód i utrudnień w procesach awansowych, kształtowanie klimatu wzajemnego zrozumienia, współpracy, dobrej atmosfery, szacunku oraz uczciwej oceny dorobku, postaw i zachowań, a więc poczucia wspólnoty akademickiej.

K.S.: *Zapowiada się zatem, że w AE będą od tego roku akademickiego sprawowane „rządy silnej ręki”. Obowiązki administracyjne i dydaktyczne z pewnością będą pochłaniać większość Pana energii. Czy nie braknie czasu na działalność naukową i badawczą?*

— Miałem to szczęście, że od samego początku, kiedy postanowiłem poświęcić się nauce i pozostać w krakowskiej AE, trafiłem pod opiekę prof. Ludwika Mayera — z pochodzenia wiedźniaczka, człowieka, który, jak głosi anegdota, urodził się w pociągu między Budapesztem a Wiedniem. To postać niezwykle ciekawa (odsyłam do *Encyklopedii Polskich Inżynierów*, w której umieściłem jego biogram). Ale, wracając do meritum, w pierwszym dniu mojej pracy usłyszałem: „Kolego! A oto instrukcja dla młodego naukowca. Najpierw należy wypić kawę i nieco odpocząć. Na to poświęcamy pierwszą godzinę. W drugiej trzeba wybrać się na Wydział Ceramiczny AGH i odnaleźć prof. Tokarskiego. Trzecia godzina, to początek badań naukowych”. Jako świeżo upieczony absolwent byłem po prostu przerażony. W taki właśnie sposób rozpoczęła się moja wędrówka po przedsiębiorstwach i związane z tym tematem badania. Do dziś tłumaczę moim studentom i pracownikom, że tylko pokora i skromność, a do tego ciągła, nieprzerwana praca mogą spowodować, że odnajdziemy się w tej, jakże dziś skomplikowanej, rzeczywistości. Trzeba ciągle uczyć się na

nowo, bo *nic dwa razy się nie zdarza*. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z obciążeń pracą administracyjną i dydaktyczną, z braku czasu wynikającego z częstych kontaktów wewnętrznych i międzyuczelnianych. Wiedząc o tym wszystkim, przyrzekłem sobie jednak, że z uporem maniaka będę dążył do tego, aby nie wyłączyć się z działalności naukowej. Na biurku czekają dwie niedokończone książki. Każdego dnia — patrząc na nie — myślę sobie, że gdy tylko nadarzy się sposobność, dokończę je. Obiecuję, że w czasie mojej kadencji rektorskiej, moje nazwisko nie zniknie z rynku wydawniczego.

P.C.: *Z tych deklaracji wynika, że jest Pan człowiekiem wiele od siebie wymagającym. Czy również od swoich pracowników?*

— Staram się wszystkich traktować tak samo. Taką zasadą kieruję się np. przy doborze pracowników do własnej katedry. Mogą Państwo sprawdzić, że nie przyjmuję do pracy młodych ludzi, którzy właśnie ukończyli studia. Każdego chętnego odsyłam przynajmniej na rok do pracy poza strukturami Uczelni. Jeżeli dana osoba wróci po tym czasie i w dalszym ciągu będzie chciała rozpocząć karierę akademicką, to będę ją wspierał. Bywam często mile zaskoczony. Zdarza się, że osoby, które rozpoczęły pracę w wielkich firmach i otrzymywały gratyfikacje pięciokrotnie wyższe niż ta, którą ja mogłem zaproponować, z radością wracały do macierzystej Uczelni.

K.S.: *Życzymy tylko takich pracowników i rozwoju na miarę uczelni XXI wieku, nadążającej za wyzwaniem, jakie stawia dziś rynek.*

Rozmawiali

Klaudia B. Sosin, Piotr Cymanow

Ukraina w drodze do Unii Europejskiej

Z Ołeksandrem Miszczenką, ministrem pełnomocnym Ambasady Ukrainy w Polsce rozmawia Kazimierz Karolczak

W końcu XIX wieku podróżny mógł zjeść śniadanie w Wiedniu, obiad w Krakowie, a kolację we Lwowie. Myślę, że co drugi mieszkaniec Krakowa chętnie pojechałby po obiedzie do Lwowa i zjadł smaczną kolację w „Wiedeńskiej”, a lwowianie wybraliby się w przeciwną stronę, by wieczorem zasiąść w którymś z licznych lokali w okolicach pałacu „Pod Baranami”! I to by była granica, która łączy obydwie nasze narody! Normalna granica, a więc walczmy o normalność! — mówi Ołeksander Miszczenko

Kazimierz Karolczak:

Minęło już jedenaście lat, gdy po proklamowaniu niepodległości (24 sierpnia 1991), na mapach Europy pojawiło się największe — w całości położone na naszym kontynencie — państwo: Ukraina. Co Pan zalicza do najważniejszych osiągnięć niepodległej Ukrainy od tego czasu?

Ołeksandr Miszczenko:

— To trudne pytanie, ale myślę, że najważniejsze w pierwszych latach niepodległości jest zachowanie wewnętrznego spokoju i stopniowy rozwój demokracji. Mówię to z pełną świadomością, jako że w środkach masowego przekazu (także w Polsce) ciągle trwa dyskusja, czy na Ukrainie jest demokracja. Musimy jednak pamiętać, że demokratyczne państwo prawne budujemy od podstaw, a tego nie można robić siłą. Społeczeństwo musi nauczyć się demokracji m.in. poprzez udział w wyborach parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych. Czujemy się państwem europejskim, budujemy demokrację i chcemy prostą drogą zmierzać do celu, którym jest Unia Europejska. Musimy zrobić wszystko, by się w niej znaleźć. Rozumiem, że do tego nie wystarczą same deklaracje, ale trze-



Fot. Marian Pasternak

Ołeksandr Miszczenko, dr prawa. Na Uniwersytecie Lwowskim kierował Wydziałem Współpracy z Zagranicą. W 1992 roku przeszedł do MSZ i od tego czasu nieprzerwanie pracuje w dyplomacji. Kierował Wydziałem Analiz Departamentu Konsularnego MSZ, był konsulem generalnym w Stambule (1996–2000), zastępcą dyrektora Wydziału Konsularnego MSZ. Od 2001 roku jest radcą ministrem pełnomocnym Ambasady Ukrainy w Warszawie.

ba wiele zrobić, by osiągnąć obowiązujące w Europie standardy państwa prawa. Musimy więc opracować np. nowe prawo pracy, czy ustawy chroniące prawa człowieka. Wszystko to wiemy i — mimo trudności — walczymy o osiągnięcie europejskich standardów.

Jaka może być perspektywa czasowa wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej?

— Określa to dekret prezydencki, w którym przyjmuje się, iż Ukraina w 2011 roku będzie gotowa do przedstawienia swej kandydatury, czyli w perspektywie 9 lat powinniśmy osiągnąć minimalny poziom, uprawniający nas do starania się o przyjęcie do Unii Europejskiej.

Proszę ocenić, z punktu widzenia dyplomaty, jakie miejsce w hierarchii ważności zajmują stosunki Ukrainy z Polską.

— Odpowiem krótko. Trzy największe ambasady ukraińskie są w tej chwili w Rosji, USA i Polsce. Dla dyplomacji ukraińskiej to zdecydowanie najważniejsze obecnie państwa, a więc stosunki z Polską należą do priorytetowych.

Czego oczekuje Pan od zwołanej w Warszawie konferencji „Ukraina w Europie”?

— Kończy się nasza dotychczasowa umowa z Unią Europejską. Co dalej? Chcemy umowy o stowarzyszeniu, zaś Unia nie jest jeszcze gotowa do podpisania jej z Ukrainą. Należy określić jakiś harmonogram działań. Ukraina powinna wiedzieć, jakie zadania ma wykonać np. w ciągu najbliższych 3 lat, a jakie w kolejnych latach, by móc podpisać umowę o stowarzyszeniu, a potem o członkostwie w Unii. W konferencji uczestniczy Javier Solana, a to umożliwia postawienie pytania: co zrobimy dalej? W drodze do Unii chcemy korzystać z polskich doświadczeń.

Czy wszystkie siły polityczne Ukrainy zgadzają się z tak jasno określonym celem — dążeniem do Europy?

— Absolutnie tak. Nie kwestionują tego zarówno ugrupowania rządzące, jak i opozycyjne. Nie widzę obecnie na Ukrainie takich sił politycznych, które zdecydowanie mogłyby wystąpić przeciwko Unii Europejskiej. Uważam, że wybór kierunku europejskiego jest najrozsądniejszy i najmądrzejszy. Chcemy przystąpić do obszaru, który jest na wyższym poziomie, ma lepiej rozwiniętą demokrację, gdzie przestrzegane są prawa człowieka itd. To, co my chcemy osiągnąć, jest już w Unii Europejskiej. Z taką filozofią zgadzają się wszystkie siły polityczne na Ukrainie, nie kwestionując ani budowy państwa prawa, ani gospodarki rynkowej. Różnice dotyczą natomiast tempa oraz kolejności realizowania poszczególnych zadań przystosowywania państwa do unijnych standardów. Decyduje więc o tym taktyka wybierana przez różne ugrupowania, podczas gdy cel strategiczny pozostaje wspólny: wstąpić do Unii Europejskiej.

W ostatnich kilkunastu latach obserwował Pan rozwój stosunków ukraińsko-polskich z perspektywy Lwowa, Kijowa, Stambułu i Warszawy. Czy z każdego z tych miejsc widać to samo?

— Zapewne nie, ale w każdym z tych miejsc byłem w innym czasie. To, co widziałem ze Lwowa miało miejsce 12 lat temu, z Turcji 3–4 lata temu, a z Warszawy obserwuję to obecnie. Ze względu na zakres powierzonych mi obowiązków interesowały mnie też inne zagadnienia w stosunkach ukraińsko-polskich. Z perspektywy czasu zauważalna jest jednak duża dynamika ich rozwoju. Mamy obecnie dobre stosunki polityczne, kulturalne, czy gospodarcze, chociaż zawsze można je jeszcze poprawić. Polska jest bliska wstąpienia do Unii Europejskiej, a to sprawia, że standardy unijne już wkrótce staną u bram Ukrainy. Myślę, że od naszego najbliższego sąsiada łatwiej będzie je przenieść do nas, korzystając

przy tym z polskich doświadczeń przystosowania państwa do wymogów unijnych.

Owe wymogi, to także wizy dla obywateli Ukrainy. Czy w tym kontekście nie ma obaw, że utrudnią one dobrze rozwijające się w ostatnich latach wzajemne kontakty?

— Rozumiemy, że są to wymogi Unii Europejskiej, chroniącej swoje zewnętrzne granice, a jedną z nich wkrótce stanie się granica ukraińsko-polska. Polska musi więc wizy wprowadzić, ale niekoniecznie w formie rygorystycznie utrudniającej przepływ ludności pomiędzy obu państwami. Wspólnie z polskim MSZ pracujemy nad tym, by były one łatwo dostępne, a więc tanie i wielokrotne. Polska obiecuje otwarcie dalszych dwóch konsulatów na terenie Ukrainy, a my ze swojej strony przypominamy też, że umowa z Schengen dopuszcza bezwizowość w małym ruchu przygranicznym. Uzgodniliśmy już, że wizy będzie można odbierać na trzy miesiące przed ich wprowadzeniem, by uniknąć tworzenia się niepotrzebnych kolejek. Wcześniej wprowadzimy także wspólne odprawy graniczne, co powinno znacznie skrócić — zbyt długi obecnie — czas przekraczania granicy. Przypominam sobie, jak przed 12 laty usłyszałem w Krakowie, że w końcu XIX wieku podróżny mógł zjeść śniadanie w Wiedniu, obiad w Krakowie, a kolację we Lwowie. Dzisiaj uniemożliwiają to granice, ale czy współcześni urzędnicy są gorsi od tych galicyjskich? Od nich — a i od służb dyplomatycznych obu krajów — zależy, czy do czasu podróży nie trzeba będzie doliczać kilkugodzinnego postoju na granicy. Myślę, że co drugi mieszkaniec Krakowa chętnie pojechałby po obiedzie do Lwowa i zjadł smaczną kolację w „Wiedeńskiej”, a lwowianie wybraliby się w przeciwną stronę, by wieczorem zasiąść w którymś z licznych lokali w okolicach pałacu „Pod Baranami”! I to by była granica, która łączy obydwie nasze na-

rody! Normalna granica, a więc walczmy o normalność!

Przyjechał Pan z Warszawy specjalnie na uroczyste posiedzenie Senatu Akademii Pedagogicznej w Krakowie, odbywane z okazji inauguracji kolejnego roku akademickiego. Obecność na tej uroczystości wysokiej rangi dyplomatów ukraińskich stała się już tradycją ostatnich kilku lat. Czy to przypadek?

— Nie, to nie przypadek. Zwracamy dużą uwagę na współpracę naukową naszych krajów, wymianę studentów. Sam pracowałem w przeszłości na Uniwersytecie Lwowskim, a więc dla mnie to nie tylko obowiązek, ale i radość, że mogę uczestniczyć w takiej uroczystości. W dodatku kocham Kraków, a w Akademii Pedagogicznej mam wielu przyjaciół jeszcze z czasów lwowskich, gdy przy moim współudziale przed trzynastu laty zawiązywała się trwająca do dziś współpraca obu uczelni. Uważam to za zaszczyt, że po tylu latach mogłem oficjalnie reprezentować swój kraj podczas inauguracji 57. roku akademickiego drogiej memu sercu Uczelni.

Skąd się wzięły tak trwałe osobiste kontakty a pracownikami krakowskiej AP?

— Zaczęło się to jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego już wieku. Rozpocznaliśmy współpracę, podpisywaliśmy umowy, a na początku konieczne były kontakty nie tyle pomiędzy naukowcami, ale władzami obu uczelni. Stąd moje częste wizyty w Krakowie, gdzie moi partnerzy zapraszali mnie do domów, poznawałem ich rodziny, zawiązywały się przyjaźnie. Dzięki tym osobistym, powiedziałbym — ludzkim kontaktom, lepiej poznałem Polskę i Polaków. Bardzo pomogło mi to po rozpoczęciu pracy dyplomatycznej w Warszawie. Znam mentalność Polaków, przez wiele lat obserwowałem, jak wychowuje się w Polsce dzieci: co w tym procesie przekazują rodzice, a co daje szkoła.

Po tych wyjaśnieniach nie pytam, skąd u Pana tak dobra znajomość języka polskiego...

— Dobra, jak dobra. Chciałbym, by była jeszcze lepsza. Już w czasach lwowskich starałem się nie tylko dobrze porozumiewać z przyjeżdżającymi na uniwersytet Polakami, ale też poznać ich mentalność, a to trudno osiągnąć bez znajomości języka. Korzystałem z każdej okazji, by uczyć się od przybywających wówczas naukowców — głównie historyków z krakowskiej WSP — gramatyki języka polskiego i wymowy. Podczas wieczorów spędzonych w domach polskich przyjaciół poznałem ich zwyczaje, kulturę, a nawet piosenki. Dziś mogę powiedzieć, że nieźle już znam i bardzo lubię polski język i kulturę. Nie powinno to dziwić, jesteśmy przecież Słowianami.

Miłym akcentem inauguracji roku akademickiego w Akademii Pedagogicznej było wystąpienie dr. Wołodymyra Gotovanetsa, radcy naukowego Trybunału Konstytucyjnego Ukrainy, który wręczył rektorowi AP, prof. Michałowi Śliwie, pamiątkowy medal ukraińskiego Sądu Konstytucyjnego. Czy było to uhonorowanie współpracy z samym Trybunałem, czy też wkładu w rozwój kontaktów naukowych?

— Oczywiście, że naukowych. Profesor Śliwa jako rektor nie tylko popiera współpracę naukową z placówkami akademickimi na Ukrainie, podpisuje nowe umowy partnerskie, ale przyczynia się do tworzenia normalnej, życzliwej atmosfery we wzajemnych kontaktach, co owocuje potem konkretnymi inicjatywami naukowymi, jak chociażby majowa konferencja w Kijowie, nt. *Ukraina — Polska w XX wieku*, dająca możliwość spotkania się politologów i historyków z kilku ukraińskich i polskich ośrodków naukowych. Nie

bez znaczenia jest też osobisty sentyment do krakowskiej Akademii Pedagogicznej byłego dziekana wydziału prawa Uniwersytetu Lwowskiego, profesora Kostickiego, który obecnie zasiada w Trybunale Konstytucyjnym w Kijowie. Przed laty jako historyk prawa był jednym z pionierów nawiązania współpracy z krakowską WSP. Dziś, z perspektywy Kijowa, uważnie obserwuje rozwój tej współpracy i bardzo wysoko ocenia dokonania na tym polu krakowskiej Akademii Pedagogicznej. Z jego inicjatywy Trybunał Konstytucyjny wyróżnił pamiątkowym medalem właśnie profesora Michała Śliwę.

Z tych słów wynika, że wkład AP w Krakowie w rozwój stosunków polsko-ukraińskich znany jest nie tylko na uniwersytetach we Lwowie, Kamieńcu Podolskim i Kijowie, ale i w ukraińskim Trybunale Konstytucyjnym oraz MSZ. Życmy więc sobie, by nasze stosunki dalej rozwijały się tak dobrze, a potwierdzeniem tego niech będzie także obecność podczas kolejnych inauguracji ministra pełnomocnego Ambasady Ukrainy w Polsce Oleksandra Miszczenki.

— Jeżeli to tylko ode mnie będzie zależało, to bardzo chętnie. Dziś zastępowałem ambasadora, który mimo zaproszenia nie mógł przybyć, ale delegując mnie podkreślał wyjątkowe zasługi AP w Krakowie dla rozwoju polsko-ukraińskich kontaktów naukowych, a nam na tych kontaktach bardzo zależy. One także kształtują stosunki międzyludzkie pomiędzy sąsiadami, którymi przecież jesteśmy i będziemy.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał Kazimierz Karolczak
Kraków, 14 X 2002*

Skarb ukryty w edukacji

Strategia rozwoju edukacji w Polsce do roku 2020

Edukacja jest ważną inwestycją społeczną, gospodarczą i polityczną. Wykształcenie i kompetencja ludzi stają się najważniejszymi wartościami współczesnej cywilizacji informacyjnej oraz społeczeństw opartych na wiedzy.

Reformowanie edukacji to zadanie trudne, długofalowe, kosztowne i ryzykowne. Jego skutki odczuje zaś co czwarty Polak, bo taka właśnie część społeczeństwa dzisiaj uczy się bądź studiuje, nie licząc uczestników edukacji pozaszkolnej. Edukacja jest wartością samoistną, a także instrumentem zmian społecznych i rozumienia świata oraz kierowania sobą i uczestnictwa w życiu ludzkich wspólnot.

Reformy edukacyjne budzą nadzieje, ale także sceptycyzm, łączący się z nie zawsze udanymi realizacją. W Polsce reforma edukacji jest zadaniem priorytetowym i ściśle związanym z wyzwaniami globalizacji świata, transformacji ustrojowej oraz procesami integracji europejskiej.

Podstawą opracowania programu zmian w systemie edukacji powinno być przyjęcie też raportu UNESCO pt. *Edukacja — jest w niej ukryty skarb*, w którym określono cztery podstawowe aspekty wiedzy i edukacji: „uczyć się, aby wiedzieć”, „uczyć się, aby działać”, „uczyć się, aby żyć wspólnie”, „uczyć się, aby być”. Wszystkie powinny być uwzględniane przy reformowaniu szkoły, uczelni i całego systemu edukacji.

Strategia rozwoju edukacji i koncepcja reformy wymagają także znajomości i uwzględniania tendencji edukacyjnych w krajach rozwiniętych, takich jak: wpływ rewolucji naukowo-technicznej i informacyjnej na model zdobywania wiedzy, kwalifikacji i kreatywności ludzi, ścisły związek systemu edukacji z ryn-

kiem pracy i przedsiębiorstwami, rozwój opieki przedszkolnej, demokratyzacja edukacji (elastyczność kształcenia i wyrównywanie szans edukacyjnych), rozbudowa funkcji szkoły w przygotowaniu młodzieży i dorosłych do samokształcenia, decentralizacja i regionalizacja polityki edukacyjnej, upowszechnianie nauki języków obcych, realizowanie europejskiego wymiaru edukacji i ideału europejskiego wychowania, rozwijanie edukacji obywatelskiej i nauki o prawach człowieka, uspołecznienie szkoły i systemu edukacji (włączanie tzw. „konsumentów oświaty” do planowania, przeprowadzania i oceniania zmian edukacyjnych), mobilność międzynarodowa uczących się i nauczających, czynienie szkoły i uczelni instrumentem rozwoju osobowego i społecznego jednostki, modernizacja edukacji nauczycielskiej (a szczególnie kształcenia ustawicznego nauczycieli).

Komitet Prognoz „Polska w XXI wieku” przy Prezydium PAN już w 1997 r. zwrócił uwagę na kluczowe problemy w sferze kształcenia i wychowania w Polsce do 2015 roku. Zaznaczył potrzebę zasadniczego zwiększenia roli edukacji, pojmowanej szerzej niż tylko jako system szkolny, w kontekście nowych wyzwań cywilizacji informacyjnej i procesu integracji z Europą. Według Komitetu reforma edukacji w naszym kraju wymaga zmian obecnych form kształcenia zawodowego, upowszechnienia szkolnictwa ogólnokształcącego szczebla średniego kosztem wąsko profilowanego kształcenia zawodowego, upowszechnienia kształcenia wyższego oraz masowego rozwoju kształcenia ustawicznego.

Prace Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN i Rządowego Cen-

trum Studiów Strategicznych przyniosły opracowanie *Strategii rozwoju Polski do roku 2020* oraz projektu *Długookresowej strategii trwałego i zrównoważonego rozwoju — Polska 2025*.

W obydwu tych strategiach za najważniejsze wyzwanie i szansę dla Polski uznaje się kształtowanie społeczeństwa informacyjnego, a edukację i naukę za najważniejszy priorytet (*Strategia rozwoju edukacji w Polsce do roku 2020* C. Kupisiewicza i C. Banacha).

Lata 2001–2005 będą charakteryzowały się silnym naporem licznych roczników młodzieży na szkolnictwo średnie i wyższe. Nakłady na edukację powinny być zwiększane corocznie tak, aby najpóźniej w roku 2010 osiągnąć poziom 6,5% PKB i 7–7,5% w roku 2020 (obecnie 5,6%). Osiągnięcia standardów edukacyjnych UE wymaga od nas rozwiązania następujących problemów: jak najszerzego wykorzystania kształcenia szkolnego i pozaszkolnego do podnoszenia poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa; objęcia obowiązkiem szkolnym sześciolatków; stworzenia systemu stypendialnego dla młodzieży wiejskiej; upowszechnienia kształcenia wyższego (do 35–40% danego rocznika w roku 2010 i 40–45% w roku 2020).

Chodzi jednak przy tym nie o sam wzrost ilościowy, ale o nową jakość kształcenia. Wymaga ona szerokiego wprowadzania do programów nauczania umiejętności korzystania z komputera i internetu oraz szerokiej rozbudowy nauczania języków obcych, zapewnienia większej elastyczności kształcenia w dostosowaniu do potrzeb rynku pracy, wprowadzenia nowych i rozszerzenia istniejących form kształcenia i odnawiania kwalifikacji osób dorosłych oraz doskonalenia kwalifikacji kadr nauczycielskich w systemie kształcenia ustawicznego.

Wszystko to wymaga przystąpienia do korekty obecnie realizowanej reformy pod kątem jej dostosowania do potrzeb przyszłości, z uwzględnieniem kierunków zmian gospodarczych, społecznych i kulturalnych w krajach rozwiniętych. Założenia rozwoju edukacji do roku 2020 powinny zwrócić uwa-

gę na wyrównywanie startu szkolnego oraz szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, upowszechnianie kształcenia na poziomie średnim i wyższym (łącznie z kształceniem ustawicznym i zdalnym), podnoszenie jakości instytucjonalizowanego kształcenia i wychowania, a także wziąć pod uwagę korektę reformy szkolnej MEN z 1998 r. w celu zapewnienia systemowi edukacji odpowiednich warunków kadrowych, finansowych, infrastrukturalnych i organizacyjnych.

W 1999 r. rozpoczęto w Polsce wieloletnią, kompleksową i radykalną reformę programów i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz struktury ustroju szkolnictwa. Od rozpoczętej reformy nie ma już odwołania, choć nie wyklucza to dokonywania korekt, uzasadnionych wynikami monitorowania reformy, jej naukową i społeczną oceną, w tym oceną warunków i sposobów jej realizacji.

Projekt *Reformy systemu edukacji* z 1998 r. i *Szkolnictwa ponadgimnazjalnego* z 2000 r. oraz korekty dokonane w 2001 i 2002 r. mają być drogą do podniesienia poziomu edukacji społeczeństwa przez upowszechnienie wykształcenia średniego i wyższego, wyrównania szans edukacyjnych i sprzyjania poprawie jakości edukacji (rozumianej jako integralny proces wychowania i kształcenia). Wymagają one jednak wzbogacenia o inne szczegółowe cele i wartości oraz zadania wynikające z europejskich i światowych trendów edukacyjnych, a także polskiej transformacji ustrojowej.

Komiteta Prognoz „Polska w XXI wieku” przy Prezydium PAN i Komitet Nauk Pedagogicznych PAN organizowały w tej sprawie spotkania z udziałem MEN i IBE oraz własne coroczne konferencje naukowe poświęcone wybranym problemom kryzysu szkoły i wychowania oraz strategii reformy w Polsce. Ich owocem są publikacje książkowe. Wskazano w nich na wielość celów i zadań reformy oraz jej szanse i zagrożenia.

Niestety MEN nie przedstawiło w swoim projekcie reformy całościowej wizji edukacji

i szkoły przyszłości, a Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polski domaga się bezskutecznie zakończenia prac nad *Prawem o szkolnictwie wyższym*, niezbędnym do planowania rozwoju szkolnictwa wyższego.

W 2001 r. pojawiły się nowe inicjatywy w zakresie formułowania strategii rozwoju edukacji i polityki edukacyjnej państwa, jak np. *Edukacja dla rozwoju. Deklaracja obywatelska*, w której stwierdza się: „Nie istnieje polityka edukacyjna państwa wobec wsi (...). Państwo nie ma własnej polityki dotyczącej rozwoju szkół średnich i wyższych. System szkolnictwa wyższego jest anachroniczny”. Problemy roli państwa i rynku w polityce edukacyjnej wymagają więc poważnej i odpowiedzialnej debaty, a może nawet odbycia „okrągłego stołu edukacyjnego” i podjęcia przez rząd i parlament *Paktu dla edukacji*.

W latach 1989–2002 nastąpił radykalny przyrost liczby studentów z ok. 390 tysięcy do 1,57 mln. Prawie połowa tej liczby przypada na studentów zaocznych, co stanowi zagrożenie dla jakości kształcenia. Wskaźnik skolaryzacji na poziomie wyższym przekracza 40%. Dynamicznie rozwinęło się niepaństwowe szkolnictwo wyższe, szkół publicznych mamy 120, a niepaństwowych 220.

Zdywersyfikowany system studiów wyższych zawodowych, magisterskich i podyplomowych stał się dla Polski warunkiem budowania społeczeństwa i państwa przyszłości oraz procesów integracyjnych z Europą. Niestety, z różnych przyczyn, wolniej postępują w szkolnictwie wyższym zmiany jakościowe. Za rewolucją ilościową nie poszła gruntowna i powszechna modernizacja systemu dydaktycznego.

Szkolnictwo wyższe powinno już dziś przy mierzać się do sytuacji, w której 70–80% młodzieży kończącej szkoły średnie z maturą będzie studentami. Przez ostatnie lata trwały konkretne, obiecujące prace nad kształtem edukacji nauczycielskiej. Postępują one jednak powoli i nierównomiernie w poszczególnych uczelniach oraz w reformujących się placówkach doskona-

lenia nauczycieli. Kształtowanie otwartego i wielowariantowego systemu doskonalenia nauczycieli dla potrzeb reformy budzi pewne nadzieje. Jest to jednak zadanie trudne, ściśle związane z koncepcją rozwoju zawodowego nauczycieli oraz ich statusem (*Kartą Nauczyciela*), a także finansowaniem tego doskonalenia. W całym systemie edukacji nauczycielskiej nie wykorzystuje się w sposób zadowalający dorobku nauk o wychowaniu, szkole i zawodzie nauczycielskim.

W *Strategii rozwoju edukacji do roku 2020* opowiadamy się za ilościowym i jakościowym rozwojem szkolnictwa wyższego i nauki. Jestem przekonany, że system edukacji nauczycielskiej powinien cechować się: szerokim profilem kształcenia, otwartością i innowacyjnością, elastycznością i humanizacją, perspektywnością i ustawicznością, harmonijnym przygotowaniem nauczyciela do wszystkich funkcji, znajomością technicznych środków komunikacji społecznej, opanowaniem języków obcych oraz weryfikowaną racjonalnością relacji pomiędzy przygotowaniem kierunkowym, ogólnopedagogicznym i metodyczno-sprawnościowym.

Aby nauczyciel mógł efektywnie kształcić i oddziaływać na świadomość i aktywność uczniów, powinien on dobrze znać teraźniejszość i patrzeć w przyszłość, a także przyjąć zasadę jedności wiedzy, przeżywania oraz zdobywania doświadczeń praktycznych i życiowych.

Byłoby to zgodne z mądrym powiedzeniem, że „przyswajamy sobie 20% tego, co widzimy; 40% tego, co widzimy i słyszymy; a 70% tego, co widzimy, słyszymy i sami robimy” (*Edukacja dla Europy*).

Nadzieje budzi ogromny popyt wśród nauczycieli i dyrektorów szkół na różne oferowanie im formy doksztalcania i doskonalenia związanego z reformą edukacji oraz propozycje modernizacji systemu doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Wielość i nietrwałość kolejnych projektów reform 8 ministrów edukacji w latach 90., oraz niedostatek niezbędnych środków na

edukację, poszerzyły wśród nauczycieli zjawisko zmęczenia, niepewności, nieufności i w konsekwencji doprowadziły do tzw. „wypalenia ich sił”. Prawie co drugi badany nauczyciel na początku 1999 r. bał się utraty pracy.

Także społeczności akademickie powinny wyciągać wnioski z wyników badań, w których studenci twierdzą: „Nauczyciele akademicki nie liczą się z naszymi oczekiwaniami, niewiele też czynią, aby wciągnąć nas do dyskusji i wpływać na rozwój naszych zainteresowań”, twierdzi 77,6% badanych studentów uczelni państwowych i 81,4% uczelni niepaństwowych. Problemy profesjonalnego doskonalenia się i rozwoju „nauczycieli nauczycieli” wymagają większej obecności nauk pedagogicznych i dydaktyk szczegółowych, ale także dyscyplin kierunkowych oraz zorganizowanych i odpowiedzialnych działań kadry kierowniczej uczelni kształcących nauczycieli.

Reforma szkoły i uczelni będzie sprzyjać procesowi poszerzania ich samorządności i autonomii oraz wzmacniania uprawnień i obowiązków dyrektorów i rektorów, a także ściślejszej więzi ze środowiskiem lokalnym. Odpowiedzialność za szkoły i uczelnie przenosi się „w dół” struktury systemu edukacji.

Proces uspołecznienia szkoły i uczelni jako systemu organizacyjnego i środowiska społecznego, kształtowanie etosu i kultury kadry pedagogicznej jest dziś realną szansą i powinnością wszystkich podmiotów edukacji. W społeczeństwie XXI wieku nowym kryterium rozwarstwienia stanie się wiedza, umiejętności i kompetencje. Dlatego szkoły i uczelnie powinny zająć miejsce zasadnicze w strategii kształcenia społeczeństwa wychowującego w cywilizacji ponowoczesnej.

Czynnikami i kierunkami przemian edukacyjnych i społecznych powinny być: koncentracja na kulturze ogólnej oraz realizacja wspólnych wartości cywilizacji europejskiej (prawa i swobody człowieka, prawomocność demokratyczna, równość szans jednostek, „kultura pokoju”, poszanowanie innych ludzi,

respektowanie mniejszości, myślenie racjonalne, ochrona ekosystemu, odpowiedzialność jednostkowa), rozwój przydatności do zatrudnienia i zdolności do efektywności ekonomicznej oraz uczenia się przez całe życie.

W reformowaniu edukacji niezbędna jest „odwaga utopii”, ale także realizm, jawność, wyobraźnia i odpowiedzialność przy podejmowaniu decyzji. „Człowiek — jak pisał Aleksander Świętochowski — ukazuje swój rozum nie tyle w odpowiedziach, co w pytaniach”. Społeczeństwa europejskie, i my z nimi, wchodzimy w kres głębokich przemian mających charakter wyzwań globalnych, nowych szans i zagrożeń społeczeństwa informacyjnego, ale także bulwersujących wydarzeń naukowych, społecznych i technicznych, wpływających na świat wartości ludzi oraz budzących wiele obaw i niepewności.

Podstawowym warunkiem rozwoju edukacji w Polsce jest więc określenie przez rząd jej prognozy oraz opracowanie kompleksowego i perspektywicznego programu polityki edukacyjnej i reformy systemu edukacji, której celem strategicznym jest osiągnięcie standardów edukacyjnych Unii Europejskiej.

Za zasadnicze idee edukacyjne należy przyjąć: rozumienie świata, kierowanie sobą i uczenie się przez całe życie oraz nieograniczanie reformy systemu edukacji tylko do szkoły i uczelni, a obejmowanie nią także organizacji, instytucji i środowisk edukacji równoległej, całej sieci edukacji dorosłych, a szczególnie mediów. Zadaniem edukacji jest bowiem przygotowanie ludzi nie tylko do korzystania z cywilizacji, ale także do świadomego uczestnictwa w dalszym procesie jej zmiany i rozwoju. Wychowanie społeczeństw do wolności, demokracji, cywilizacji i przemian oraz humanistycznego rozwoju jest zadaniem szczególnie skomplikowanym, dlatego wymaga otwartego dialogu i partnerstwa wszystkich podmiotów edukacji.

Reformowaniu edukacji powinno towarzyszyć jasne określenie i realizowanie zadań

trzech kompleksów edukacyjnych: badań i eksperymentów pedagogicznych, praktycznej działalności nauczycielskiej oraz systemu kierowania i zarządzania szkolnictwem, a także dobra orientacja w polskim i europejskim rynku pracy.

Efektywna realizacja reformy systemu edukacji zależna będzie od takich czynników i działań, jak: opracowanie rządowego programu reformy edukacji na lata 2001–2002 i jego przyjęcie przez parlament, rozwijanie badań edukacyjnych (wola i umiejętność ich wykorzystywania), gruntowne zmiany w edukacji nauczycielskiej oraz w statusie nauczyciela, zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa oraz władz wszelkich szczebli programem reformy, warunkami i sposobami jej realizacji oraz opracowanie wieloletniego programu wzrostu nakładów i racjonalności organizacji systemu edukacji oraz zdobywania środków, w tym także pozabudżetowych. Nie można zgodzić się na aktualny udział oświaty w wydatkach budżetowych państwa w PKB (ok. 3,0%, a na szkolnictwo wyższe ok. 0,84%).

Szczególną rolę w reformie systemu edukacji odgrywa szkoła i uczelnia, jako jej podstawowe ogniwa i systemy organizacyjne oraz środowiska społeczno-wychowawcze. Niestety, mają one obok cech pozytywnych, także wiele negatywnych. Dlatego w modelu i praktyce kreowania szkoły i uczelni przyszłości mieć się powinny takie cechy i wartości jak wielostronna aktywność uczniów i studentów, polimetodyczność i polimedialność, umiejętność współpracy wszystkich ogniw i podmiotów edukacji, otwartość i humanizm w stosunkach interpersonalnych, równość szans edukacyjnych oraz harmonia interesów jednostkowych i zbiorowych.

Realizacja idei społeczeństwa informacyjnego i wychowującego wymaga śmiałego i odpowiedzialnego odchodzenia od rutyny, konserwatyizmu i krótkowzroczności, a także patentu na mądrość. Dziś i jutro będzie

potrzebna postawa realisty i umiarkowanego optymisty, świadomego wyzwań i szans, ale także trudności i barier.

Edukacja jest ważnym warunkiem budowania świata, jako rzeczywistości duchowej i materialnej w skali kraju, Europy i współczesnego świata. Musi radzić sobie z nadmiarem wiedzy, jej szybką dezaktualizacją i nieprzystawalnością ludzkich kwalifikacji do zmieniającej się rzeczywistości społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Jest, mimo jej słabości, społeczną wartością i kapitałem ludzkim oraz nadzieją. Powinna być także poważnym sprzeciwem wobec wielu antywartości oraz negatywnych zjawisk i zagrożeń ludzkiego bytu.

Nie ma tylko jednej prawdy o edukacji, w tym o edukacji nauczycielskiej. Eksperci i praktycy zgodni są jednak co do pewnej ilości idei, zasad i metod oraz stanu aktualnego, a także potrzeb i kierunków modernizacji. Trzeba się porozumiewać, wypełniać przestrzeń i czas mądrym ludzkim działaniem wszystkich podmiotów edukacji. Reformie systemu edukacji w Polsce, w tym edukacji nauczycielskiej, będą potrzebne realistyczne podstawy oraz świadomość wyzwań i szans, ale także trudności i barier w podnoszeniu jakości pracy szkoły, uczelni i całego systemu edukacji. Dlatego potrzebna jest współpraca ponad podziałami politycznymi i środowiskowymi. Niech politycy, naukowcy i nauczyciele mniej deklaruja, a zaczną mądrze działać, bo edukacja jest kapitałem narodowym oraz wielkim obszarem zadań państwa i społeczeństwa. Dlatego słusznie stwierdza R.J. Arends: „Od nauczycieli XXI wieku będzie się żądać władania obszernym zasobem wiedzy: przedmiotowej, pedagogicznej, społecznej i z zakresu kultury; będą oni musieli stać się refleksyjnymi twórcami i profesjonalistami”.

Czesław Banach



O pracach Senatu AP pisze Mirosław Osef

Ostatnie przed wakacjami posiedzenie Senatu, oprócz wielu spraw personalnych (mianowań na stanowiska profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych) poświęcone było sprawozdaniu Uczelnianej Komisji Wyborczej i kwestiom ekonomiczno-finansowym Uczelni.

Sprawozdanie UKW to przede wszystkim szczegółowa informacja o przebiegu wyborów, a także pewne przemyślenia, propozycje i rozwiązania w kierunku jeszcze większego usprawnienia w przyszłości wyborów w Uczelni. Uwagi te dotyczą w zasadzie regulaminów wyborczych, które uchwała Senat w ostatnim roku swojej kadencji.

Po raz kolejny powróciły także sprawy sprzedaży części mieszkań w budynku AP przy ul. Miechowity 17a. Podjęta w tej kwestii uchwała Senatu z dnia 24 września 2001 roku mówi, że w każdym przypadku decyzja będzie podejmowana indywidualnie przez Senat i rektora. W wyniku głosowania Senat większością głosów wyraził zgodę na sprzedaż pięciu mieszkań będących własnością Uczelni. Należy dodać, że zasady sprzedaży zawarte są w ustawie z 15 grudnia 2000 roku w sprawie sprzedaży mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych.

Wrześniowe posiedzenie Senatu było pierwszym w nowej kadencji władz akademickich. Przyjęta została uchwała w sprawie nadania profesorowi Tadeuszowi Lewowickiemu tytułu doktora honoris causa. Jest on uznanym autorytetem w dziedzinie nauk pedagogicznych i kształceniu nauczycieli, niezwykle aktywnym w promowaniu kadry naukowej i pedagogicznej.

Ponadto przyjęto plan posiedzeń Senatu na rok akademicki 2002/2003 oraz powołane zostały następujące komisje senackie: Komisja Budżetowa, Dydaktyczna Komisja Statutowa, Komisja ds. Nauki, Komisja ds. Etyki, Komisja ds. Kadry, Naukowej Komisja Wydawnicza, Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli Akademickich, Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna dla Studentów.

W drugiej części posiedzenia Senatu odbyło się wmurowanie kamienia węgielnego przed budową domu studenckiego Uczelni. Uroczystość odbyła się w miejscu budowy przy ul. Armii Krajowej 9. Sądzę, że ta szczególnie dla nas inwestycja (nowoczesny akademik na 444 miejsca) wymaga osobnej publikacji.

Kazimierz Jaracz

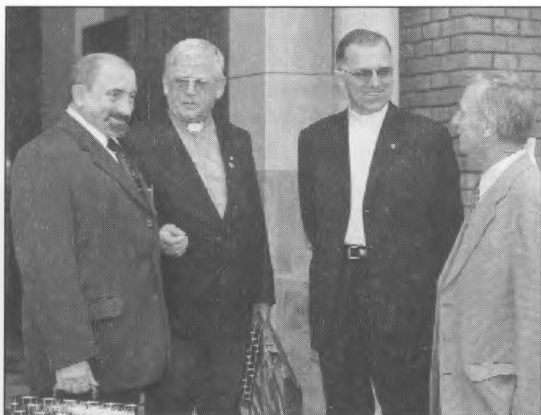
35 lat kierunków technicznych w AP



Upływający czas wyznacza kolejne jubileusze w naszym życiu i pracy zawodowej, w funkcjonowaniu Uczelni. Jubileusze te są między innymi okresem refleksji nad przemijaniem, porównań naszych marzeń z ich spełnieniem

W dniu 22 czerwca 2002 roku odbyła się uroczystość 35-lecia funkcjonowania kierunków technicznych w naszej uczelni. W roku 1966 powstał kierunek ogólnozawodowy z sekcjami elektryczną i mechaniczną, który w następnym roku przekształcony został w dwa: elektryczny i mechaniczny. Przygotowywały one słuchaczy do nauczania przedmiotów zawodowych w technikach i zasadniczych szkołach zawodowych. Wtedy też powstało wychowanie techniczne. Kierunek ten kształcił przyszłych nauczycieli techniki (a obecnie również i informatyki) w liceach ogólnokształcących. Od ubiegłego roku absolwentom nadawany jest także tytuł zawodowy inżyniera. Przez 35 lat studia na wymienionych kierunkach ukończyło ponad 3 tysiące wychowanków, z których wielu zajmuje dzisiaj eksponowane stanowiska w edukacji i poza nią.

Obchody jubileuszowe rozpoczęły się mszą świętą w kościele księży Misjonarzy, odprowadzoną przez ks. mgr. Józefa Grązawskiego i ks. mgr. Tadeusza Rozmusa, absolwentów



kierunku wychowania technicznego. Homilię wygłosił ks. mgr Józef Grązawski. Utwory muzyczne wykonał chór mieszany „Edukatus” AP w Krakowie pod dykcją Adama Korzeniowskiego.

Oficjalną uroczystość w auli Akademii Pedagogicznej rozpoczęło wykonanie przez chór „Edukatus” *Gaude Mater Polonia*. Uświe-

tnili ją rektorzy z różnych okresów działalności Uczelni — profesorowie Zenon Moszner, Bolesław Faron, Zenon Uryga, Feliks Kiryk. Obecni byli również: prof. Eugeniusz Wachnicki, dziekan Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Technicznego, prof. Stanisław Warlocki, dyrektor Instytutu Techniki, doc. dr inż. Marian Lurski, były dyrektor Instytutu Techniki oraz nasz absolwent mgr Kazimierz Sas, poseł na Sejm RP. Wymienieni goście byli członkami Komitetu Honorowego naszego jubileuszu, a przewodniczył mu prof. Michał Śliwa, rektor AP w Krakowie. W jego imieniu list okolicznościowy odczytał doc. dr inż. Mieczysław Franaszek, prorektor AP. Miło nam też było gościć doc. dra inż. Ryszarda Sokółowskiego, wieloletniego kierownika Zakładu Dydaktyki Techniki. Organizację uroczystości wzięli na siebie: prof. Kazimierz Jaracz, Jan Kaluźny, kierownik Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą AP, Janusz Pawłowski, dyrektor Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Krakowie, Franciszek Gałuszka, dyrektor administracyjny PWST w Krakowie, Antoni Juszczyk, dyrektor ZSE nr 1 w Krakowie, Halina Król, wicedyrektor MCDN w Krakowie, Zbigniew Stawarz dyrektor ZSTE



w Skawinie, Jerzy Skrzeczyński, wicedyrektor Przedsiębiorstwa Usług Hotelowych i Turystycznych w Krakowie, Joanna Rosińska i Marian Jastrzębski.

Spotkanie przebiegało w ciepłej i serdecznej atmosferze. W swoich wystąpieniach uczestnicy spotkania przywoływali minione zdarzenia z dystansu i z właściwym poczu-

ciem humoru. Zakończyło się pięknie wyreżyserowanym — przez dr inż. Marię Francuz — występem prowadzonego przez nią zespołu „Małe Słowianki”. Potem już tylko lampka wina i długie, długie rozmowy, a wieczorem, dla chętnych, bal.

Kazimierz Jaracz
Fot. Marian Pasternak



Bartłomiej Zakrzewski

15 lat działalności obserwatorium na Suhorze

15 lat to dobry okres do podsumowania własnych sukcesów i zastanowienia się nad potknięciami. Z jednej strony doświadczeń jest już wystarczająco dużo, z drugiej nie zmienia się jeszcze pokolenie ludzi pamiętających początki. Taki moment przeżywa właśnie zespół Katedry Astronomii Akademii Pedagogicznej. Przełomową datą, od której wszystko się zaczęło, jest 5 listopada 1987 roku. Tego bowiem dnia nastąpiło uroczyste otwarcie obserwatorium astronomicznego na Suhorze w Gorcach. Wyższa Szkoła Pedagogiczna otrzymała nową placówkę naukową, a zatrudnieni tu astronomowie nowoczesny, dobrze wyposażony warsztat pracy. Nieco wcześniej — 4 października — przeprowadzone zostały pierwsze obserwacje nowym teleskopem. Tak się złożyło, że było to dokładnie w 30 lat po

wystrzeleniu Sputnika 1 — pierwszego sztucznego satelity Ziemi.

Niecały miesiąc przed 15. rocznicą otwarcia obserwatorium w ośrodku wypoczynkowym Huty im. Tadeusza Sendzimira w Koninkach zgromadziło się kilkudziesięciu zaproszonych gości. Byli wśród nich przedstawiciele władz Uczelni, polskich ośrodków astronomicznych oraz pracownicy Akademii Pedagogicznej. Liczną grupę stanowili także nasi absolwenci, którzy prace magisterskie pisali na podstawie obserwacji prowadzonych na Suhorze. Głównym celem tego spotkania było stworzenie okazji do ponownego spotkania się, często po wielu latach, osób które w różny sposób związały się z Suhorą.

Część oficjalną rozpoczął prof. Henryk Zaliński, prorektor AP, i w krótkim wystąpie-





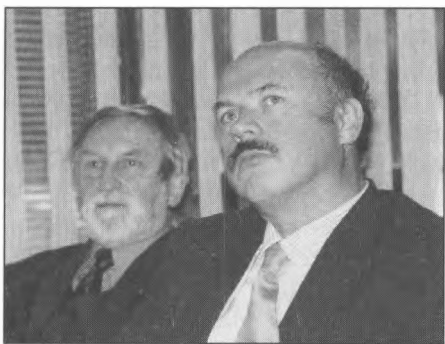
niu powitał przybyłych na uroczystość. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. prof. Andrzej Pelczar — przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, prof. Józef Smak — przewodniczący Komitetu Astronomii Polskiej Akademii Nauk, prof. Kazimierz Stępień — przewodniczący Zespołu Nauk Matematycznych, Fizycznych i Astronomii w Komitecie Badań Naukowych, prof. Andrzej Woszczyk — prezes Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i dr Henryk Brancewicz — prezes Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. W imieniu pracowników Obserwatorium Astronomicznego UJ w uroczystości wzięła udział dr Katarzyna Otmianowska-Mazur — zastępca dyrektora Obserwatorium. Wśród uczestników był też gość z zagranicy prof. Chun-Hwey Kim z Uniwersytetu w Chungbuk w Korei, od wielu lat współpracujący z Katedrą Astronomii. W sesji wzięli także udział przedstawiciele społeczności lokalnych:

ks. proboszcz Władysław Ulmaniec i pracownik Gorczańskiego Parku Narodowego dr Paweł Czarnota. Ks. Ulmaniec usprawiedliwił nieobecność wójta gminy Niedźwiedź, na terenie której wznosi się Suhóra. Wójt, mimo nieobecności, też został nagrodzony oklaskami. Szczególnie głośnie oklaski pojawiły się, gdy przedstawieni zostali byli i obecni pracownicy WSP i AP, dzięki którym obserwatorium mogło powstać. Spośród wielu zasłużo-

nych, na spotkaniu obecni byli mgr Jerzy Ziemiński, dyrektor administracyjny WSP z czasów budowy i pierwszych lat działalności obserwatorium, jego zastępca inż. Włodzimierz Sala, ówczesna pani kustosz, mgr Danuta Jędrzycka, inż. Marian Szczepanek, kierujący w tamtym okresie Działem Technicznym, oraz pracujący do chwili obecnej inż. Kazimierz Dec, któremu budynek obserwatorium zawdzięcza swój ostateczny kształt. Szczególnie gorąco rektor powitał absolwentów WSP i AP, którzy jako studenci ostatnich lat fizyki prowadzili samodzielne obserwacje na Suhorze a zebrane w ten sposób dane wykorzystywali do swoich prac magisterskich.



Prof. Kazimierz Stępień,
mgr Jerzy Ziemiński

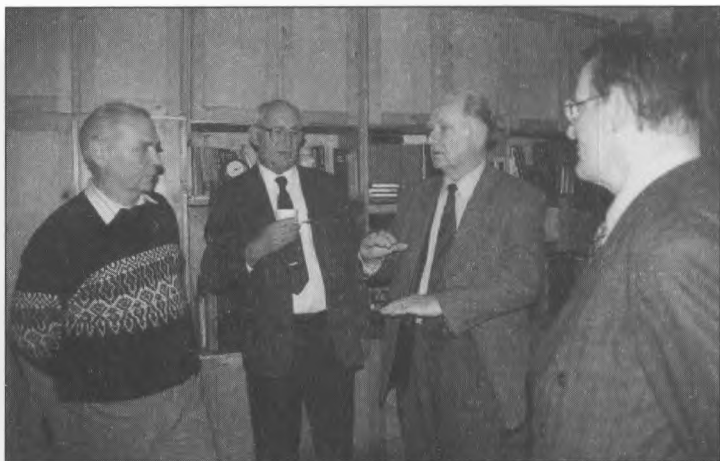


Na zakończenie odczytane zostały listy z gratulacjami (od wojewody małopolskiego i prezydenta Miasta Krakowa) przesłane na ręce JM Rektora AP z okazji 15-lecia obserwatorium.

Od pytania „Jak to na Suhorze było?” zaczął swoje wystąpienie prof. Jerzy Kreiner. W krótkiej prezentacji, ilustrowanej zdjęciami, przypomniał w dużym skrócie najważniejsze wydarzenia z czasów budowy i pierwszych lat działalności obserwatorium. Dzięki zdjęciom można było zobaczyć jak wyglądał szczyt Suhory bez budynku obserwatorium, i w jakim tempie postępowały roboty budowlane. Niektórzy zaproszeni goście mogli zobaczyć swoje podobizny, uwiecznione na uroczystości otwarcia a wszyscy obecni zobaczyli, jak wyglądała treść aktu erekcyjnego. W dalszej części zaprezentowane zostało podstawowe wyposażenie, jakim dysponują obserwatorzy. W zarysie przedstawiono też uzyskiwane dane obserwacyjne oraz najważniejsze zagadnienia związane z ich wykorzystaniem. Pokazane zostały także wyniki obserwacji klimatycznych, z których wynika, że okolice obserwatorium mają bardzo dobre warunki pogodowe do prowadzenia obserwacji astronomicznych — warstwa inwersji atmosferycznej ograniczająca podnoszenie się

mgieł dość często występuje poniżej szczytu Suhory, a średnia liczba pogodnych nocy w roku bywa o ok. 40–50% większa niż np. w Krakowie. Całości wystąpienia dopełniła prezentacja zespołu pracowników Katedry Astronomii i obserwatorium na Suhorze.

Kolejnym punktem programu był krótki wykład poszerzający jedno z zagadnień zasygnalizowanych przez prof. Jerzego Kreinera. Prof. Józef Smak omówił w sposób poglądowy zasadę funkcjonowania „Teleskopu Globalnego” — międzynarodowego programu prowadzenia obserwacji gwiazd pulsujących w długich przedziałach czasu. W tym programie obserwatorium na Suhorze bierze udział od 1991 roku. W jednej sesji, trwającej zwykle około dwóch tygodni, kilkanaście obserwatorów na całym świecie obserwuje tę samą gwiazdę. Wraz z nastaniem świtu, np. na Suhorze, obserwacje przejmują następne obserwatorium na zachód od Polski, gdzie jeszcze trwa noc. Tak zebrane dane mogą być źródłem bardzo cennych informacji. Tego rodzaju sesje obserwacyjne mają miejsce zwykle jeden lub dwa razy w roku. Jak się można było dowiedzieć, obserwacje z Suhory zgromadzone w niektórych sesjach okazywały się wyjątkowo cenne, gdyż we wszystkich sąsiednich obserwatoriach zła pogoda uniemożliwiała prowadzenie badań. Swoje wystąpienie prof. Smak zakończył świetnie przeprowadzonym elementarnym miniwykładem z astrofizyki gwiazd pulsujących.



Profesorowie Kazimierz Stępień, Andrzej Woszczyk, Andrzej Pelczar i Jerzy Kreiner

Szerzej o zagadnieniach współczesnej astronomii i astrofizyki mówił w swoim wystąpieniu prof. Andrzej Woszczyk. Bogato ilustrowany wykład prezentował niektóre spośród największych osiągnięć dwudziestowiecznej astronomii: gdzie jest nasze miejsce we wszechświecie, co to są gwiazdy, jak wygląda ich ewolucja od chwili powstania do „śmierci”. Szerzej zatrzymał się nad charakterem współczesnych obserwacji i wykorzystywanych do nich instrumentów. Wiek XX był okresem, w którym uczyniony został ogromny postęp w tej dziedzinie. Zbudowane zostały bardzo duże teleskopy optyczne. Dostrzeżono możliwość prowadzenia obserwacji poza zakresem promieniowania widzialnego, wreszcie rozpoczęto obserwacje za pomocą teleskopów umieszczanych poza Ziemią. Najważniejszą częścią wykładu była prezentacja perspektyw, jakich należy oczekiwać w najbliższych latach w tej dziedzinie. Planowane i realizowane nowe rozwiązania i metody badawcze rokują dobrą przyszłość światowej astronomii.

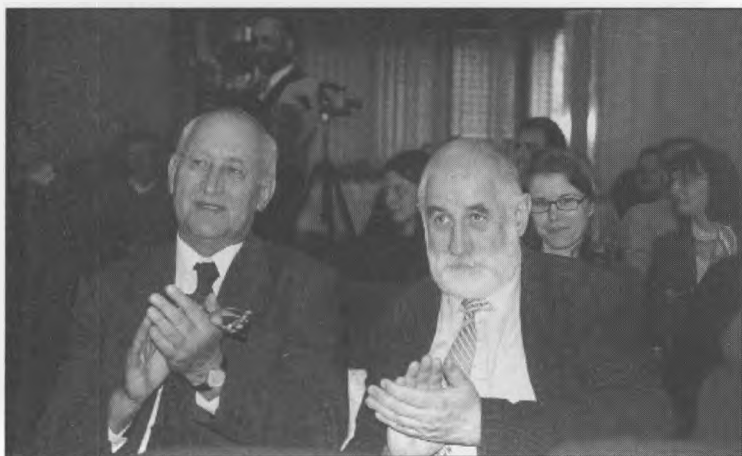
Pierwszą część spotkania zakończyła dyskusja. Tematem, który pojawiał się w większości wypowiedzi, było finansowanie polskiej nauki, w tym także astronomii. W bardzo interesującym wystąpieniu można było usłyszeć, do czego „nie-astronomom” jest potrzebna astronomia. Z krótkiej informacji obecni dowiedzieli się o miłośnikach astronomii, którzy przyjeżdżają na Suhorę, aby

pod okiem pracowników, prowadzić obserwacje gwiazd zmiennych. Wiele entuzjazmu wzbudziły wspomnienia z czasów, gdy w krakowskiej WSP pojawił się nowy temat budowy obserwatorium astronomicznego.

Po południu zaszczylił nas swoją obecnością JM prof. Michał Śliwa, Rektor AP, który mimo innych ważnych obowiązków tego dnia, znalazł czas aby spotkać się z uczestnikami sesji. Mimo padającego deszczu, większość gości zwiedzała obserwatorium. Można było zapoznać się z wyposażeniem oraz metodami pomiarów i opracowywania danych. Dla większości obecnych (byłych pracowników oraz absolwentów) była to wizyta raczej sentymentalna niż poznawcza. Z ciekawością zaglądali w różne miejsca, sprawdzając co się w ciągu tych lat zmieniło. Osoby, które nie chciały narazić się na zmoknięcie, mogły w tym czasie obejrzeć fragmenty filmu nakręconego podczas uroczystości otwarcia obserwatorium. Przeprowadzono także ciekawą prezentację na temat zjawisk, których przyczyny powstania nie zawsze umiemy sobie wytłumaczyć. Była też okazja do rozmów mniej oficjalnych.

Wszystko co dobre, szybko się kończy — z Koninek też trzeba było się rozjechać. Jedni spotkali się już w poniedziałek, inni zrobią to może dopiero przy okazji następnego jubileuszu.

Bartłomiej Zakrzewski
Zdjęcia autora



Prof. Andrzej Woszczyk,
po prawej dr Henryk Brancewicz

Dr Bogumiła Małek

Znowu wiosna... Na zdjęciu jest między nami i w naszej pamięci zostanie na zawsze... Ale lepiej zamiast do zbioru retorycznych kalek językowych, sięgnąć do psychologii głębi — Jungowskich praobrazów. W nich mieści się ważne doświadczenie — „spotkania z numinosum”, czyli Spotkania z Nieznanym.

Spośród naszej grupy z Katedry Literatury dla Dzieci i Młodzieży w Instytucie Filologii Polskiej: profesorów — Józefa Zbigniewa Białka, Alicji Baluch, doktorów — Marii Ostasz, Bogumiły Małek, Marii Jazowskiej-Gumulskiej i mgr Małgorzaty Chrobak oraz zaproszonego gościa — pisarki Doroty Terakowskiej, Bogusia pierwsza doświadczyła tego niezwykle Spotkania z Transcendencją, Bogiem, Samą Sobą.

Często rozmawialiśmy o różnych koncepcjach peregrynacji po tym i po tamtym świecie. Humanistyczne wykształcenie Bogusi, jej głęboka wrażliwość i otwartość na świat, ludzi a także zwierzęta sprawiły, że tory naszego myślenia współgrały zawsze z odruchami serca. Dlatego zamiast „mowy” posyłamy Ci, Bogusiu, piękny wiersz Beaty Szymańskiej zatytułowany *Znowu Wiosna*:



Fot. Mieczysław Więclawek

*Trawa zaczyna już zakwitać
i ciepki jaskier kwitnie w trawie.
Co przeznaczone, to wypite,
lecz żyję nadal przez ciekawość.*

*W szklance po piwie brzęczy osa.
Sporo wypije kto jest ciekaw.
Na wyjaśnienia przyjdzie pora
wystarczy usiąść i poczekać.*

*Chłastom przyznaję równe prawa:
niech rosną tam, gdzie rosną teraz,
ani siać nie chcę, ani zbierać
ani na nowo się odwadzać.*

*Wszystko to nie jest całkiem jasne,
Czy słusznie — nie minie o tym sądzić —
czuje się dobrym ten, kto błądzi
że śpi, nie zawsze wie, kto zasnął.*

*Spróbujmy nagrać ptasie głosy,
wiosenny świat jest dosyć gwarny
z przestrzeni międzyplanetarnej
może doleci dźwięk kosmosu.*

*Lepiej zaprzestać takich sztuczek,
bo nie wiadomo, co się nagrywa
I pozostawić w ciepłym błocie
Nie ślad obrasa, lecz pentagram.*

*Siedź, pomedytuj. Albo pofiruj.
Zobaczysz, wszystko się rozgnatwa,
Kiedy jak komar w mleko wpadniesz
W sam środek wiosennego światła.*

Posłuchaj Bogusiu tego wiersza i uśmiechnij się — jak zawsze pogodnie i ze zrozumieniem.

Dr Bogumiła Małek, adiunkt w IIP AP, ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie. Pracę magisterską napisała o prozie Dygata i obroniła ją u prof. Stanisława Burkota. Odtąd zajmowała się prozą współczesną i prowadziła zajęcia ze studentami, podejmując wielokrotnie funkcję opiekuna roku. Przez sześć lat była lektorem języka polskiego na Uniwersytecie w Strasburgu (Département d'Etudes Slaves). Jej zaangażowanie w rozwój studiów polonistycznych na tej uczelni przyniosło imponujące wyniki. Nawiązała kontakty z nauczycielami języka polskiego z Alzacji i pomagała im w opracowaniu odpowiednich programów nauczania. Dzięki takiej współpracy udało się przygotować sporą liczbę uczniów, którzy wybrali język polski jako obcy język obowiązkowy. Po powrocie do kraju przygotowywała się do pracy habilitacyjnej. Planowała napisanie monografii Ludwika Jerzego Kerna.

Alicja Baluch

Maria Palko-Kwinta (1937–2002)

Maria Palko urodziła się 27 lipca 1937 roku w Przemyślu. W latach 1954–1959 odbyła studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, które zakończyła obroną pracy magisterskiej 31 maja 1960 roku. Podczas studiów pracowała jako sekretarz kursów w Wojewódzkim Zakładzie Szkoleniowym „Oświata” w Krakowie. Od 23 marca 1959 roku pracowała w kwesturze Akademii Ekonomicznej w Krakowie, najpierw jako kierownik sekcji analiz i zastępca kierownika działu, a następnie jako zastępca kwestora (1962–1967). Po urodzeniu syna Bartosza musiała zrezygnować z pracy etatowej i, w związku z ciężką wrodzoną wadą serca dziecka, zamieszkała w Nowym Sączu, gdzie w latach 1973–1978 prowadziła księgowość obrotów stacji benzynowej oraz prywatnego przedsiębiorstwa. W latach 1977–1979 pracowała w księgowości Stowarzyszenia Księgowych.

W 1990 roku dla zaktualizowania swej wiedzy odbyła kurs księgowości i gospodarki finansowej, i 21 października 1991 roku podjęła pracę zawodową jako kierownik działu finansowego w kwesturze Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. W lipcu 1996 roku została mianowana głównym



specjalistą ds. finansowych. Zajmowała się takimi zagadnieniami jak umowy o dzieło, umowy zlecenia, podatki, nadzór nad środkami finansowymi Uczelni otrzymywanymi zarówno z dotacji, jak i z dochodów własnych. Szczególnie mile będą Ją wspominać członkowie Towarzystwa Asystentów, którym przez ostatnie 5 lat prowadziła księgowość. Była wzorowym i rzetelnym pracownikiem, co poświadczają nagrody rektorskie, które otrzymywała w latach 1994, 1996, 1998 i 2000.

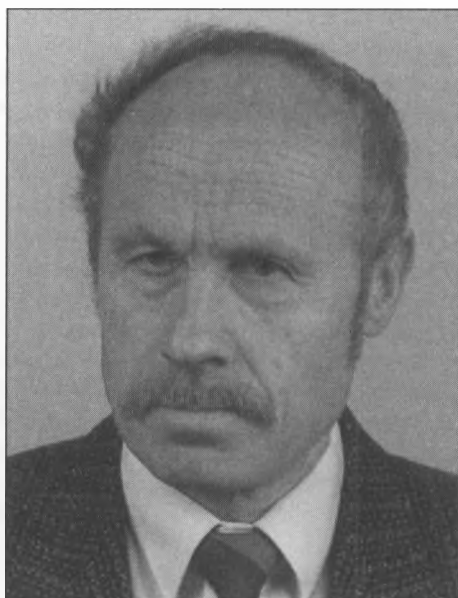
„Pani Marylka” — bo tak Ją nazywaliśmy — była osobą niezwykle pracowitą, bardzo sumiennie wypełniającą swoje obowiązki. Praca była Jej pasją, traktowała ją bardzo emocjonalnie, angażując się bez reszty we wszystko, co robiła. Życie prywatne i zawodowe Pani Marii stanowiły nierozdzielalną całość. Pamiętamy Ją jako osobę pełną dobroci i życzliwą ludziom. W każdej sytuacji mogliśmy liczyć na Jej serdeczną radę czy pomoc, której nie odmówiła nikomu. Zmarła 28 lipca 2002 roku. Dziś, niestety, mówimy tak o Niej już w czasie przeszłym, ale zachowamy Ją w pamięci i sercach.

Renata Jancarz, Czesław Michalski

Stanisław Wiśnios

(1934–2002)

Zginął 14 sierpnia 2002 roku w wypadku samochodowym w Piasecznej Górcie pod Kielcami. Urodził się 13 lipca 1934 roku w Lisowie (powiat Busko Zdrój). Po ukończeniu szkoły średniej, w 1955 r. podjął pracę w zakładzie gazowniczym w Krakowie, kontynuował ją do września 1977 roku, początkowo na stanowisku inspektora szkolenia zawodowego, a następnie (przez ostatnie pięć lat) na stanowisku kierownika kadr i szkolenia. Pracując, podjął studia zaoczne na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, które ukończył w 1966 r. obroną pracy magisterskiej *Porównanie sprawności fizycznej ogólnej i technicznej w judo na różnych poziomach zaawansowania*. Od 1977 r. przez dwa lata pracował w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego w Zespole Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa w Krakowie. W 1979 roku został zatrudniony w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Już jednak od roku akademickiego 1974/1975 pracował w naszej uczelni na godzinach zleconych jako trener sekcji judo Klubu Uczelnianego AZS. Judo było tą dyscypliną sportu, której poświęcił się bez reszty. Był trenerem I klasy i sędzią międzynarodowym. W latach 1957–1973 prowadził



treningi sekcji judo w AZS Kraków, w latach 1973–1977 był trenerem sekcji judo w Klubie Uczelnianym AZS Politechniki Krakowskiej, a od 1974 do 1999 r. w KU AZS WSP. Był sędzią na wielu poważnych imprezach sportowych m.in. Akademickich Mistrzostwach Świata w Kobe (Japonia) i Mistrzostwach Europy Juniorów we Wrocławiu. Pełnił funkcje wiceprezesa Krakowskiego Okręgowego Związku Judo, członka Głównej Komisji Sędziowskiej Polskiego Związku Judo, członka Komisji Judo Zarządu Głównego AZS. Za tę owocną działalność otrzymał odznaczenie „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, złotą odznakę AZS, złotą odznakę Polskiego Związku Judo, tytuł Zasłużonego dla Ziemi Krakowskiej, Zasłużonego dla Polskiego Judo. Jego pracę w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu naszej uczelni cechowała fachowość i wysokie morale. W latach 1981–1984 pełnił funkcję zastępcy kierownika Studium do spraw sportowych. Jako stały trener sekcji judo (mężczyzn i kobiet) wychował wielu medalistów Mistrzostw Polski Szkół Pedagogicznych i zwycięzców Ligi Międzyuczelnianej. Po 45 latach pracy przeszedł z dniem 30 września 1999 roku na emeryturę.

Czesław Michalski

Władysława Szczepańska **(1913–2002)**

Władysława Bylica urodziła się 27 czerwca 1913 roku w Krakowie. Od trzeciego roku życia wychowywała się u ciotki we Lwowie. Tam też uzyskała wykształcenie średnie, ukończyła seminarium nauczycielskie. W 1930 r. wyszła za mąż i zamieszkała w Stryju, gdzie w 1932 r. urodziła syna Witolda. W 1939 r. mąż — Michał został zmobilizowany i zginął na wojnie w Belgii. W latach 1939–1940 pracowała jako pracownik fizyczny w Wytwórni Cukierniczej w Stryju, a następnie, do 1945 roku, w Warsztatach Kolejowych. Po przyjeździe do Polski w 1945 r. otrzymała pracę w Kuratorium Oświaty w Katowicach. Od maja 1946 do listopada 1952 pracowała w charakterze wychowawcy w Domu Opiekuńczym dla dzieci sierot wojennych w Opolu. Następnie do lutego 1955, pracowała w dziale finansowym w Zakładach Produkcji Elementów Budowlanych w Opolu. Od 4 maja 1955 r. została zatrudniona jako kierowniczką Domu Studentek Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie „Rzeczywistość”, gdzie pracowała do jego likwidacji w 1974 roku. Do przejścia na emeryturę w dniu 30 sierpnia 1975 roku była kierowniczką Domu Studenckiego „Belferek” w Nowej Hucie. Po przejściu na emeryturę prowadziła przez pewien czas biuro Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jako kierowniczka domów studenckich była niezwykle troskliwa, wykazywała duże zdolności organizacyjne, cieszyła się autorytetem wśród młodzieży akademickiej. Zmarła 14 czerwca 2002 roku.

Czesław Michalski



Prof. zw. dr hab. Czesław Majorek (27 IX 1938 – 29 IX 2002)

Profesor Czesław Majorek był historykiem edukacji, dydaktykiem historii, nauczycielem z zawodu, uczonym z powołania. Działalnością nauczycielską i pracą naukową zasłużył na trwałą pamięć, mimo, że żył tak krótko.

Czesław Majorek urodził się w Pleśnej k. Tarnowa. Ukończył Liceum Pedagogiczne w Tarnowie (1956) i Studium Nauczycielskie w Gorzowie Wielkopolskim; studia wyższe odbył w latach 1960–1963 na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, gdzie uzyskał tytuł magistra pedagogiki. Stopnie naukowe doktora (1968) i doktora habilitowanego (1975) uzyskał na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nadano mu w 1986 r., od 1998 r. był profesorem zwyczajnym w Katedrze Historii Oświaty i Wychowania Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Profesor Majorek pracował najpierw jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 32 w Szczecinie, następnie jako wychowawca w Technikum Budowlanym w Tarnowie, od 1967 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Zatrudniony był też okresowo w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie i Wyższej Szkole Pedagogicznej TWP w Katowicach. Był często zapraszany do zagranicznych ośrodków naukowych z misjami naukowymi. Przebywał w 1989 r. m.in. w Northern Illinois University (De Kalb, USA) jako Invited Speaker (zaproszony przez Department of Leadership and Educational Policy Studies), w Churchill College, Cambridge (Anglia), jako Fellow Commoner, gdzie badał współczesne tendencje rozwojowe brytyjskiej historiografii edukacyjnej (1990), w University of Lethbridge (Alberta, Kanada), jako Foreign Instructor; zapraszany przez Faculty of Education w celu prowadzenia kursów z pedagogiki porównawczej (World Issues and Problems in Education) oraz historii edukacji (Studies in History of Western Education), które były częścią uniwersyteckiej oferty programowej (od 1991).

Zainteresowania naukowe Profesora skupiały się na źródłowym badaniu dziejów polskiego szkolnictwa, oświaty i myśli pedagogicznej XVIII–XX w., ze szczególnym uwzględnieniem zaboru austriackiego. Ponadto zajmował się dziejami szkolnej edukacji historycznej na ziemiach polskich okresu porozbiorowego, współczesnymi orientacjami w badaniach historyczno-oświatowych na świecie i dydaktyką historii. Jest autorem czterech książek, redaktorem trzynastu innych, opublikowanych w języku polskim i angielskim oraz około 200 rozpraw i artykułów naukowych publikowanych w językach: polskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim, hiszpańskim, węgierskim, serbo-chorwackim, bułgarskim, włoskim i katalońskim. Napisał, bądź redagował m.in. *System kształcenia nauczycieli szkół ludowych w Galicji doby autonomicznej 1871–1914* (1971),



Książki szkolne Komisji Edukacji Narodowej (1975), *Historia użyteczna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji 1772–1918* (1990), *Education in Global Society. A Comparative Perspectives* (wspólnie z K. Mazurkiem i M.A. Winzer, 2000), *Educational Reform in National and International Perspectives: Past, Present and Future* (wspólnie z E.V. Johanningmeierem, 2001). Jest też współautorem dwóch akademickich podręczników dydaktyki historii: *Metodyka nauczania historii w szkole podstawowej* (1988), *Dydaktyka historii* (wspólnie z J. Maternickim i A. Suchońskim, 1993, wyd. II 1994).

Czesław Majorek piastował samodzielne stanowiska akademickie z wyboru lub nominacji, zarówno w WSP w Krakowie, jak i w komisjach i komitetach naukowych PAN. Był m.in. prodziekanem (1976–1978) i dziekanem Wydziału Humanistycznego (1984–1987), dyrektorem Instytutu Nauk Pedagogicznych (1978–1981), kierownikiem Zakładu Dydaktyki Historii (1988–1991) WSP w Krakowie. W krakowskiej Komisji Nauk Pedagogicznych PAN wybierano go sekretarzem i przewodniczącym jej komitetu redakcyjnego, od 1991 r. pełnił funkcję przewodniczącego tej komisji. Był kilkakrotnie wybierany do Komisji Historii Nauki i Techniki oraz Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, jak i do Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie.

Od połowy 1991 r. profesor Czesław Majorek nie piastował stanowisk z wyboru lub z nominacji w AP w Krakowie, robił wszystko, by go nie wybierano do żadnych władz uczelnianych. Uważał, że obowiązki administracyjne przeszkadzają w pracy naukowej. Profesorowi zależało, by akademicka uczelnia nauczycielska w Krakowie stosowała rozwiązania europejskie. Wykorzystał w praktyce poznany w czasie wielokrotnych wyjazdów system wyższego kształcenia w krajach europejskich, zaangażował się we wprowadzenie w krakowskiej Akademii Pedagogicznej Europejskiego Systemu Transferu Punktów (ECTS), tak ważnego w swobodnym przepływie osób w ramach Unii Europejskiej. Do władz Unii wystąpił o grant na nauczanie przedmiotu edukacja europejska; zdobył go, zaś uzyskane środki pozwoliły mu wprowadzić ten przedmiot na jednym z roczników. W roku akademickim 2002/2003 zaproponowano go na kilku specjalnościach Wydziału Pedagogicznego. Planował zorganizowanie pracowni edukacji europejskiej, jednak nie uzyskał na to ważne dla Uczelni przedsięwzięcie obiecane wsparcia finansowego ze strony władz Wydziału i Uczelni. Był tym bardzo zawiedziony, uważał, że za deklaracjami werbalnymi powinny następować konkretne działania.

Profesor Majorek stale współpracował z prestiżowymi organizacjami naukowymi historyków edukacji i dydaktyków historii. Od 1979 r. był członkiem International Standing Conference for the History of Education, i dwukrotnie (w l. 1985–1988 i 1991–1994) został wybrany do zarządu ISCHE. W 1992 r. został przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego kongresu ISCHE w Krakowie, który zorganizowano w WSP w Krakowie w 1996 r. Od 1981 był członkiem z wyboru International Society of History Didactics.

Czesław Majorek brał udział w wielu konferencjach, sympozjach, zjazdach naukowych w kraju i za granicą. Prezentował na nich wysoko oceniane referaty, należał do dyskutantów, którzy nie bali się szczerze mówić o cudzych potknięciach, ale i chwalić ich osiągnięć. Nie tolerował pseudonaukowości, pustosłowia, lekceważenia słuchaczy, pojawiania się referenta tylko w celu wygłoszenia referatu. Przewodnicząc obradom sekcji lub sesji, nie pozwalał na odczytywanie referatów, przeznaczony dla referenta czas dzielił na dwie części: krótką prezentację zgłoszonego referatu i dyskusję. Z tego powodu w sekcji prowadzonej przez Profesora było ciekawie, wymiana zdań była merytoryczna, można było naprawdę wiele się nauczyć. W ten to sposób wprowadzał do Polski poznane za granicą naukowe zwyczaje i organizację

naukowych sympozjów. Szczególnym uznaniem cieszył się u zagranicznych uczonych, którzy tłumnie przychodzili słuchać tego, o czym mówił Profesor, prowadzili z nim długie i merytoryczne dyskusje. Profesor mówił po angielsku nie tylko rzeczowo, ale i pięknie. Swobodnie używał także niemieckiego i rosyjskiego.

Profesor Majorek wypromował około 150 magistrów historii i pedagogiki oraz 12 doktorów nauk humanistycznych. Uczestniczył jako recenzent w kilkudziesięciu przewodach doktorskich i kilkunastu przewodach habilitacyjnych w najważniejszych ośrodkach akademickich Polski, opracował również wiele recenzji dorobku naukowego kandydatów ubiegających się o nadanie tytułu naukowego na zlecenie rad wydziałów uniwersytetów, wyższych szkół pedagogicznych i Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych.

Profesor Czesław Majorek nigdy nikomu nie odmówił naukowej pomocy. Uparcie przecierał naukowy szlak na Zachód, zachęcał młodych kolegów, by przyłączali się do niego. Miał wszędzie przyjaciół wśród historyków, historyków edukacji, pedagogów, młodszy koledzy Profesora mieli więc ułatwiony start w światową naukę. Zachęcał młodych, by tak jak On stawali się członkami międzynarodowych organizacji historyków oświaty, pedagogiki porównawczej czy dydaktyki historii.

W zagranicznym środowisku uczonych zajmował utrwalone, poczesne miejsce. Obserwowałem Czesława na konferencjach w Pretorii i Atenach, jak z K. Mazurkiem i M.A. Winzer z Kanady dobierał autorów do książki *Education in Global Society. A Comparative Perspectives*. Byłem dumny z tego, że mam tak znakomitego uczonego — Kolegę w Katedrze. Dzięki Profesorowi poznałem dużą grupę zagranicznych historyków edukacji i pedagogiki porównawczej.

Za działalność naukową, organizacyjną i dydaktyczną wielokrotnie Go nagradzano. Był m.in. laureatem sześciu nagród I, II, III stopnia Ministra Edukacji Narodowej. Posiadał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Czesław Majorek miał interesujące hobby. Uwielbiał podróże i literaturę podróżniczą. Interesowało Go środowisko naturalne północnej hemisfery. Utwory Jacka Londona, w których ten opisał Alaskę, stały się bodźcem do wędrówki Majorka po Alasce śladami bohatera Londona. W programie każdego zagranicznego wyjazdu naukowego zawsze rezerwował czas na zwiedzanie, na poznawanie przyrody i architektury. Obserwowałem Czesława jak np. zachwycał się fauną w Kruger National Park w Republice Południowej Afryki, zastanawiał się, co interesującego znaleźli w Grecji neohumanisci, skoro starożytne zabytki nie wywierają na wykształconym człowieku większego wrażenia. Profesor poznał świat od Alaski po Afrykę Południową, od Ameryk po Australię. Ważnym hobby Czesława były profesjonalne dyskusje za pośrednictwem internetu.

Czesław Majorek zajmował pokój nr 459 przy ul. Podchorążych 2. To było prawie że jego mieszkanie. Komputery, wspaniała podręczna biblioteka, stale powiększana, wyróżniały gabinet Profesora. Przychodziło się tam po naukową informację, po dobrą radę, na herbatę, kawę. Przychodziło się posłuchać dobrej muzyki, opowieści ze świata, dobrych dowcipów, bo Gospodarz kochał śmiech i dobry żart. Dowodem na to, że Profesor chce dłużej rozmawiać z gościem było Jego słynne zaproszenie: „niech siada”. Nie zabieraliśmy Mu za dużo czasu, bo wiedzieliśmy, że w tym małym Jego królestwie uprawiana jest nauka. Nawet ogłaszane alarmy spowodowane informacją o podłożeniu w budynku materiałów wybuchowych, nie były w stanie zmusić Profesora do opuszczenia gabinetu, do odejścia od ukochanego komputera. Z tego pokoju wybrał się w sierpniu na urlop, zostawił go w takim stanie, jak zwykł zostawiać wychodząc do dziekanatu, rektoratu, czy na obiad poza Uczelnię.

Na oparciu fotela powiesił — jak zawsze — swój sweter. Miał wrócić po urlopie i dalej pracować, pracować...

Należał do tej grupy uczonych, którzy nigdy nie narzekali na zdrowie, mawiał nawet, że jest „nieprzyzwoicie zdrowy”. Kiedy dowiedział się o chorobie, nie zwolnił tempa pracy, jeszcze 8 lipca wypromował ostatniego „swojego” doktora nauk humanistycznych. Do ostatnich dni pracował naukowo, poprawiał prace magistrantów. Zmarł w Tarnowie. Pochowany został 4 października na cmentarzu w rodzinnej Pleśnej. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła Czesława rodzina, przyjaciele i znajomi. W naszej pamięci pozostanie jako znakomity uczony wielkiego serca, wrażliwości, prawy człowiek i przyjaciel.

Jan Krukowski

Krystyna Tryuk (1919–2002)

W dniu 8 października 2002 roku zmarła doc. dr Krystyna Tryuk, emerytowany nauczyciel akademicki Instytutu Matematyki, wspaniały wykładowca, pedagog i przyjaciel młodzieży. Krystyna Tryuk (urodzona 19 III 1919 r.) studia matematyczne ukończyła w 1945 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stopień doktora filozofii z zakresu matematyki uzyskała w 1952 roku w UJ, stopień kandydata nauk matematycznych w 1956 roku, zaś w 1960 roku została

mianowana docentem na Akademii Górniczo-Hutniczej. Podejmując 1 września 1949 r. pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, doc. dr Krystyna Tryuk miała już pewne doświadczenie pedagogiczne. W latach 1938–1939 odbyła praktykę nauczycielską w VII Gimnazjum w Krakowie. W latach 1939–1940 była nauczycielką Państwowego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Pabianicach, a po zakończeniu wojny, w latach 1945–1947, jego wicedyrektorem. Podczas okupacji, pracując fizycznie, prowadziła w Pabianicach tajne nauczanie. W 1947 roku przeniosła się na stałe do Krakowa, gdzie do 1950 roku była nauczycielką X Państwowego Gimnazjum im. Królowej Wandy. W latach 1951–1961 pracowała na pełnym etacie w AGH.

W naszej uczelni zatrudniona została początkowo na stanowisku wykładowcy kontraktowego (do 1957 roku), później zastępcy profesora, a od 1961 roku, nieprzerwanie aż do przejścia na emeryturę 30 września 1989 roku — na stanowisku docenta. Jej kontakt z Uczelnią trwał jeszcze kilka dalszych lat, na części etatu pracowała do 30 września 1992 roku.



Poza pracą naukową i dydaktyczną, Krystyna Tryuk pełniła w Uczelni szereg funkcji organizacyjnych. W latach 1958-1971 była kierownikiem Katedry Geometrii, a po zmianie struktury organizacyjnej uczelni, do czasu odejścia na emeryturę, kierownikiem Zakładu Matematyki w Instytucie Matematyki. Przez dwie kadencje była dziekanem Wydziału Matematyczno-Fizycznego (od 1 X 1961 r.), wielokrotnie — członkiem Rady Wydziału. Jako członek Senatu WSP uczestniczyła w pracach różnych komisji senackich (Komisji Dyscyplinarnej do spraw Pracowników Naukowych, Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów). Przewodniczyła także radzie wydziałowej do spraw młodzieży.

Przez kilka lat sprawowała opiekę nad studiami nauczycielskimi w Piotrkowie Trybunalskim i w Łodzi. Brała czynny udział w organizowaniu filii WSP w Rzeszowie (obecnie Uniwersytetu Rzeszowskiego). Była członkiem i egzaminatorem państwowych egzaminów dla nauczycieli szkół średnich.

Krystyna Tryuk specjalizowała się w dziedzinie geometrii różniczkowej i z tej dyscypliny nauki prowadziła wykłady monograficzne i seminaria magisterskie. Pod jej kierunkiem stopień magistra matematyki uzyskało ponad 150 studentów. Brała udział w wielu komisjach przeprowadzających przewody doktorskie z zakresu matematyki. Była uczestnikiem licznych konferencji naukowych z geometrii organizowanych przez Instytut Matematyki Polskiej Akademii Nauk. Uczestniczyła również w Międzynarodowym Kongresie Matematycznym w Sztokholmie w 1962 roku.

Za swą działalność naukowo-dydaktyczną i wychowawczą odznaczona została m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymała liczne nagrody rektorskie.

Krystyna Tryuk była wzorem pracowitości, systematyczności, staranności, dokładności, uczciwości i sprawiedliwości. Całe swoje życie poświęciła nauce, kształceniu młodych kadr i młodzieży. Wielką troską otaczała podległych jej pracowników. Troszczyła się zarówno o ich rozwój naukowy, jak też o ich odpowiednie przygotowanie do pracy dydaktycznej i wychowawczej. Rozumiała ich problemy osobiste i pomagała je rozwiązywać. Była wymagająca, ale i wyrozumiała. Wielką uwagę przywiązywała do prawidłowej organizacji i doskonalenia procesu dydaktycznego. W osobie Krystyny Tryuk Instytut Matematyki utracił wspaniałego nauczyciela, wychowawcę, przyjaciela, człowieka wielkiego serca i życzliwości.

Opracowała Ewa Lubaś

Molekularne i fizjologiczne aspekty regulacji ustrojowej

XI Międzynarodowe Sympozjum Polskiej Sieci Biologii Komórkowej i Molekularnej UNESCO PAN

W dniach 6 i 7 czerwca 2002 roku odbyło się w Akademii Pedagogicznej w Krakowie kolejne XI Międzynarodowe Sympozjum *Molekularne i fizjologiczne aspekty regulacji ustrojowej*. Jak co roku jego organizacją zajął się Zakład Fizjologii Zwierząt Instytutu Biologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie przy współudziale czterech najbardziej prestiżowych Instytutów PAN — Instytutu Farmakologii w Krakowie, Instytutu Biologii Doświadczalnej w Warszawie, Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt w Jastrzębcu, Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt w Jabłonce, dwóch najstarszych Uniwersytetów — Jagiellońskiego i Warszawskiego oraz Akademii Rolniczej w Krakowie i Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach.

Oficjalnego otwarcia spotkania dokonał prof. Michał Śliwa, rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie który między innymi odczytał list prof. Michała Kleibera, przewod-

niczącego Komitetu Badań Naukowych, a także prof. Andrzeja Gołasia z życzeniami dla wszystkich uczestników sesji.

Następnie głos zabrał prof. Włodzimierz Krzyżosiak, przedstawiciel Polskiej Sieci Biologii Komórkowej i Molekularnej UNESCO PAN, który wskazał na kierunki badań naukowych prowadzonych obecnie i w perspektywie najbliższych lat, a także podkreślił rolę tego sympozjum w procesie integracji nauki polskiej i światowej.

Obrady odbywały się w sesjach plenarnych i posterowych. W pierwszej sesji plenarnej zostały wygłoszone trzy bardzo interesujące i ważne dla nauki referaty. Prof. Włodzimierz Krzyżosiak z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu omówił *Rolę genu BAC11 w sporadycznych nowotworach piersi*. Drugi z kolei, niezwykle interesujący, referat na temat *Farmakologii mitochondriów* wygłosił prof. Adam Szewczyk z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie, kolejny pt. *Czym interesuje się mózg* przedstawił prof. Andrzej Michalski z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie.

Nie mniej ważne referaty wygłoszono również w drugiej sesji plenarnej, która dotyczyła mechanizmów regulacyjnych na poziomie komórki. Prof. Barbara Płytycz z Instytutu Zoologii UJ precyzyjnie wyjaśniła *Co zawdzięczamy odkryciom I. Miecznikowa? Udział endogennych peptydów opioidowych w procesie wzrostu i rozwoju komórek zdrowych i nowotworowych* zanalizowała prof. Krystyna Pierzchała-Koziec z Zakładu Fizjologii Zwierząt AR



w Krakowie. Referat, który przygotowała prof. Krystyna Skwarło-Sońta z Zakładu Fizjologii Zwierząt Kręgowych UW dotyczył *Dwukierunkowych oddziaływań pomiędzy szyszynką a układem odpornościowym*. Wreszcie, w ostatnim referacie prof. Janusz Sławiński z Instytutu Chemii i Elektrochemii Politechniki Poznańskiej, wyjaśnił na czym polega *Emisja fotonowa, informacja i regulacja w żywym organizmie* i dokonał podsumowania mechanizmów regulacyjnych na poziomie biofizycznym.

W drugim dniu konferencji odbyły się dwie sesje plenarne. W pierwszej z nich prof. Stanisław Konturek z Instytutu Fizjologii Człowieka Collegium Medicum UJ mówił na temat *Interakcji infekcji Helicobacter pylori i niesterydowych leków przeciwzapalnych w patogenezie wrzodu trawiennego*. Z kolei prof. Tomasz Brzozowski z CM UJ przedstawił w imieniu własnym i współpracowników problem *Interakcji narządowej w gastroprotektoryjnym mechanizmie hartowania błony śluzowej żołądka przez niedokrwienie*. O roli *Leptyn* w regulacji bilansu energetycznego i rozrodu mówiła prof. Anna Walczewska z Akademii Medycznej w Łodzi. Ostatni referat w tej sesji wygłosił prof. Krzysztof Kwarecki z Centralnego Instytutu Pracy w Warszawie, który zaprezentował dotychczasowe badania na temat *Części energetycznej drogi wzrokowej i jej znaczenia w synchronizacji*

rytmów okołodobowych przedstawiając jednocześnie znakomitą dokumentację owych badań.

Ostatnia sesja plenarna poświęcona była uzależnieniom. I tak, spośród pracowników Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie dr Wiktor Bielecki mówił na temat *Molekularnych mechanizmów uzależnień*, doc. dr hab. Krzysztof Wędkon scharakteryzował *Kannabinoide*, zaś prof. Lucyna Antkiewicz-Michaluk przedstawiła *Rolę procesów adaptacyjnych w uzależnieniu od morfiny*. Na koniec prof. Jerzy Vetulani scharakteryzował *Substancje działające na układ nagrody*.

Oprócz czterech omówionych wyżej sesji plenarnych odbyły się też trzy sesje posterowe, w czasie których zostało zaprezentowanych 190 prac eksperymentalnych z wielu ośrodków akademickich z kraju i zagranicy. W jedenastym już sympozjum uczestniczyło łącznie 525 uczonych, a opublikowane materiały zawierają 185 streszczeń w języku angielskim.

Podsumowania XI Międzynarodowego Sympozjum dokonał prof. Henryk Żaliński, prorektor AP, który podziękował organizatorom oraz uczestnikom i gościom za udział i zaprosił wszystkich na kolejne spotkanie w 2003 roku.

Henryk Lach

Muzea łącznikiem między przeszłością i teraźniejszością

Myśl o zwołaniu konferencji *Muzea dla edukacji* (19–21 września 2002 r.) zrodziła się w środowisku krakowskich muzealników. Anna Kozieł z Muzeum Etnograficznego w trakcie dyskusji nad programem działania Stowarzyszenia Muzealników Polskich — Oddział Małopolski zgłosiła postulat współpracy z historykami — badaczami, dydaktykami historii i nauczycielami tego przedmiotu w szkołach podstawowych i gimnazjach, współodpowiedzialnymi za szeroko rozumianą edukację dzieci i młodzieży. Uznano wtedy, że właśnie forum konferencyjne pozwoliłoby muzeom w pełni ukazać posiadane możliwości ekspozycyjne i zaprezentować oferty edukacyjne. Z kolei nauczycielom dałoby szansę wyrażenia potrzeb i oczekiwań adresowanych do tej instytucji. W efekcie można by wypracować wzorcowy model współdziałania obu środowisk.

Pomysł Anny Kozieł przybrał wnet konkretne kształty. Zyskał poparcie Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Wkrótce po rozmowach z dyrektorem Instytutu Historii naszej uczelni oraz pracownikami Zakładu Dydaktyki Historii powstał 3-osobowy zespół koordynujący prace przygotowawcze. W wyniku dyskusji i konsultacji skonkretyzowano problematykę konferencji, obejmującą sześć następujących zagadnień: potencjał edukacyjny muzeów małopolskich (zakres tematyczny i funkcje poznawcze programów oświatowych różnych typów muzeów), rola muzeów w kształtowaniu poczucia

tożsamości narodowej i regionalnej, rola muzeów w budowaniu postaw tolerancji i otwartości, współpraca szkół z muzeami, miejsce i rola edukacji muzealnej w programach szkolnych, rola wyższych uczelni i instytucji doskonalenia nauczycieli we wspieraniu edukacji muzealnej.

W rezultacie kilkumiesięcznych przygotowań, na trzydniowe obrady do Krakowa przybyli pracownicy muzeów małopolskich, dydaktycy przedmiotowi i nauczyciele historii. W sumie zjawilo się blisko 150 osób (w poszczególnych dniach konferencji liczba ta ulegała zmianom). Czynny udział w konferencji wzięli przedstawiciele 9 muzeów krakowskich i 5 pozakrakowskich (Bochnia, Chrzanów, Kielce, Oświęcim, Wieliczka). Wygłoszono pięć referatów plenarnych, podano kilkanaście komunikatów i sprawozdań z lekcji muzealnych, zorganizowano osiem warsztatów, wyemitowano film i dokonano prezentacji multimedialnej. Obradom towarzyszyła wystawa posterowa, zorganizowana w auli AP, prezentująca plakaty, foldery i wydawnictwa muzealnicze.

19 września sesję plenarną w auli naszej uczelni otworzył i zebranych powitał prof. Henryk Żaliński, prorektor AP. Słowa powitania padły również z ust głównego organizatora konferencji — Bogumiły Haczewskiej, prezesa Małopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Muzealników Polskich, oraz Danuty Soltys, dyrektora Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Następnie głos

zabrali referenci. Pierwszy wystąpił prof. Jacek Woźniakowski, który mówił na temat *Regionalizm. Muzea. Edukacja*. W ciekawych rozważaniach m.in. opisywał i komentował funkcjonowanie muzeów w odwiedzanych przez siebie krajach europejskich. Z kolei ks. prof. Stanisław Obirek skupił uwagę słuchaczy na problemie *Od tolerancji do fascynacji. Wpływ poznania na postawy wobec innych*, szczególnie uwydatniając potrzebę otwierania się na inne kultury, religie, obyczaje. W dyskusji nad tym referatem padła sugestia, by „od tolerancji” najpierw przechodzić „do akceptacji”, a dopiero w końcu „do fascynacji”. W referacie prof. Feliksa Kiryka (*U źródeł regionalizmu polskiego na przykładzie Małopolski*) znalazły się m.in. uwagi o wkładzie niektórych badaczy, np. F. Bujaka i J. Rutkowskiego, w rozwój i dorobek polskiej regionalistyki. Rozważania dr L. Kudły o *Miejsu i roli muzeum we współczesnej szkole* nawiązywały do ustaleń podstawy programowej i innych dokumentów MENiS w tym zakresie, ilustrowane zaś były przykładami z praktyki szkolnej. Kończący część plenarną referat prof. Jacka Purchli na temat *Matecznik polski. Rola Krakowa w kształtowaniu poczucia tożsamości narodowej i regionalnej* podkreślał wyjątkową rolę tego miasta w podtrzymywaniu i utrwalaaniu ducha polskości oraz uświadamianiu ciągłości dziejowej naszego narodu. W zastępstwie zapowiadanego, a nieobecnego z powodu wyjazdu służbowego, jeszcze jednego referenta, prof. Stanisława Waltośia, wystąpił prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich, dr Ryszard Skowron. W swojej wypowiedzi omówił cele i zadania stojące przed Stowarzyszeniem.

W drugim dniu konferencji pracowało sześć grup dyskusyjnych, kierowanych przez pary moderatorów. Każda z grup zajmowała się odrębnym tematem, w zakresie wspomnianej wyżej problematyki: *Programy edukacyjne małopolskich muzeów archeologicznych i historycznych*, *Programy edukacyjne małopolskich*

muzeów dziedzictwa narodowego i etnograficzno-skansenowskich, *Programy edukacyjne małopolskich muzeów nauki i techniki oraz przyrodniczych*, *Edukacja w muzeach dla najmłodszych*, *Rola muzeów w kształtowaniu poczucia tożsamości narodowej i regionalnej* oraz *Rola muzeów w kształtowaniu postaw tolerancji i otwartości na inne kultury*.

W pierwszej grupie dyskutowano m.in. nad takimi szczegółowymi kwestiami, jak: *Bogowie starożytnego Egiptu*, *Najmłodszy więziowie KL Auschwitz* i *Historia UJ w portretach profesorów*. Uczestnicy obrad w grupie drugiej obejrzeli m.in. film na temat *Od ziarna do chleba — nie święci garnki lepią — jak to ze lnem było*, wysłuchali komunikatu *W szkole pradziadka. O funkcjonowaniu szkół podstawowych w Polsce od końca XIX do końca XX w.*, a także dowiedzieli się *Jak muzeum pomaga ożywić lekturę szkolną*. Grupa trzecia przeniosła się do Ogrodu Botanicznego UJ, by m.in. uczestniczyć w warsztatach pt. *Zbiory z wypraw naukowych krakowskich botaników i Ogród botaniczny — żywe muzeum flory świata*. W grupie czwartej wygłoszono dwa komunikaty: *Przedszkolaki w muzeum* i *Edukacja dzieci przedszkolnych w Muzeum w Bochni*. Obradujący w grupie piątej koncentrowali się m.in. na *Życiu codziennym Górali Podhalańskich na przełomie XIX i XX w.*, podążali *Szlakiem małopolskich zabytków techniki*, podziwiali *Arrasy Zygmunta Augusta*, a także wysłuchali komunikatu o *Kształtowaniu poczucia tożsamości regionalnej poprzez lekcje z zakresu obrzędowości dorocznej*. Wreszcie w grupie szóstej padło pytanie *Czy Eskimosi i Murzyni chodzą do szkoły? Lekcja muzealna o ludach i kulturach pozaeuropejskich*, omówione zostały zajęcia warsztatowe ukazujące *Los Polaków i Żydów w KL Auschwitz na podstawie dokumentów, relacji byłych więźniów i materiałów muzealnych*. Pojawił się tam również *Długosłowo o edukacji w muzeum judaistycznym*.

Obrady poszczególnych grup odbywały się w pomieszczeniach różnych muzeów kra-

kowskich. Po ich zakończeniu w celu podsumowania uzyskanych wyników i sformułowania uogólnień, wszystkie grupy zebrały się w sali konferencyjnej Muzeum Narodowego. Moderatorzy przedstawili krótko wnioski i postulaty, wypracowane przez obradujących. W dyskusji podkreślano, iż ekspozycja muzealna musi być zgodna z najnowszymi ustaleniami nauki historycznej i dyscyplin pokrewnych, dlatego powinna odzwierciedlać nie tylko konkretne fakty i zjawiska historyczne, ale także podstawowe założenia metodologiczne historii. Ten wymóg naukowości ekspozycji powoduje konieczność takiego ukazywania zbiorów, żeby służyły one przekazywaniu wiedzy w logicznym układzie, usystematyzowanej i właściwie uporządkowanej, aby wywoływały korzystne wrażenia.

Myśląc o przydatności edukacyjnej muzeum trzeba pamiętać, iż scenariusz wystawy, a nade wszystko pogrupowanie i rozmieszczenie eksponatów, mają tworzyć zwartą i przejrzystą całość, w której poszczególne prezentowane zjawiska pozostają w związkach przyczynowo-skutkowych i czasowo-przestrzennych, zaś tematy drugoplanowe (podrzędne) wypływają z zasadniczego problemu ekspozycji, nie tylko go nie zacierając, ale służąc lepszemu jego zrozumieniu. Jednym z podstawowych walorów ekspozycji muzealnej jest okoliczność, że nie tylko przekazuje konkretną wiedzę, ale sprzyja również rozbudzeniu emocjonalnego stosunku do oglądanych przedmiotów, a pośrednio i do tych zagad-

nień, które za pomocą eksponatów są ilustrowane. Szczególnie ekspozycje typu regionalnego rozbudzają związki uczuciowe młodzieży ze swoim regionem.

Ponadto zwracano uwagę, iż lekcje muzealne muszą być dokładnie przez nauczyciela zaplanowane, przemyślane i przygotowane zarówno pod względem merytorycznym, metodycznym, jak i organizacyjnym. W planowaniu trzeba wziąć pod uwagę treści ekspozycji muzealnej oraz stopień ich zbieżności z wymogami podstawy programowej i programu nauczania. Należy przy tym uwzględnić poziom wiedzy uczniów i ich zainteresowania, a nawet odległość od szkoły do najbliższego muzeum, by wybrać właściwy środek lokomocji. W dyskusji nie brakło też głosów krytycznych, pochodzących od nauczycieli, wytykających personelowi niektórych muzeów — zdarzające się sporadycznie — usterki organizacyjne.

Zakończenie konferencji nazwane zostało „dniem otwartych drzwi”, bowiem uczestnicy obrad mogli w godzinach otwarcia muzeów dla publiczności bezpłatnie zwiedzać ekspozycje oraz uzyskiwać informacje i wyjaśnienia dotyczące programów edukacyjnych w tychże instytucjach. Należy mieć nadzieję, iż trzydniowa konferencja *Muzea dla edukacji* dostarczyła wszystkim uczestnikom obfitego materiału do przemyśleń i refleksji. Tego typu spotkania powinny być kontynuowane również w nadchodzących latach.

Czesław Nowarski

Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym

XII Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe

W tym roku w dniach 27–28 września już po raz dwunasty odbyło się, organizowane przez Pracownię Technologii Nauczania Akademii Pedagogicznej w Krakowie, ogólnopolskie sympozjum naukowe poświęcone *Technikom komputerowym w przekazie edukacyjnym*. Są to coroczne spotkania, mające miejsce w ostatni piątek i sobotę września. Skupiają przede wszystkim nauczycieli akademickich z całej Polski oraz nauczycieli szkół niższych szczebli, zainteresowanych szeroko pojętymi zagadnieniami wykorzystania współczesnych technologii w procesie kształcenia.

W uroczystości otwarcia sympozjum wzięli udział prof. Eugeniusz Wachnicki, prorektor AP oraz prof. Bożena Muchacka, dziekan Wydziału Pedagogicznego. W obradach uczestniczyli także: Arkadiusz Stefan — przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Tadeusz Zarawski z Urzędu Miasta Krakowa oraz Henryk Białek z Małopolskiego Kuratorium Oświaty.

Podczas dwudniowych obrad ogłoszono ponad 50 referatów i komunikatów o zróż-

nicowanej tematyce. Zwyczajem lat poprzednich, po każdym z wystąpień przewidziano w programie obrad czas na krótką dyskusję, pozwalającą na wzajemną wymianę poglądów, spostrzeżeń i doświadczeń.

Referat inauguracyjny *Nauczyciel w świetle antropologii technologicznej* wygłosił prof. Władysław P. Zaczęński z Uniwersytetu Warszawskiego, stały gość naszego sympozjum. Nadał on obradom bardzo humanistyczny wymiar, stając się równocześnie elementem inspirującym do wielu ciekawych dyskusji toczących się wokół prezentowanych tematów.

Pierwszy dzień sympozjum zdominował nurt refleksyjno-teoretyczny. Wpisał się weni prof. Maciej M. Sysło z Uniwersytetu Wrocławskiego swoim wystąpieniem *Szanse tkwiące w technologii informacyjnej i multimedialach — jak je wykorzystać w edukacji szkolnej*, oraz prof. Waldemar Furmanek z Uniwersytetu Rzeszowskiego referatem nt. *Kultura techniczna i kultura informacyjna. Eksplicacja pojęcia. Konsekwencje metodologiczne*. Z kolei prof. Jan Trąbka z Collegium Medicum Uniwersytetu



Jagiellońskiego zainteresował audytorium tematem *Oduczenie jako współczesny problem pedagogiczny*. Psychologiczne implikacje wynikające z wszechobecności techniki wokół nas znalazły swoje odbicie w referacie dr hab. Marii Ledzińskiej z Uniwersytetu Warszawskiego zatytułowanym *Od Platona do Sternberga: psychologia wobec niektórych wyzwań edukacyjnych*. W tym duchu utrzymane było także interesujące wystąpienie dra inż. Janusza Morbitzera *Mity edukacji wspieranej komputerowo (czyli 7 grzechów głównych EWK)*. Spotkało się ono z szerokim odzewem wśród słuchaczy. Na uwagę zasługuje również referat pt. *Komunikat multimedialny w przekazie edukacyjnym — struktura informacyjna* autorstwa prof. Wielisławy Osmańskiej-Furmanek i prof. Marka Furmanka z Uniwersytetu w Zielonej Górze. Zaprezentowano w nim szeroką i wnikliwą analizę czynników decydujących o kształcie przekazów medialnych.

W odróżnieniu od lat ubiegłych, w tym roku nie było w programie dyskusji panelowej. Zastąpiła ją część artystyczna, w ramach której uczestnicy mogli podziwiać występ krakowskiego, kierowanego nieprzerwanie od 27 lat przez dr inż. Władysława Marię Francuz dziecięcego zespołu „Małe Słowianki”, żywiłowo prezentującego folklor państw słowiańskich. Nie uległa natomiast zmianie inna tradycja sympozjum, czyli wieczorne „spotkanie przy świecach”, dające możliwość nawiązania wzajemnych kontaktów oraz wymiany poglądów w bardzo sympatycznej, już mniej oficjalnej atmosferze.

Sobotnie sesje zdominowały aspekty metodyczne i techniczne wykorzystania techniki komputerowej oraz internetu w procesach nauczania i uczenia się. Poruszono szeroki wachlarz zagadnień. Wśród uczestników sympozjum było wielu nauczycieli, dlatego też tematami wystąpień były nie tylko propozycje, ale również przykłady rozwiązań stosowanych i sprawdzonych w praktyce szkolnej. Dotyczyły one wielu dziedzin oraz przedmiotów szkolnych.

Dużym usprawnieniem, a jednocześnie bardzo atrakcyjnym akcentem, było przekazywanie komunikatów organizacyjnych w formie multimedialnej prezentacji wyświetlanej na dużym ekranie. Obradom towarzyszyła wystawa aktualnej oferty wydawniczej Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych oraz prezentacja sprzętu audiowizualnego krakowskiego oddziału firmy AVC.

W tym roku, ze względów organizacyjnych, nastąpiła zmiana miejsca obrad. Odbływały się one w auli Wydziału Pedagogicznego przy ul. Ingardena 4.

Wszyscy uczestnicy sympozjum otrzymali od organizatora dwa ostatnie numery kwartalnika „Konspekt” oraz „Galerię Konspektu”, publikację przedstawiającą dorobek pracowników Instytutu Sztuki AP. Była to bardzo dobra promocja całej naszej uczelni.

Z roku na rok rośnie zainteresowanie naszym sympozjum, cieszy rosnąca liczba uczestników oraz osób referujących, a przede wszystkim coraz wyższy poziom merytoryczny wystąpień. Już teraz zapraszamy wszystkich chętnych na 13. z kolei sympozjum naukowe *Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym* w 2003 roku. Wszelkie informacje zostaną umieszczone na naszej stronie internetowej pod adresem <http://www.ap.krakow.pl/ptn/Sympozjum.html>

Całość zgłoszonych na sympozjum referatów została opublikowana w formie książki, a także udostępniona w internecie na stronach organizatora — Pracowni Technologii Nauczania. Tam także zamieszczono bogaty serwis zdjęciowy, dokumentujący przebieg tegorocznych obrad.

W zgodnej opinii wielu uczestników — czemu dali wyraz w bezpośrednich telefonicznych rozmowach, a przede wszystkim elektronicznych listach — 12. ogólnopolskie sympozjum naukowe *Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym* było bardzo udane, zarówno pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym.

Irena Pulak

Agnieszka Szopa

Konferencja Orkanowska

Z inicjatywy nowotarskiej Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej z Krakowa w dniach od 11. do 13. października 2002 roku w Koninkach odbyła się konferencja naukowa pod tytułem *Władysław Orkan czytany dzisiaj*. Patronatem objął ją premier Jarosław Kalinowski a opieką medialną Telewizja Polska S.A. Organizatorzy spotkali się z bardzo przychylnym przyjęciem władz lokalnych, których przedstawiciele nie tylko uczestniczyli w obradach, ale i aktywnie włączyli się w przygotowania.

Celem konferencji było przypomnienie i próba odczytania na nowo twórczości Władysława Orkana, a przede wszystkim udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy pisarstwo autora *W Rostokach* może dla współczesnego czytelnika być aktualne i atrakcyjne literacko.

Miejscem obrad w dniu inauguracji sesji 11. października był Ośrodek Wypoczynkowy Hutry im. Sendzimira w Koninkach koło Poręby Wielkiej, skąd pochodził Franciszek Smaczarz, znany potem pod pseudonimem Władysław Orkan. Otwierający obrady prof. Stanisław A. Hodorowicz, rektor PPWSZ, odczytał list Jarosława Kalinowskiego, w którym premier przypominał jak ważne jest dzisiaj odwoływanie się do wartości oraz pielęgnowanie tradycji regionalnych. Zabierający następnie głos wóldarze okolicznych ziem, a więc Władysław Bieda, starosta limanowski, Jan Hamerski, wicestarosta nowotarski, oraz Janusz Potaczek, wójt gminy Niedźwiedź, zgodnie podkreślali znaczenie twórczości „Dumaca z Poręby” dla popularyzacji regio-

nu, konieczność jej popularyzowania oraz wyrazili nadzieję, że materiały z tej sesji nie pozostaną w teczkach lecz ukażą się drukiem.

Obrady rozpoczęto akcentem osobistym — prof. Bolesław Faron przeczytał wspomnienie *Orkanowskie przesłanie* (z tomu *Powrót do korzeni*). Albowiem od 1954 roku, czyli od momentu otrzymania nagrody książkowej — *Wyboru pism* Władysława Orkana, poprzez pracę magisterką, aż po konferencję naukową w Koninkach, pisarstwo tego właśnie prozaika nieodłącznie towarzyszyło jego karierze naukowej. Zasadniczą część obrad rozpoczął swoim wystąpieniem prof. Franciszek Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak przypomniał, w latach osiemdziesiątych ubiegłego już stulecia natrafił w archiwum na listy Władysława Orkana do matki Katarzyny Smreczyńskiej. Owocem jego badań nad tymi tekstami była książka *Dialog serdeczny* z 1988 roku i była to jedna z ostatnich drukowanych prac dotyczących twórczości autora *Drzewiej*. Profesor Ziejka wskazał na nowe możliwości interpretacyjne tej prozy, przywołując metodę tematologiczną, słowa „klucze”, powieści eksperymentalne. Jej aktualności upatrywał we wciąż prawdziwych wskazaniach dla młodych Podhalań, w których można odnaleźć wiele z dzisiejszej idei „Europy regionów”. Kolejne wystąpienie prof. Józefy Kobylińskiej z Akademii Pedagogicznej w Krakowie zatytułowane było *Obraz (stereotyp) ojca w utworach Władysława Orkana*. Profesor Kobylińska od lat zajmuje się językiem „Dumaca z Poręby”. Znana jest jej książka *Językowy świat Orkana (słowa i stereotypy)*, referat wygłoszony na sesji

był cennym jej dopełnieniem. Autorka wskazała i scharakteryzowała jak wyrażają się w warstwie językowej cztery stereotypy ojca w prozie Orkana. Obok standardowych — dobrego i złego, również stereotyp ojca skrzywdzonego i ojca tragicznego.

Referat doktora Edwarda Chudzińskiego poświęcony był aktywności pisarskiej Orkana w dwudziestoleciu międzywojennym oraz recepcji jego myśli społecznej i idei regionalistycznych. Z kolei prof. Stefan Rittel z Akademii Świętokrzyskiej wygłosił odczyt na temat *Negocjowanie wartości społecznych w powieści Władysława Orkana „W Roztokach”*. Skupił się w nim na dwóch kategoriach określających charakter negocjacji: przestrzeni negocjacyjnej i postawach negocjacyjnych. Po przerwie uczestnicy wysłuchali dwóch referatów wygłoszonych przez osoby związane naukowo nie z literaturą, lecz z biologią i inżynierią środowiska. Doktor Alfred Król reprezentował Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych i zajął się związkiem człowieka z lasem, rolą i funkcją lasu w kształtowaniu krajobrazu, a wszystko to w kontekście prozy bohatera sesji. Duże zainteresowanie wywołało wystąpienie mgr Ewy Strauchamann z Gorczańskiego Parku Narodowego, zwłaszcza że autorka wytknęła pisarzowi błędy i pomyłki topograficzne, nieścisłości w opisach. Podkreśliła także, że w prozie Orkana zostały utrwalone takie miejsca w Gorcach, których już dziś nie można zobaczyć, takimi jak widział je prozaik. Pierwszy dzień obrad zamknęło wystąpienie dr Anny Skoczek z Instytutu Dziennikarstwa UJ zatytułowane *Twórczość Władysława Orkana jako tekst folkloru*. Atrakcją dla uczestników była uroczysta kolacja z udziałem kapeli regionalnej z Miejskiego Ośrodka Kultury w Limanowej.

Drugi dzień sesji rozpoczął się od złożenia wiązanki na grobie Władysława Orkana na Pęksowym Brzysku w Zakopanem. Następnie uczestnicy wysłuchali siedmiu referatów wygłoszonych w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu. Na

widowni obecni byli przedstawiciele władz lokalnych oraz studenci PPWSZ i nauczyciele z okolicznych szkół. W przerwie obradujących podjęto poczęstunkiem przygotowanym przez miejscowy oddział Związku Podhalań. Pierwszy referat wygłosił prof. Bolesław Faron, a był on zatytułowany *„Listy ze wsi” czytane dzisiaj*. Autor podjął próbę odpowiedzi na pytanie, czy dwa tomy listów stanowiące trzon myśli społecznej Orkana są wciąż aktualne, czy być może należy je odłożyć do lamusa literatury. Za ich walory profesor Faron uznał dobre współistnienie w nich gwary obok języka literackiego, prawdziwość przekazu oraz pasję obserwatorską ich autora. Niektóre obserwacje zawarte w *Listach* pozostają do dziś jak najbardziej aktualne, jak choćby sprawa przedstawicieli chłopstwa w samorządach lokalnych, ważnej roli inteligencji wiejskiej, krytyka zawodowych polityków. W swoim wystąpieniu dr Ewa Młynarczyk zbadała materiał językowy powieści Orkana pod kątem budowania opozycji „swoi” — „obcy”, aby poprzez tę analizę scharakteryzować światopogląd bohaterów. Również dr Maciej Mączyński poświęcił swe rozważania barwom w powieści *W Roztokach*. Jego zabiegi zmierzały do ustalenia, jakie kolory występują w tym utworze, ich interpretacja oraz usytuowanie barw Orkanowskich w kontekście kulturowym. Z dokonanych przez referenta skwapliwych wyliczeń wynika, że Władysław Orkan wykorzystał w tekście powieści nazwy 9 barw, użył ich 125 razy, z czego najczęściej, bo 29 razy, wymieniał kolor biały. Także problemowi języka literackiego Orkana dotyczył odczyt mgr Anny Mlekodaj. Badaniu poddała ona słownictwo związane z rodziną, więzami rodzinnymi i relacjami między jej członkami. Z osiągnięć francuskiej krytyki tematycznej, a głównie pracy G. Bachelarda skorzystał dr Wojciech Kudyba opracowując referat pod tytułem *Przestrzeń domu i drogi w prozie Władysława*

Orkana. Obrady zamykały referaty, które prezentowały Władysława Orkana jako myśliciela społecznego i założyciela Związku Podhalań: dr. Jerzego Roszkowskiego (Muzeum Tatrzańskie) *Władysław Orkan jako twórca regionalizmu podhalańskiego*, mgr. Jana Hamerskiego (Związek Podhalań) *Władysław Orkan — współtwórca Związku Podhalań*. Po zakończeniu posiedzenia uczestnicy udali się w uroczystym pochodzie pod pomnik bohatera konferencji, gdzie złożono kwiaty. W drodze powrotnej do Koninek zatrzymano się na chwilę zadumy nad grobem profesora Józefa Tischnera oraz na krótkie spotkanie z prelatem bazyliki w Ludźmierzu. Drugi dzień obrad zamknął występ młodzieży z Liceum

Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana w Limanowej.

W niedzielę 13. października gościem sesji był prozaik Julian Kawalec. Wystąpienie bohatera spotkania poprzedził prof. Bolesław Faron swoim esejem *Juliana Kawalca pieśń o starości*. Następnie odczytano fragmenty z książki *Harfa Gorców* i odbyła się rozmowa z pisarzem na temat jego twórczości. Ostatnią atrakcją trzydniowej konferencji była wizyta w „Orkanówce” — willi zbudowanej przez Władysława Orkana, gdzie obecnie mieści się muzeum mu poświęcone, a także w klasztorze ojców cystersów w Szczyrzycu, gdzie Orkan pobierał nauki przez długie lata.

Agnieszka Szopa

Ewa Piotrowska, Renata Zajac

Projekt EIFL Direct

Minął już rok od czasu, gdy Biblioteka Główna AP w ramach projektu EIFL Direct (Electronic Information for Libraries) otrzymała dostęp do elektronicznych baz danych. W projekcie zainicjowanym przez firmę wydawniczą EBSCO uczestniczy około 1000 bibliotek z 39 krajów, w tym 80 bibliotek polskich. W ciągu roku nastąpiło w serwisie dużo zmian. Od niedawna pojawiły się też w nim abstrakty z polskich czasopism naukowych. Niestety, niewielu wydawców polskich zgadza się na digitalizowanie swoich czasopism i umieszczanie ich w EBSCO, ale trwają intensywne rozmowy i w bazach można zauważyć coraz więcej polskich artykułów. W bazach Academic Search Premier, Newspaper Source, Health Source: Nursing/Academic Edition, Health Source — Consumer Edition, Business Source Premier i Regional Business News można znaleźć kompletną listę czasopism, które się w nich znajdują. Wzrosła też ilość baz dostępnych dla naszej biblioteki. Obecnie korzystając z internetu w Oddziale Informacji Naukowej (p. 610) lub Mediatece (p. 71) można przeglądać dziesięć baz danych. Istnieje możliwość wydruku artykułów i abstraktów lub przesyłanie ich e-mailem na konto użytkownika. Artykuły prezentowane są w formacie wydawcy (Full Page Image) lub w html.

Academic Search Premier — największa na świecie multidyscyplinarna, pełnotekstowa baza danych przeznaczona specjalnie dla środowiska akademickiego. Zawiera pełne teksty z ponad 3460 czasopism, z których

większość jest recenzowana w procesie wydawniczym. Baza oferuje publikacje z nauk społecznych, humanistyki, literatury, edukacji, informatyki, inżynierii, lingwistyki, etnografii, nauk medycznych i innych dyscyplin naukowych. Jest aktualizowana codziennie.

Newspaper Source — oferuje pełne teksty artykułów z 175 regionalnych amerykańskich gazet, 20 międzynarodowych, i z innych źródeł.

USP DI Volume II. Advice for the Patient — zawiera informacje o lekach przeznaczone dla pacjentów. Opisy leków są podzielone na następujące działy: *Nazwy firmowe używane ogólnie zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Kanadzie, Opisy leków nie będących jeszcze w ogólnym użyciu, Właściwe użycie tych leków, Środki ostrożności i działania uboczne.*

Health Source: Nursing/Academic Edition — zawiera pełne teksty artykułów z prawie 580 medycznych czasopism naukowych oraz abstrakty i indeksy z ponad 615 czasopism. Baza udostępnia także *USP Pharmacopoeia DI: Volume II Advice for the Lay Patient and Stedman's Medical Dictionary*, który zawiera terminy z zakresu genetyki, onkologii, pediatrii, pulmonologii, bakteriologii i in. Baza aktualizowana jest codziennie.

MEDLINE — baza tworzona przez Narodową Bibliotekę Medyczną Stanów Zjednoczonych, zawiera abstrakty artykułów z ponad

4600 czasopism biomedycznych. W stosującej MeSH (Medical Subject Headings) bazie znajdują się informacje z medycyny, stomatologii, weterynarii, ochrony zdrowia i in. Baza zawiera również opisy bibliograficzne z Index Medicus, International Nursing Index, Index to Dental Literature, PREMEDLINE, AIDSLINE, BIOETHICSLINE i HealthSTAR. Jeżeli w bazie Academic Search Premier znajduje się pełny tekst artykułu, to jest on też w tej formie dostępny w MEDLINE.

ERIC (Educational Resource International Center) — jest narodowym systemem informacji tworzoną przez U.S. Department of Education, National Library of Education i Office of Educational Research and Improvement. Zawiera abstrakty ponad 1000 edukacyjnych czasopism. Poprzez Document Reproduction Service, za opłatą, istnieje możliwość zamawiania pełnych tekstów niektórych artykułów.

Health Source (Consumer Edition) — przeznaczona dla pacjentów baza z pełnymi tekstami 190 czasopism oraz abstraktami i indeksami z ponad 200 publikacji dotyczących zdrowia i nauk medycznych.

Agricola — bibliograficzna baza danych tworzona przez U.S. Department of Agriculture's National Agricultural Library (NAL). Zawiera ponad 3 300 000 opisów bibliograficznych z artykułów w czasopismach, monografiach, tez, patentów, programów komputerowych, materiałów audiowizualnych i raportów technicznych z dziedziny rolnictwa. Baza obejmuje materiały od 1970 roku.

Business Source Premier — umożliwia dostęp do pełnych tekstów artykułów z ponad 2800 naukowych czasopism z dziedziny ekonomii, międzynarodowego biznesu, finansów i in. Baza zapewnia dostęp do najlepszych światowych czasopism zajmujących się marketingiem i managementem włącznie z „Harvard Business Review”, „MIT Sloan Management Review”, „California Management Review”, „Academy of Management Journal”, „Academy of Management Review”, „Journal of Management Studies”, „Journal of Marketing Research” (JMR), „Journal of International Marketing” i in. Ponad 200 czasopism posiada pełne teksty artykułów od 1965 roku. Baza jest aktualizowana codziennie.

Regional Business News — kolekcja pełnych tekstów notek i informacji prasowych z zakresu biznesu, polityki, ekonomii i wydarzeń międzynarodowych. Znajdują się tu m.in. artykuły z „A&G Information”, „Africa News Service”, „Inter Press Service”, „Resource News International”, „South America Business”, „M2 Communications”, „PR Newswire”, „Canadian Corporate News” i in. Artykuły są włączane do bazy w ciągu 30 dni po ich ukazaniu się. Każdego dnia pojawia się kilkaset nowych artykułów.

Najnowsze informacje dotyczące projektu EIFL Direct oraz nowych baz danych znajdują państwo zawsze na stronie domowej Biblioteki Głównej AP w dziale Aktualności (www.wsp.krakow.pl/biblio).

Młodzież o samobójstwach

Samobójstwo stanowi jedną z głównych przyczyn śmierci młodych ludzi w wielu krajach. Do Światowej Organizacji Zdrowia napływają raporty, które świadczą o zwiększającym się wskaźniku samobójstw młodzieżowych (Hawton, Fagg 1992). Samobójstwa stały się więc jednym z poważniejszych problemów okresu dorastania

Najbliższymi powiernikami osób zagrożonych samobójstwem są najczęściej rówieśnicy. W związku z tym, zaangażowanie kolegów czy koleżanek zagrożonego jest podstawą udanej interwencji, w której naturalnie często muszą uczestniczyć również dorośli, w tym specjaliści.

Ankieta, którą przeprowadziłam, zawierała 11 pytań i prośbę o wyrażenie opinii na temat samobójstwa. Wzięło w niej udział 25 dziewcząt i 25 chłopców w wieku 16-17 lat uczęszczających do Zespołu Szkół Zawodowych im. K.K. Baczyńskiego w Dąbrowie Tarnowskiej.

Większość badanych samobójstwo uważa za „glupotę”, beznadziejne posunięcie, zły sposób radzenia sobie z problemami i ucieczkę od nich. Osoby, które się na nie decydują, są określane jako egoistyczne, tchórzliwe, niedojrzałe, nie posiadające umiejętności radzenia sobie z problemami, potrzebujące oparcia, pomocy, nie dostrzegające innego wyjścia z sytuacji. Dla obrony życia padają argumenty określające jego przynioły, np. cenne, krótkie, piękne, jak również spostrzeżenia odnośnie szukania alternatywnych rozwiązań, które — zdaniem badanych — na pewno istnieją. Dwie dziewczyny przywołują osobiste doświadczenia pragnienia śmierci, które nie zostały zrealizowane dzięki pomocy drugiego człowieka. Częściej chłopcy niż dziewczęta nie mają zdania na temat samobójstwa lub akceptują takie rozwiązania powołując się na wolność wyboru jednostki. Rozumowanie tego typu może pociągać za sobą większe zagrożenie samobójstwem, a w związku z tym konieczność docierania do młodych mężczyzn jako grupy ryzyka. Podobnie rozkładają się wyniki w pytaniu 8., gdzie większość dziewcząt uważa, że samobójstwo nie jest dobrym sposobem rozwiązywania problemów, zaś odpowiedzi chłopców

nie są już tak jednoznaczne (różnica istotna statystycznie).

Wśród czynników chroniących przed samobójstwem najczęściej badani wymieniali kontakt z drugim człowiekiem, przyjaźń, rozmowy, zrozumienie, akceptację, zaufanie. Ważnym czynnikiem chroniącym jest rodzina, miłość z jej strony, tolerancja, wyrozumiałość, dobra atmosfera w domu. Padają również głosy podkreślające znaczenie płci przeciwnej — sympatii. Kilka osób zwracało uwagę na rolę Kościoła, wiary, religii, a także strachu. Nieliczna grupa nie miała na ten temat zdania, bądź uważała, że nic nie jest w stanie ochronić człowieka przed samobójstwem.

Przyczyny ewentualnego samobójstwa, które podawali badani ujęłam w pięć kategorii. Są to problemy rodzinne, problemy w szkole, problemy w miłości, niepożądana ciąża i inne, występujące u pojedynczych osób a dotyczące braku pieniędzy, śmierci bliskiej osoby, kalektwa, presji ze strony rówieśników, problemów z zaakceptowaniem siebie, popadnięcia w nalogi, oskarżenia np. o kradzież.

Zdaniem młodych ludzi, przede wszystkim jakość relacji interpersonalnych decyduje o wyborze życia lub śmierci.

Ponad połowa badanych uważa, że osoby zagrożone samobójstwem wysyłają sygnały ostrzegawcze. Tego typu pogląd jest przejawem wiedzy sprzecznej z mitami i potocznym rozumieniem problemu.

Młodzież podaje wiele bardzo trafnych przykładów zachowań, które wzbudziłyby ich podejrzenia: „zerwanie z bliskimi osobami”, „rezygnacja z dotychczasowych planów”, „dziwne zachowanie”, „obojętność”, „brak zainteresowania”, „złe samopoczucie”, „insynuacje dotyczące śmierci”, etc. Obserwacje, które zamieściłam, są dowodem, że

intuicyjna wiedza młodych ludzi nie odbiega od tworzonych przez profesjonalistów list zachowań poprzedzających akty samobójcze. Fakt ten stanowi bardzo pozytywne rokowanie jeśli chodzi o korzystanie z pomocy rówieśników w profilaktyce samobójstw.

Tylko 40% badanych uważa, zresztą zgodnie z prawdą, że osoba, która mówi o samobójstwie, z wielkim prawdopodobieństwem może to zrobić. Należy propagować tę wiedzę wśród młodych ludzi, aby jej brak nie stanowił przeszkody dla skutecznej interwencji.

Zdaniem badanych, jeśli już ktoś wyrazi swój zamiar, to zwróci się raczej do rówieśnika, niż do rodziny czy księdza. Ciekawe jest, że chłopcy częściej wskazują rodzinę, natomiast dziewczęta — księdza. Sądzę, że taki wybór może być spowodowany uwzględnianiem odmiennych przyczyn powzięcia zamiaru samobójczego przez dziewczęta i chłopców.

Większość badanych uważa, że od poważnego potraktowania sygnałów ostrzegawczych zależy życie człowieka. Wyniki te dobitnie wskazują, że młodzi ludzie nie uznają za rozegraną walki między pragnieniem życia a decyzją o śmierci i biorą pod uwagę możliwość wkroczenia i dopomożenia drugiemu człowiekowi, by nie przedsięwziął kroków ostatecznych. Oznacza to, że młodzież jest świadoma roli, jaką może spełnić w sytuacjach kryzysowych tego typu.

Zmagając się z problemem podejrzwania kogoś o zamiar samobójczy zarówno chłopcy jak i dziewczęta zwróciliby się o pomoc do zaprzyjaźnionych rówieśników, własnych rodziców czy też profesjonalistów (psycholog, pedagog, ksiądz). Dziewczęta darzą zaufaniem również nauczycieli, zwłaszcza wychowawców, chłopcy natomiast kierowaliby się bezpośrednio do rodziny osoby zagrożonej. Ogólnie: badania wskazują, że młodzież raczej wie, do kogo mogłaby się zwrócić w tego typu sytuacji. Kwestią nierozstrzygniętą jest, w jaki sposób zareagują na taki sygnał osoby dorosłe. Sądzę, że grupami, które równolegle z młodzieżą należy zaznajomić z problematyką samobójstwa są, jak zresztą wynika z badań, rodzice i nauczyciele.

Wśród propozycji zorganizowania pomocy dla osób zagrożonych samobójstwem najczęściej badań wskazuje na rozmowę z drugim człowiekiem i pomoc w rozwiązywaniu problemów. Chłopcy częściej popierają organizację koleżeńskich grup wsparcia, a tym samym bardziej liczą na siebie. Dziewczęta wybierają raczej formę otwartych spotkań lub indywidualnych konsultacji z psychologiem, co oznacza zaangażowanie w pomoc profesjonalistów.

Niestety, blisko połowa młodzieży, która wzięła udział w badaniach, nie ma pomysłu, jak mogłaby się osobiście włączyć w pomoc osobom zagrożonym. Przypomnę, że tylko 20% badanych nie miało żadnych pomysłów na organizację pomocy tego typu. Sądzę, że może to wynikać z poczucia braku kompetencji, czyli — jak wskazują badania — braku pewnych wiadomości i posiadania wiedzy intuicyjnej, która jednak nie została potwierdzona autorytetem. Dodatkowym czynnikiem jest brak zorganizowanego systemu oparcia, który umożliwiłby działanie w zespole. Podejrzewam również, że młodzi ludzie nie wiedzą, co konkretnie mogliby robić, dlatego są ostrożni w swych deklaracjach. Ci, którzy kierują się własną wizją, udzielaliby pomocy poprzez rozmowę, pomoc koleżeńską, a nawet zaprzyjaźnienie się i utrzymywanie stałych kontaktów, jak również czynny udział w grupie wsparcia czy koleżeńskim telefonie zaufania. Dziewczęta zachęcałyby też do kontaktu z profesjonalistami, zaś chłopcy zapewniliby wsparcie finansowe.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że młodzież posiada intuicyjną wiedzę na temat samobójstwa, która wymaga jednak uzupełnienia. Młodzi ludzie są w stanie dostrzegać sygnały ostrzegawcze i mają pomysły, do kogo mogliby się zwrócić o pomoc w takiej sytuacji. Mają świadomość, że są niekiedy jedynymi łącznikami między życiem a śmiercią. Aby uruchomić skuteczne systemy oparcia konieczna jest współpraca profesjonalistów, młodzieży, rodziców i nauczycieli, która obejmowałaby dostarczanie wiedzy, uwrażliwienie na rangę problemu i stworzenie zespołów interwencyjnych. Rola młodzieży na tym polu jest nieoceniona.

Anna Kijak



Leszek Wrona

Archiwum X

Manipulacja człowiekiem, czyli podstępny wpływ na jego osobowość i zachowanie, jest zjawiskiem powszechnym. Wielu z nas doznało jej w jakiejś formie albo było jej sprawcami. Człowiek inteligentny, refleksyjny i asertywny bez większego trudu radzi sobie z takim zagrożeniem, jeśli nie towarzyszy mu dodatkowy czynnik — nacisk społeczny

Sprawcą nacisku może być pojedyncza osoba, grupa ludzi albo duża społeczność, na przykład: terytorialna, religijna, etniczna czy polityczna. Perswazje rodziców skierowane do dziecka w stylu: „zjedz jeszcze łyżeczkę zupki za zdrowie mamusi, a teraz za zdrowie tatuścia...” etc., przeżył chyba każdy z nas w wieku szczenięcym, w tym wypadku z pożytkiem dla własnej tężyzny fizycznej, o ile nie był niepoprawnym łakomczuchem. Niektórzy z nas jako dorośli z różnym skutkiem opierali się naciskowi imprezującego, podpitego towarzystwa, domagającego się aktywnego udziału w zabawie słowami: „jak to, z nami się nie napijesz, do dna..., teraz twoja kolej...” Brak asertywności w tej sytuacji kończył się niekiedy poranym, podłym samopoczuciem Doktora Hiszpana ze znanej fraszki Mistrza z Czarnolasu.

Zauważmy, że w przytoczonych przykładach nacisk uzasadniają powszechnie przyjęte wartości moralne. Jakże bowiem można nie kochać rodziców i nie życzyć im zdrowia, jakże można być niesolidarnym i nie wypić owej kolejki do dna z zaprzyjaźnionym towarzystwem. W pierwszym przykładzie miłość i troska, w drugim solidarność z grupą nakładają człowieka do zachowania się zgodnego z intencją wymuszających.

Im ważniejsze dla nas są dane wartości, tym łatwiej ulegamy naciskom społecznym. Niekiedy nawet nie jest potrzebna perswazja. Sygnał: „zwiewamy z lekcji” może być podany klasie w szkole w formie propozycji a nie nakazu przywódcy grupy, a mimo tego w pewnych sytuacjach wszyscy uciekają z lek-

cji bez zastanowienia się nad sensem takiego postępowania. Sprzyjającą okolicznością może tu być nieodrobienie zadania a wartością wspomagającą nacisk — lojalność. Z punktu widzenia obyczajowości szkolnej wydaje się bowiem oczywiste, że kto nie „zwieje”, ten donosi, a ponadto jest lizusem i tchórzem. Słowem — jest niesolidarny i niełojalny. Uchybienie wartościom uznawanym przez członków grupy jest dla jednostki trudne. Na straż tych wartości stoją różnego rodzaju zagrożenia: odrzucenie, upokorzenie, odwet. Ludzie boją się narażać grupie. Pamiętam ze szkolnych czasów słowa matki donosiciela klasowego: „mój syn już nic nie powie, co się dzieje w klasie, woli być ukarany w domu niż oberwać od kolegów”.

Nauczyciele wykazujący braki w swej wiedzy psychologicznej, bezskutecznie walczą ze ściąganiem na klasówkach czy sprawdzianach. Walka ta jest z góry skazana na niepowodzenie, bo po pierwsze: pomysłowość uczniów nie zna granic, a po drugie, co ważniejsze, udzielanie ściąg i podpowiadanie jest w poczuciu uczniów wyrazem postaw prospołecznych wpisanych w nieformalne normy obowiązujące w grupie. Lepiej zatem zastosować takie metody sprawdzania kompetencji, które same przez się ograniczają występowanie tego uciążliwego zjawiska.

Nacisk społeczny może wywoływać skutki znacznie groźniejsze niż niezasłużona ocena pozytywna z klasówki. Jeżeli wartości uzasadniające jego występowanie mają charakter ponadczasowy, ostateczny, to grupy ludzkie,

niekiedy nawet całą społeczność można nakłonić do działań zagrażających porządkowi świata. Członkowie niektórych wspólnot religijnych o skrajnie fundamentalistycznej ideologii gotowi są zniszczyć dorobek współczesnej cywilizacji, mordować niewinnych ludzi, nierzadko ponosić samobójczą śmierć w zamachach terrorystycznych.

Nacisk na członków tych społeczności jest wielostronny i szczególnie silny. Podstawową wartością w imię której należy podejmować szaleńcze działania jest rzekoma wola odpowiednio przedstawionego Boga. Jego namiestnicy głoszą tzw. słowa boże, w których zawarte są równocześnie obietnice szczęścia po śmierci w razie uległości, i potępienia w przypadku stawiania oporu.

Złoczyńcy, we wszystkich religiach, zwani eufemistycznie kapłanami, manipulują gromadami wiernych tak, aby wywołać złudzenie, że cała społeczność, wszyscy bez wyjątku poddają się woli bożej. Stwarza to dodatkowy nacisk: wszyscy są za, nie ma sprzeciwu.

Rodzi się w ludziach toksyczna mieszanina panicznego strachu, patologicznej wrogości, nadziei i ekstazy. Jest to mieszanina wybuchowa, tak trudna do kontroli, że nawet jednostki wykształcone nie zawsze są w stanie nad nią zapanować. Przymus ze strony przywódców nie jest potrzebny. Mechanizm agresji ma swój wewnętrzny napęd. Przywódcy wskazują tylko cele i sposoby wykonania terrorystycznych zadań. Sprawcy natomiast sami podejmują odpowiednie decyzje.

Podobnie funkcjonował mechanizm autoagresji u samurajów. Warunkiem uniknięcia hańby bądź środkiem zmywającym winy było popełnienie harakiri. Nie działał tu bezpośredni przymus wewnętrzny. Istotą nacisku był lęk przed uchybieniem takiej wartości jak honor, a w rezultacie narażeniem się na ostracyzm społeczny.

Można postawić pytanie: czy uleganie naciskom społecznym w imię ważnych wartości jest złe samo w sobie? Przecież takie zjawiska

jak poddawanie się wychowaniu, szacunek dla autorytetów, sumienne wykonywanie obowiązków, zawierają w sobie elementy nacisku społecznego. Mimo to nikt rozsądny nie ocenia tych zjawisk negatywnie.

Istnieją co najmniej dwie różnice między normą a patologią, tkwiące w nacisku społecznym. Za normę wypada uznać poddawanie się wpływom uzasadnionych wartości prawomocnych ze swej natury, takich jak: uczciwość, prawdomówność, pracowitość, lub uprawomocnionych w danym czasie historycznym np. ofiarnością czy gotowością do poświęcenia się dla dobra i bezpieczeństwa ojczyzny. Każda uległość w imię wartości nieprawomocnych jest podejrzana lub z gruntu zła. Oczywiście manipulatorzy starają się te wartości tak przedstawić, aby stwarzały pozory prawomocności. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że wysoko cenimy taką wartość jak ludzka solidarność. Ale czym innym jest solidarność międzyludzka, a zupełnie czym innym, solidarność mafijna, mimo że obie można tak samo nazywać (!?).

Druga różnica ujawnia się wtedy, gdy występuje konflikt wartości. Patologiczne, występujące podporządkowanie to uleganie naciskom w imię dowolnej, nawet prawomocnej wartości, z uszczerbkiem dla innych równie ważnych.

Prawdomówność donosiciela wobec wrogów, członków macierzystej społeczności, wzbudza sprzeciw, gdyż narusza porządek moralny regulujący stosunki międzyludzkie. Prawdomówność w zgodzie z innymi ważnymi wartościami jest natomiast cenna i ze wszech miar pożądana. Kryterium zgody wartości uzasadniających uleganie naciskom jest jednak zbyt ogólne, aby uchronić nas przed dylematami moralnymi typu: poddać się, czy nie poddawać naciskowi.

Skutecznych recept tu nie ma i lepiej ich nie oczekiwać. Dlatego w wątpliwych przypadkach jesteście zdani na własną dojrzałość i roztropność.

Z życia Towarzystwa Asystentów AP



W minionym roku akademickim zarząd Towarzystwa Asystentów, zgodnie z przyjętym harmonogramem działań, zorganizował dwie promocje książek członków TA AP. Pierwsza odbyła się 24 października 2001 roku w Klubie Studentów Akademii Pedagogicznej „Bakalarz” a poświęcono ją prezentacji pracy Piotra Borka *Ukraina w staropolskich dziuryszach i pamiętnikach*. Pretekstem do drugiego i niestety ostatniego spotkania, które miało miejsce 20 lutego 2002 r., była książka Ryszarda Siwka pt. *Od De Costera do Vasesa. Pisarze belgijscy wobec niezwykłości*.

Członkowie Towarzystwa w każdy piątek między godz. 18.00 a 20.30 mieli możliwość bezpłatnego korzystania z sali gimnastycznej, sauny oraz siłowni. Oprócz tego w semestrze letnim udało się uruchomić dwie grupy lektoratu języka angielskiego — na poziomie podstawowym i zaawansowanym. Podjęto także starania o wynajęcie dla TA krytej pływalni.

Pod koniec roku akademickiego, 20 czerwca, w związku z kończącą się kadencją zarządu odbyło się walne zebranie TA AP. Prezes, Marek Banach przedstawił na nim sprawozdanie z działalności Towarzystwa za okres od maja 2001 r. do czerwca 2002, a wiceprezes, Czesław Michalski uzupełnił je sprawozdaniem finansowym. Członkowie mieli także okazję zapoznać się z informacjami o działalności powołanej przez TA AP Fundacji Oświecenia Publicznego. Na zebraniu dokonano również wyboru nowych władz Towarzystwa. W skład nowo powołanego zarządu weszli: Marek Banach (prezes), Czesław Michalski (wiceprezes), Michał W. Grzeszczuk (wiceprezes), Magdalena Roszczyńska (sekretarz) i Dorota Sitko (członek). Oprócz tego wybrano członków Komisji Rewizyjnej (Elżbieta Kossakowska, Alfred Toczek, Małgorzata Nowakowska) i Sądu Koleżeńskiego (Maria Jordan, Hanna Stepińska-Gębik i Michał Rogoż).

W bieżącym roku zarząd Towarzystwa zamierza kontynuować tradycyjny już cykl spotkań promocyjnych. Nadal istnieje możliwość korzystania z sali gimnastycznej, siłowni i sauny (w piątki w godz. 18.30–20.00) a także krytej pływalni (w czwartki w godz. 20.30). Oprócz tego zapraszamy wszystkich pragnących włączyć się aktywne w prace Towarzystwa na otwarte zebrania zarządu odbywające się w każdy czwartek o godz. 10.00 w pok. 503.

Michał W. Grzeszczuk

Nowy rok akademicki rozpoczęliśmy powrotem do tradycyjnych już form rekreacji sportowej, kontynuujemy także zajęcia językowe (język angielski) w ramach kursów prowadzonych przez Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych.

Wraz z inauguracją roku rozpoczęła działalność Fundacja Oświecenia Publicznego Towarzystwa Asystentów AP w Krakowie. Będzie ona koncentrować się na organizacji oświaty dorosłych — głównie rodziców (zespołem tym kieruje Zofia Szarota z Instytutu Nauk o Wychowaniu) oraz upowszechnianiu kultury artystycznej i literackiej (pod kierunkiem Jerzego Ossowskiego z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej). W ramach FOP powołane zostało wydawnictwo, którego prace aktualnie organizuje Michał Grzeszczuk (IBiIN). Działalnością informacyjno-medialną kieruje w fundacji Klaudia B. Sosin, doktorantka Instytutu Filologii Polskiej. Wszystkich zainteresowanych działaniem fundacji serdecznie zapraszamy do współpracy.

W tym roku akademickim działalność Fundacji będzie się skupiać na doborze środków (granty i dotacje) na upowszechnianie wiedzy o samorządzie lokalnym w Krakowie i zbliżonych do niego organizacjach samorządach Unii Europejskiej oraz kulturze pedagogicznej potrzebnej rodzicom w trudnych sytuacjach wychowawczych (współczesne zagrożenia życia społecznego). Aby móc zrealizować te cele Fundacja zamierza powołać zespół redakcyjny informatora pedagogiczno-oświatowego zatytułowanego *Niezbędnik rodzica*, którego organizatorką i redaktorką będzie Klaudia B. Sosin. Planujemy pozyskanie środków na działalność edytorską z Wydziału Edukacji i Kultury UMK oraz Departamentu Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, a także z grantów.

Fundacja zamierza w tym roku wydać dwa doktoraty naszych kolegów — Marka Kolasy i Adama Bańdy. Ponadto w planach Fundacji jest edycja wierszy o Krakowie, której współautorami są prof. Tadeusz Budrewicz, dr Jerzy Ossowski oraz dr Roman Mazurkiewicz.

W zakresie upowszechniania wiedzy o kulturze literackiej Fundacja włączy się w organizację, ogłoszonego przez sejm i prezydenta RP, roku Galczyńskiego (2003). Projekt ten koordynuje dr Jerzy Ossowski.

Zarząd TA AP



Przegląd prasy

Marka Glogiera

Kreatywni troglodyci w uniwersyteckim supermarkecie

W literaturze pedagogicznej teksty o charakterze „interekstualnych delikatesów” nie są zbyt częste. Do tej kategorii zaliczam *Wyznanie nieprzystosowanego* autorstwa Grzegorza Filipa („Forum Akademickie” 2002, nr 3), który z uzasadnionym niepokojem zwraca uwagę, iż od pewnego czasu, mówiąc o edukacji, kulturze i nauce, zaczęto używać języka ekonomii i reklamy. Mówi się więc o ofercie edukacyjnej, popycie na studia, kapitale wiedzy, rynku edukacyjnym, zarządzaniu wiedzą, produkcji absolwentów, wykształceniu będącym towarem, jakości produktów, jakimi są kursy akademickie (a nawet... absolwenci uczelni). Rynkową retorykę szybko przejęły i upowszechniły media. Dialekt ten zaczął kształtować sposób myślenia studentów i wielu profesorów. Aula zaczęła się przekształcać w supermarket. Według autora, uniwersytet opanowany przez kulturę masową przestaje tworzyć wzorce człowieka kulturalnego, absolwent zaś pozostaje na podobnym poziomie, jak kandydat na I rok studiów. Posiada tylko więcej informacji i umiejętności technicznych. Zadowolenie się kultury masowej na polskich uczelniach, przyzwolenie na jej ekspansję ze strony profesury i studentów, prowadzić będzie do spłaszczenia wymiaru osobowości absolwentów. Wyzwania przyszłości to współczesne zakłęcia, które zdominowały wyobrażenia o edukacji i stały się aktualną wizją świata.

Zapraszając do dyskusji o próbach doskonalenia się do tych przemian Grzegorz Filip zamyka swą refleksję stwierdzeniem, że czasem z entuzjazmem kibicuje się epokowym przemianom, które — bywa — okazują się ślepych korytarzami...

Studenci — narkomani są wśród nas

Narkotyki w środowisku akademickim, jako zagrożenie prowadzące do poważnych szkód indywidualnych i społecznych to temat konferencji Parlamentu Studentów RP, która odbyła się w Bochni (luty 2002). O jej przebiegu informował „Biuletyn Akademii Rolniczej im. Hugona Kollataja” (nr 3 VI-VII 2002). Spośród wypowiedzi autorytetów wybraliśmy zdania obrazujące aktualną sytuację.

Barbara Labuda z Kancelarii Prezydenta RP i Robert Porzak z UMCS wskazali na bardzo szybki rozwój narkomanii oraz alkoholizmu wśród polskich studentów. Marek Kotański, organizator od ponad 30 lat działalności na rzecz osób uzależnionych, założyciel 157 ośrodków MONAR-u i MARKOT-u, apelował do młodych ludzi o pomoc w kontynuacji tej ważnej misji (wówczas nikt nie miał świadomości, że słowa te są zarazem jakby testamentem Kotańskiego, który pół roku później zginął w wypadku drogowym, mając zaledwie 60 lat...). Ewa Kamińska zwróciła uwagę na nasilające się zjawisko lekomanii, głównie wśród studentek, a Janusz Sierosławski z Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii — rozprzestrzenianie się narkomanii wśród młodzieży gimnazjalnej i licealnej.

Pisarze, wojna i kolaboracja

Jeden, spośród mających największy nakład dzienników w Europie „Gazeta Wyborcza” (Świąteczna) w numerze 233 (X 2002) zajęła się zjawiskiem wstydlivym, lecz na tyle odległym w czasie, iż stało się ono przedmiotem badań historycznoliterackich i prasoznawczych. Rzecz dotyczy współpracy pisarzy, dziennikarzy i wydawców z oficjalnymi insty-

tucjami kultury pod okupacją niemiecką i radziecką.

Dwa obszernie wywiady Romana Graczyka z historykami literatury przybliżają zawiłości codziennego życia na ziemiach polskich, widziane przez pryzmat losów Polaków będących twórcami kultury. Prof. Krzysztof Woźniakowski z AP w Krakowie scharakteryzował sytuację w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie blisko 250 osób jawnie drukowało swoje utwory, książki dla dzieci oraz poradniki domowe. Z kolei Bogdan Czaykowski z kanadyjskiego Uniwersytetu British Columbia w Vancouver nakreślił metody podporządkowywania ludzi i narodów władzy radzieckiej (na przykładzie Lwowa).

PAN ma już 50 lat

9 kwietnia 1952 r., na gruzach zlikwidowanej Polskiej Akademii Umiejętności, rozpoczęła działalność Polska Akademia Nauk. Dzisiaj liczy ona 315 członków, wkrótce zadecydują oni o drogach transformacji PAN w kadencji 2003–2006. Tej kwestii poświęcony jest 50-stronicowy blok artykułów zawarty w kwartalniku „Nauka” (nr 2, 2002) poświęcony poszukiwaniu nie tylko optymalnej strategii rozwoju nauki w Polsce (Leszek Kuźnicki), ale także niełatwemu tematowi, jakim jest potrzeba zmian strukturalnych w PAN (Wojciech Stec). W perspektywie „nadciągającej” integracji z UE, która wymagać będzie, aby profile placówek w Polsce były zgodne z jej systemem edukacyjnym — dyskusja jest zrozumiała.

W tym kontekście interesujące jest „Stanowisko Komitetu Nauk o Literaturze Pol-

skiej w sprawie aktualnej sytuacji humanistyki”, w którym czytamy: „Drastyczne obniżenie nakładów budżetu na naukę polską zmusza nasze środowisko do zajęcia stanowiska w sprawie finansowania nauk humanistycznych, a szczególnie badań nad literaturą polską (...). Za niepokojem obserwujemy preferowanie wyłącznie nauk tzw. obszaru INFO, TECHNO, BIO, kosztem innych, w tym przede wszystkim humanistyki. W ostatnim 10-leciu nastąpiły głębokie zmiany w świadomości społecznej Polaków, w ich stosunku do własnej kultury i tradycji. Zwracamy uwagę na zasadniczą rolę, jaką literatura polska odgrywa w kształtowaniu nowoczesnej świadomości narodowej, jak i europejskiej obecnych pokoleń Polaków. (...) Badania nad literaturą i kulturą naukową muszą się znaleźć na liście priorytetów finansowych państwa”.

Biuletyn bibliotekoznawców

Ukazał się 4 numer „Biuletynu” redagowanego przez studentów specjalności edytorskiej, pod patronatem Katedry Teorii Tekstu i Edytorstwa w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej AP w Krakowie. Zeszyt opracowali studenci V roku, pod merytoryczną opieką Michała Zięby, Marka Pieczonki i Mieczysława Więclawka. „Biuletyn” zawiera m.in. interesujące dane o funkcjonowaniu Instytutu, prezentuje program 5-letnich studiów bibliotekoznawczych, oraz praktyczne informacje dla studentów zebrane pod wspólnym tytułem „Kraków — po godzinach”.

Marek Glogier
marekmtg@poczta.onet.pl

Primeros Pasos

Od wielu lat w krajach Unii Europejskiej przyznawane jest prestiżowe wyróżnienie w zakresie nowatorskich inicjatyw w nauczaniu języków obcych European Label. W roku bieżącym po raz pierwszy przyznane zostało autorom polskim. Uroczystość odbyła się 26 września w Krakowie w hotelu Grand, a dyplomy wręczała Viviane Reding, komisarz Unii Europejskiej ds. Edukacji i Kultury. Miło nam poinformować, że wśród dwunastu wyróżnionych znalazła się nasza koleżanka Małgorzata Pamuła, adiunkt w Instytucie Neofilologii AP.

RS



Filologia romańska ma już certyfikat

W minionym roku akademickim Instytut Neofilologii AP, poddał się procesowi akredytacji i 23 marca 2002 r. uzyskał certyfikat udzielający 5-letniej akredytacji kierunkowi filologia, specjalność filologia romańska na Wydziale Humanistycznym AP. Należy podkreślić, iż na 11 ośrodków akademickich prowadzących w Polsce filologię romańską, zaledwie 6 posiada niezbędną akredytację. Stosowny dokument, wystawiony w Poznaniu, podpisany został przez prof. Stefana Jurgę, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich oraz prof. Stanisława Chwirotą, przewodniczącego Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Redakcja „Konspektu” gratuluje zespołowi romanistów i informuje, że proces akredytacji rozpoczął się także na innych kierunkach w AP, o czym wkrótce znowu poinformujemy.

MG

Krakowskie Targi Książki

W dniach 24–27 października 2002 przy ulicy G. Zapolskiej 38 odbyły się 6. Targi Książki w Krakowie. Impreza ta z roku na rok przyciąga coraz większą liczbę wystawców i zwiedzających. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej uczestniczyło w niej po raz piąty. Podczas czterech targowych dni można było zapoznać się z pełną ofertą wydawniczą, zakupić książki w promocyjnych cenach oraz spotkać się z ich autorami. W tym roku na stoisku Wydawnictwa gościli:

- prof. Jacek Chrobaczyński — z najnowszą książką „*Nie okrył się niesławą naród polski*”. *Społeczne aspekty września 1939 roku*
- dr Grażyna Rudkowska — współredaktorka książki *Osoba — edukacja — dialog*. T. I–II
- prof. Irena Adamek — redaktorka książek z serii *Nowoczesna Szkoła: Nauczyciel i uczeń w edukacji zintegrowanej w klasach I–III* oraz *Projektowanie i modelowanie edukacji zintegrowanej*

- dr Marek Herma — autor książki *Pod banderą św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917*.

JB

Fot. Adam Ruta



Pola Nadziei



„Pola Nadziei” są programem, który został stworzony przez Fundację Marie Curie Cancer Care w Wielkiej Brytanii. Ideą programu jest pozyskiwanie funduszy na utrzymanie

hospicjów, a także edukacja i uwrażliwienie społeczeństwa na los chorego człowieka

W 1998 roku Fundacja MCCC w Edynburgu obchodziła swoje 50-lecie. Mając za patronkę Marię Skłodowską-Curie wybrała Kraków na miejsce polskiej edycji „Pól Nadziei”. Beneficjentem programu zostało Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, które obejmuje całonocową i profesjonalną opieką osoby chore, głównie na nowotwory. Swą pomoc Towarzystwo kieruje również do rodzin pacjentów, które często potrzebują wsparcia duchowego i fachowej porady. Opieka hospicyjna jest nieodpłatna zarówno dla chorego, jak i jego rodziny.

Żonkilowe pola zakwitają więc w Krakowie od 1998 r., kiedy to zasadzono pierwszych 350 000 cebulek, подарowanych Towarzystwu przez organizację MCCC. Od tego czasu czynione były starania, aby w program ten angażować coraz szersze kręgi społeczeństwa.

W tym roku zarząd Towarzystwa zwrócił się z prośbą do władz uczelni krakowskich o włączenie się w kampanię i zaznaczenie tego udziału poprzez zasadzenie ogrodów żonkilowych na terenach Uczelni. Prośba ta spotkała się ze znacznym odzewem. Kampania „Pól Nadziei” 2003 r. prowadzona pod patronatem honorowym Jego Eminencji Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego rozpoczęła się 3 października 2002 r. posadzeniem żonkili pod Drzewem Wolności przed gmachem Collegium Novum.

22 października Uczelniana Rada Samorządu Studentów AP, z przewodniczącym — Przemysławem Dragonem, zorganizowała podobną akcję. Sadzenie 1500 żonkili miało miejsce, w niezwykle miłej atmosferze, na trawnikach przed gmachem głównym uczelni. Akcją użyła przychylność i głębokie poparcie władz Uczelni z prof. Michałem Śliwą — rektorem AP na czele. Uczestniczyli w niej także: prof. Marian Zakrzewski — prorektor ds. studenckich AP, dr Piotr Małecki — prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum” oraz 250 studentów. Ale to zaledwie początek dzieła. Wiosną, kiedy żonkilowe pola zakwitną, uczelnie — w imię wspólnej odpowiedzialności za chorych i cierpiących — zorganizują dzień dla Hospicjum połączony ze zbieraniem datków na jego działalność.

KS

Fot. Marian Pasternak





O sporcie

pisze Czesław Michalski

Z okazji jubileuszu 75-lecia Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie poświęcimy nieco uwagi tradycjom kształceniu nauczycieli wychowania fizycznego. O aktualnej sytuacji Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie poinformujemy w następnym numerze „Konspektu”.

1 października 2002 r. w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Na uroczystość przybył prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, minister Krzysztof Janik, prezes PKOl Stefan Paszczyk oraz liczni olimpijczycy. Rok ten jest dla krakowskiej uczelni szczególny. AWF obchodzi oficjalnie swoje 75-lecie. Wyrosła ona z głębi uniwersyteckiej, początek swój bierze od uchwały senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1927, powołującej Studium Wychowania Fizycznego. Jest to jednak pewne uproszczenie, korzenie uczelni sięgają bowiem do kursów wychowania fizycznego, które zapoczątkował profesor Henryk Jordan, dziekan wydziału lekarskiego UJ. Z prac wybitnego historyka sportu krakowskiego, profesora Kazimierza Toporowicza, który wiele uwagi

poświęcił sprawie kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego, dowiadujemy się, że idea uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego oraz stosowna instytucja realizująca tę ideę w praktyce zrodziły się w Krakowie w końcu XIX stulecia. Właśnie na Wszechnicy Jagiellońskiej, według ustaleń profesora Toporowicza, 16 lutego 1893 r. utworzono kurs naukowy dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich, zaś rok później powołano Państwową Komisję Egzaminacyjną dla absolwentów tychże kursów. Uchwałę w tym względzie senat UJ podjął na wniosek Rady Szkolnej Krajowej przy usilnych staraniach prof. H. Jordana, wspieranego przez grono postępowych profesorów Uniwersytetu (Napoleona Cybulskiego, Odon Bujwida, Emila Godlewskiego, Kazimierza Kostanckiego i innych), działaczy „Sokoła” (Michała Bałuckiego, Tadeusza Romanowicza) oraz studentów (Eugeniusza Piaseckiego i Mariana Tokarskiego). Sam kurs naukowy, jak i komisja, wzorowane były na analogicznych instytucjach, które powstały przy uniwersytetach w Wiedniu (1870) i Pradze (1878). Pod-



Prof. Kazimierz Toporowicz i prof. Janusz Zdebski byli rektorzy AWF w Krakowie

stawę prawną do ich utworzenia dawało rozporządzenie Ministra Oświecenia Publicznego z dnia 10 września 1870 r. Dwuletni kurs był ściśle powiązany z Uniwersytetem. Jego kierownikami byli kolejno profesorowie: Jordan (1894–1907), Bujwid (1907) i Godlewski junior (1907–1914). Pierwszy kurs rozpoczął się w roku akademickim 1895/1896. Do wybuchu wojny w 1914 roku odbyło się 9 pełnych 2-letnich cykli kształcenia, na których studiowało 204 słuchaczy.

Dalszy rozwój kursu i jeszcze ściślejsze jego powiązanie z Uniwersytetem nastąpiło w 1913 r., kiedy to utworzono Dwuletnie Studium Wychowania Fizycznego UJ, rozszerzono i unowocześniono plany studiów oraz wprowadzono wykłady z teorii wychowania fizycznego i ćwiczenia praktyczne (z kilku dyscyplin) dla wszystkich studentów Uniwersytetu. Kurs, a następnie Studium Wychowania Fizycznego UJ należy uznać za pionierskie instytucje uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego w Polsce. Wprowadzenie wykładów z teorii wychowania fizycznego oraz ćwiczeń z gimnastyki, lekkiej atletyki, gier ruchowych i strzelania dla studentów Uniwersytetu, stawia krakowską uczelnię w czołówce uniwersytetów europejskich (Gandawa 1908, Kopenhaga 1909).

Ta forma studiów, według profesora Toporowicza, zapoczątkowała określony system kształcenia kadr kultury fizycznej w Polsce, nawiązujący do koncepcji przyjętych na uniwersytetach amerykańskich i w niektórych krajach europejskich. Trwałą spuścizną Kursu Naukowego i Studium WF był niewątpliwie uniwersytecki system kształcenia kadr w dziedzinie kultury fizycznej. Ten model kształcenia wprowadzono w okresie międzywojennym w Polsce tylko na dwóch uniwersytetach: w Poznaniu i w Krakowie.

Bezpośrednio, po zakończeniu I wojny światowej, trudna sytuacja społeczno-gospodarcza i polityczna kraju udaremniła usilne starania o reaktywowanie Studium. Ogromne

potrzeby kadrowe polskiego szkolnictwa zmusiły władze oświatowe do doraźnych rozwiązań. Podobnie jak przy uniwersytetach w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, utworzono również przy UJ, Roczne Państwowe Kursy Wychowania Fizycznego. W Krakowie, głównie dzięki staraniom Stanisława Ciechanowskiego, prof. Wydziału Lekarskiego UJ, gorącego orędownika reaktywowania przedwojennego Studium WF, zorganizowano trzy takie kursy. Kierownikiem pierwszego z nich był sam Ciechanowski, pozostałych dwóch dr Zygmunt Wyróbek — wizytator wychowania fizycznego i wykładowca Studium Pedagogicznego UJ. Łącznie na trzech kursach kwalifikacje zdobyły 124 osoby.

Po rozwiązaniu Rocznych Państwowych Kursów WF w 1924 r. środowisko krakowskie ze zdwojoną energią przystąpiło do starań o utworzenie regularnych studiów wychowania fizycznego przy Uniwersytecie. W październiku 1925 roku prof. Ciechanowski doprowadził do utworzenia przy Uniwersytecie Komisji do spraw Wychowania Fizycznego i Ćwiczeń Cieleśnych Młodzieży Akademickiej, na czele której stanął rektor Uniwersytetu. Opracowany przez Komisję projekt organizacyjny Studium WF wraz z wnioskiem o jego powołanie, poparty przez Radę Wydziału Lekarskiego, senat UJ przyjął i jednogłośnie uchwalił w dniu 17 maja 1927 r. Wniosek senatu o zatwierdzenie Studium WF wysłany do Ministerstwa WROOP został wkrótce zatwierdzony. Na mocy tej decyzji powstało 3-letnie Studium Wychowania Fizycznego z prawem nadawania absolwentom niższego stopnia — tytułu magistra wychowania fizycznego. W latach 1927–1939 Studium działało przy Wydziale Lekarskim UJ w bardzo trudnych warunkach. Mimo trudności materialnych (brak etatów, katedr i zakładów naukowych, elementarnych urządzeń, pomieszczeń i obiektów sportowych) Studium odnotowało osiągnięcia. Utworzono Katedrę Wychowania Fizycznego i Anatomii Stosowanej (później

Anatomii Klinicznej), rozbudowano infrastrukturę, wypromowano (w latach 1927–1950) 627 absolwentów — nauczycieli wychowania fizycznego.

Wybuch II wojny światowej i okupacja hitlerowska spowodowały znaczne straty osobowe i materialne Studium. Mimo powojennych trudności, niemal natychmiast po ustąpieniu frontu, grono pracowników i absolwentów przystąpiło do jego organizacji. Powojenne przeobrażenia znalazły wyraz także w reformie szkolnictwa wyższego. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 1 stycznia 1950 roku Wydział Lekarski został wydzielony z UJ i przekształcony w Akademię Medyczną. W ten sposób Studium WF, związane z Wydziałem Lekarskim, zostało oddzielone od Uniwersytetu.

Kolejnym rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 21 lipca 1950 roku Studium WF zostało wyodrębnione z Akademii Medycznej i przekształcone w Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego — autonomiczną uczelnię podległą Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej. W 1972 r. zmieniono nazwę Uczelni na Akademię Wychowania Fizycznego, nadając jej wkrótce imię Bronisława Czecha.

Na przestrzeni lat 1927–2002 wykształcono w Uczelni na różnych kierunkach i rodzajach studiów ponad 20 tysięcy absolwentów. Są to głównie trenerzy i instruktorzy sportowi, specjaliści rehabilitacji, rekreacji i turystyki, a także absolwenci kierunku wychowania fizycznego, którzy uzyskali dodatkowe tytuły trenerów lub instruktorów sportu w kilku nastu dyscyplinach. Wśród absolwentów było i jest wielu wybitnych trenerów, nauczycieli wychowania fizycznego, pracujących na AP

w Krakowie. W poprzednich numerach „Konspektu” przedstawialiśmy sylwetki: Tadeusza Jarośnińskiego, Leszka Krzeszowiaka, Macieja Biedy, Wiesława Badury, Boguchwała Fulary, Janusza Mendiuka, Barbary Orłowskiej, Małgorzaty i Ignacego Tokarzów. Również wielu naszych absolwentów pracuje na AWF i pełni szereg odpowiedzialnych funkcji. Warto nadmienić, że aktualny rektor AWF profesor Marian Bukowiec ukończył studia na WSWF i pedagogikę na naszej uczelni. Absolwent historii, były prezes Klubu Uczelnianego AZS WSP, profesor Ryszard Wasztyl, którego sylwetkę prezentowaliśmy w 3 numerze „Konspektu” pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Humanistycznych krakowskiej AWF i kierownika Zakładu Historii i Organizacji Kultury Fizycznej oraz dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego w Wyższej Szkole Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim. Absolwent i były asystent filologii polskiej, profesor Andrzej Matuszyk kieruje Zakładem Alpinizmu.

W dniach 16–18 września br., w ramach jubileuszu 75-lecia AWF w Krakowie, została zorganizowana przez Instytut Nauk Humanistycznych AWF i Zakład Historii Oświaty i Kultury UJ II Krajowa Konferencja Naukowa *Przeszłość polskiej kultury fizycznej*, w której udział wzięło trzech historyków z naszej Uczelni. Profesor Ludwik Mrocčka przedstawił referat *Sport wodny na krakowskiej Wiśle (1918–1939)*, profesor Kazimierz Karolczak *Podróże po ziemiach polskich w XIX wieku*, a dr Czesław Michalski *Sport akademicki w Wilnie w latach 1918–1939*.

Czesław Michalski
cmichals@ap.krakow.pl

Jacek Chrobaczyński



Wiara — rozum — odwaga

Przed wyjazdem na wakacje otrzymałem od przyjaciela, ks. Stanisława Musiała SJ, jeszcze „ciepły” egzemplarz zbioru jego felietonów publikowanych od kilku lat w „Tygodniku Powszechnym”, pt. „Dwanaście koszy ulomków”. Ojciec Stanisław w dedykacji dopisał mi: „bez obowiązku ich przeczytania”. Z uwagą i wielkim ukontentowaniem wróciłem do tekstów znanych mi z lektury „Tygodnika”. Zebrane razem brzmią nieco inaczej niż w tygodniowych odstępach

Tom, pięknie wydany przez Wydawnictwo Literackie, poprzedzony wprowadzeniem ks. Stanisława Obirka SJ, zawiera ponad sześćdziesiąt tekstów drukowanych od lat 80. do dziś. Klamrą, spinającą całość, jest cytat z Ewangelii św. Łukasza, będący nie tylko metaforą, ale — jak sądzę — myślą przewodnią posłania. Wszystkie zaś teksty łączą trzy punktu odniesienia, które pozwoliłem sobie wymienić w tytule: wiara, rozum, odwaga. Stanisław Musiał — krakowski jezuita, człowiek głębokiej wiary, ma niewątpliwie zdolność racjonalnego i trzeźwego patrzenia na świat aktualnych wydarzeń i społecznych zwątpień.

Ksiądz Musiał jest człowiekiem wielkiego rozumu — a to cecha nie tak częsta zarówno wśród hierarchów kościelnych, jak i osób świeckich. Żyła się, gdy nazywa się go intelektualistą i, jakże często, podkreśla: „jestem tylko prostym księdzem”. Ja jednak stale pamiętam Tischnerowskie: „są księża i księżyska”. Musiał jest znakomicie wykształconym znawcą historii, kultury i dyplomacji, a także teologii i filozofii. To człowiek „bywały w świecie”. Ta wiedza to narzędzie i klucz do poszukiwań i umocnień w wierze. Zdaje się, że on stale pamięta, co w *Trochę o duszy* tak pięknie napisała Wisława Szymborska:

„Duszę się niewia.

Nikt nie ma jej bez przerwy

I na zawsze”.

Sam w jednym z felietonów wyznaje: „Uważam się jednak za człowieka wierzącego, choć tak naprawdę udaje mi się nim być i «przeżywać» siebie jako takiego tylko od czasu do czasu, «błyskowo», jak aparat fotograficzny w akcji”. Musiałowe przypowieści w „Tygodnikowych” felietonach stale się do tego właśnie refleksu zdają odwoływać. Autor nie poucza, obcy jest mu także dydaktyzm niektórych duchownych. Zaledwie zachęca do namysłu i skupienia.

Warto podkreślić, że Musiał jest nie tylko świetnym pisarzem, ale i gawędziarzem. Niektóre teksty to swoiste perełki oscylujące wokół takich dziedzin, jak teologia, socjologia, filozofia czy historia. Wspomnę choćby: *Złoty pantofel Chrystusa*, *Święty fetysz Papieża?*, *Bez kija, Mój Boże, Pocałunek Boga*, *Wzięta z ciałem do nieba*, *Atom Bożej miłości*, *Co złego zrobił ci Chrystus?*

Dopełnieniem jego osobowości jest odwaga, odwaga niezwykła, zawsze pomocna nam, czytelnikom jego tekstów i słuchaczom jego wypowiedzi. Zasłynął z tej odwagi już dawno i, jak pamiętam, zawsze był taki. Daje temu wyraz komentując takie drażliwe kwestie, jak sprawa Jedwabnego. Przypomnę tekst z „Gazety Wyborczej” pt. *Czarne jest czarne*, sporo wypowiedzi telewizyjnych, radiowych, konferencyjnych i wykładowych.

By pokazać skalę tej Musiałowej mądrości i roztropnej odwagi, pozwolę sobie zacytować kilka fragmentów z omawianego tu tomu felietonów: „Spór o krzyże oświęcimskie pokazał, jak się wydaje, że wielu katolików w Polsce ma wiedzę o krzyżu i Chrystusie na pozio-

mie chińskich czcicieli krzyża (czy nawet gorzej: czcicieli żywego krzyża)” (*Czciciele krzyża*).

„W starym chrześcijaństwie troska o dobre imię bliźnich była stawiana na równi z wystrzeganiem się grzechu nieczystości. Tak było np. u ojców pustyni. Z czasem górę wzięło szóste przykazanie. Jest rzeczą znamioną, że w okresie nazizmu nie znamy ani jednego przykładu wzięcia w obronę przez pasterzy Kościoła (papieży, biskupów, księży) dobrego imienia Żydów. A spadły na nich posądzenia i oskarżenia o wszelkie możliwe zło. Czy dzisiaj jest lepiej? Czy Kościół stał się bardziej wrażliwy na dobre imię także tych, którzy widzialnie nie należą do jego owczarni? Potrzebne są nam znowu cuda Matki Bożej” (*Cuda Matki Bożej*).

„Nastuwają się dwie konkluzje: Czy nie wypadałoby — po pierwsze — żeby zjednoczona Europa (po wejściu Polski i innych krajów kandydackich do Unii) oczyściła swoje sumienie, odżegnując się solennie nie tylko od samego Holokaustu, ale i od tego wszystkiego, co do niego prowadziło? Czy — po wtóre — nie byłoby dobrze, żebyśmy odbywając w wielkim poście nabożeństwa Drogi Krzyżowej, pomyśleli o tym, jaką drogę krzyżową zgotowali Żydom w Europie nasi przodkowie w ciągu wspólnej z nimi dwutysiącletniej historii? By nas nadal nie gryzło sumienie!” (*Wyrzuty sumienia*).

„Jestem przekonany, że gdyby biskup Jan żył dzisiaj w Polsce, mielibyśmy zamiast monumentalnej bazyliki w Licheniu fundację stypendialną dla dzieci z byłych pegeerów. Zamiast sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie budowałibyśmy Zakład Helców nr 2 i zamiast o pomniki Papieża, w których ani on, ani Pan Bóg nie mają upodobania, zadbałibyśmy o darmowe katechizmy i Pismo Święte dla dzieci z ubogich rodzin. Zaiste, biskup Jan potrzebny od zaraz!” (*Biskup Jan potrzebny od zaraz*).

Myszę, że od czasu do czasu warto oderwać się od pracy w laboratorium, bibliotece czy archiwum, odłożyć na bok tzw. literaturę przedmiotu i sięgnąć po teksty ks. Musiała po to, by w tym dziwnym świecie chwilę zadumać się, a nawet autentycznie wzruszyć. Jak trafnie zauważył we wprowadzeniu do *Dwunastu koszy ulomków* o. Stanisław Obirek, „Pisarstwo o. Stanisława Musiała uczy dostrzegać pokarm Boży rozproszony w naszym świecie i w naszym kulturowym dziedzictwie, pozwala też nasycić i zaspokoić nasz głód Boga”.

Kock — Firlej — Wola Skromowska,
sierpień 2002 r.

Stanisław Musiał, *Dwanaście koszy ulomków*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002

Maciej Kawka

Od redakcji, czyli tzw. wstępniak

„Wstępniak” w dziennikarskim żargonie to tekst wprowadzający, wstęp, otwierający numer i zapowiadający jego treść, a zarazem informujący o tym, co dziennikarz-redaktor pragnie osiągnąć w swoim piśmie, wpływając na swojego „stałego” czytelnika, ale też pozyskując nowego. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka definiuje „wstępniak” jako „artykuł wstępny” i opatruje kwalifikatorem *środowiskowy* (*Słownik...*, Warszawa 1985, t. III, s. 772).

Artykuły wstępne, zamieszczane w prasie to jednak bardziej obietnice i życzenia redaktorów niż surowa i oczekiwana rzeczywistość — najczęściej jedynie wykreowana dzięki sile illokucji słowa pisanego.

Oto przykład stereotypowego „wstępniaka”, zaczerpniętego gdzieś z internetu, ale bardzo reprezentatywnego i charakterystycznego dla tego gatunku tekstu prasowego:

Witamy Was, Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy Wam do rąk nowy numer naszej gazety. Jak zwykle staraliśmy się, aby zadowolić wszystkich czytelników, więc tematyka artykułów jest różnorodna. Tym razem mamy aż dwa artykuły, które na pewno zadowolą miłośników historii. Jeden opowiada o dziejach... I tak dalej, by końcu w oczekiwaniu na sugestie oraz propozycje życzyć czytelnikom miłej lektury. I podpis: Wasza Redakcja.

Co powinien zawierać prawidłowo skonstruowany artykuł wstępny? Dzisiaj, w dobie wszechobecnej komercjalizacji prasy, poza zwięzłością i oszczędnością formy oraz właściwościami gatunkowymi tekst odredakcyjny powinien przede wszystkim zachęcać do lektury.

Nadarzy się zatem dobra okazja, by pragmatykę tekstu prześledzić na przykładzie artykułu wstępnego „Konspektu”, na jego łamach i w trzecią rocznicę istnienia pisma. Ale nie tylko dlatego, lecz także by prześledzić charakterystyczne cechy tego typu wypowiedzi prasowej.

Czy zatem odredakcyjny wstęp „Konspektu” wychodzi poza stereotyp rzeczowy i formalny, czy też jest przykładem realizacji typowego wzorca gatunkowego? Przyjrzyjmy się naszemu tekstowi:

Od redakcji

Wraz ze zmianą statusu Uczelni, która 8 lipca uzyskała tytuł Akademii Pedagogicznej, w nowym 54. roku akademickim władze Uczelni wychodzące naprzeciw oczekiwaniom środowiska — podjęły inicjatywę utworzenia pisma. Pismo to czyniłoby zadość obowiązkom informacyjnym, ale jednocześnie byłoby czymś więcej niż biuletynem, kroniką życia naukowego i społeczno-kulturalnego, przeglądem najważniejszych zdarzeń. Trwa więc poszukiwanie formuły pisma żywego — zdolnego inspirować i integrować środowisko, inicjować dyskusje, wyróżniać talenty, upowszechniać (w numerach monograficznych) osiągnięcia wydziałów i instytutów.

Mamy przy tym świadomość, że ów kształtujący się dopiero model pisma zależy od czytelników i współpracowników. Zaprośiliśmy wielu znanych autorów. I wciąż pozostajemy otwarci na nowe propozycje. Czekamy na głosy, listy i opinie. Na łamach pisma pragniemy przedstawić wybitne prace naukowe. Ale powinna się w nim również pojawiać twórczość literacka pisarzy i plastycznych artystów związanych z naszą uczelnią. Otwieramy więc dla nich galerię „Konspektu” i strony kulturalno-literackie.

Czy problemy socjalne i kulturalne studentów znajdują swój wyraz w piśmie... — zależy w dużej mierze od nich samych. Liczymy zwłaszcza na udział studentów najlepszego studium dziennikarskiego Krakowa. Pismo adresowane jest także do absolwentów, którzy czują związek ze swoją uczelnią oraz do studentów zaocznych i podyplomowych AP. Konspekt towarzyszy codziennej pracy uczonemu, nauczycielowi i studentowi. Niech więc ten cel przejmie nasz „Konspekt” jako zapis życia i ważny czynnik tożsamości wspólnoty akademickiej.

W trzech akapitach redaktorzy zasygnalizowali sporo spraw, nie ujawniając jednakże — jak się wydaje celowo — zbyt wielu informacji. W pierwszym przeważają niejawne informacje motywujące akt powstania pisma: zmiana statusu Uczelni, oczekiwanie środowiska na utworzenie pisma. W sformułowaniu, że to władze uczelni podjęły inicjatywę utworzenia pisma, zawarta jest ukryta wiedza o tym (a może i żal), że nie stało się tak z inicjatywy na przykład grona pracowników i studentów itp.

Pismo ma jednak nie tylko informować (w formule *czynić zadość obowiązkom informacyjnym* zawarty jest podtekst nieufności, bo *czynić zadość obowiązkom informacyjnym* to informować, ale nie przede wszystkim, tylko mozolnie, z konieczności, ale też z zaszczynnego obowiązku). Nie budzi też wątpliwości pragmatycznojęzykowych teza „bycia czymś więcej”. Pismo — piszą redaktorzy — *byłoby czymś więcej niż biuletynem, kroniką... przeglądem...* Taka stylistyka narzuca pytania o to, czym więcej na być „Konspekt”. Formuła „dzieła otwartego” i „bycia czymś więcej niż...” wyjątkowo nadaje się do pisma umieszczanego od początku w twardej i konkretnej rzeczywistości życia akademickiego, określonej dokładnie uczelni i wspólnoty akademickiej. Pragmatyka słowa pisanego nie narzuca w tego typu wstępach odredakcyjnych wyraźniejszego określenia zawartości pisma, choćby w celu pozyskania stałego czytelnika, nieprzyzwyczajonego do tego samego lub bardzo podobnego zestawu problemów, lecz poszukującego nowości. W dalszym ciągu tekstu czytelnik „wstępniaka” pozostaje w kręgu typowej dziennikarskiej retoryki: ma to być „pismo żywe”, „inspirujące”, „integrujące”, „inicjujące dyskusję”, „wyróżniające talenty” i „upowszechniające osiągnięcia”. W ten prawie doskonały sposób autorzy budują stereotyp formalny strony językowej prasowego „wstępniaka”, ponieważ uniwersalność stylistyczna powyższych formuł jest uderzająca. Mogą one wystąpić w każdym tekście artykułu wstępnego, prawie każdego rodzaju pisma, współtworząc wzorzec gatunkowy tego typu tekstu.

Akapit drugi informuje przyszłego czytelnika, że redaktorzy tylko pozornie niewiele mają wspólnego z kształtem pisma, który „zależy od czytelników i współpracowników”. Presupozycja skromnej postawy redaktorskiej przezwycięża tu dziennikarską odpowiedzialność, którą obdarza się właśnie czytelników i współpracowników. Nie zaciemnia tego zawarta w następnym zdaniu otwartość redaktorów na nowe propozycje, chodzi bowiem ciągle o „znanych autorów” — zgodnie z presupozycją zdaniową są to nadal „współpracowni-

cy”. Struktura treściowa akapitu jest hierarchiczna i składa się z trzech powiązanych implikacyjnie poziomów: I. *mamy świadomość... + pozostajemy otwarci...* > II. *czekamy na... + pragniemy przedstawić... + powinna się pojawiać* > III. *otwieramy...*

Akapit trzeci utrzymany jest nadal w stylistyce i retoryce dziennikarskiego dyskursu: „niewiele od nas (redaktorów) zależy”, wiele zależy od czytelników, współpracowników, studentów, a głównie to, czy ich „problemy socjalne i kulturalne znajdują swój wyraz w piśmie”. W wypadku studentów ich przysze zaangażowanie dziennikarskie w pisanie tekstów do „Konspektu” zostało wsparte kolejną presupozycją zdaniową. W zdaniu: „Liczymy zwłaszcza na udział studentów najlepszego studium dziennikarskiego Krakowa” zawarta została niejawną informacją: *w Krakowie istnieje najlepsze studium dziennikarskie, a jest nim studium w naszej uczelni*. Tu też po raz pierwszy wystąpi umiejętnie zakamuflowana (implicytna) informacja, do kogo jest adresowane pismo, i to dzięki jednemu niewielkiemu wyrazowi: *także*: *Pismo adresowane jest także do absolwentów...*, mimo iż wcześniej nie było mowy o adresie czytelniczym, co teraz dzięki sprawnej stylistyce stało się faktem.

W zakończeniu analizowanego tekstu wstępnego następuje umiejętne nawiązanie do znaczenia słowa konspekt, który „towarzyszy codziennej pracy uczonemu, nauczyciela i studenta”, by ten, już jako „nasz Konspekt” — pismo uczelniane — stał się „zapisem życia i ważnym czynnikiem tożsamości wspólnoty akademickiej”. Ta hiperbola dzięki modalności ekspresywnej z *niech*, nadająca się na formułę finalną, świetnie przystaje do poprzednich stwierdzeń o tym, iż wszystko zależy od innych — naszych autorów i współpracowników, a nie od nas — redaktorów. Teza ta *à rebours* spełnia swoje posłannictwo, tym bardziej że przemiana treści konspektowych w „Konspektowe” ma przebiegać na łamach pisma.

Maciej Kawka

O wyobraźni

Tyle już powiedziano na temat współczesności jako o czasie mnogości idei, erze informacji, „epoce multimediów”. Trudno nie zauważyć, że intensywniej, niż kiedykolwiek w historii ludzkości, cywilizacja produkuje treści, których nie sposób już należycie przetrwać, poddać selekcji, a tym bardziej ująć w jakikolwiek spójny system myślowy

Powtarza się pytanie: czy uda się znaleźć wspólny mianownik dla tylu faktów, obrazów, słów? Jak zauważa świadek epoki, Czesław Miłosz, żyjemy w kręgu nowych pytań, których nie da się sprowadzić do rozważań o wiecznej kondycji ludzkiej, i obecnie „próbujemy nazwać nowe doświadczenie” (*Nieobjęta ziemia*). Jeżeli tak jest naprawdę, potrzebny jest także nowy język, którym można by skutecznie opisać doświadczenie wielorakiej współczesności.

Myślę, że jedną z takich prób może być spojrzenie na tę współczesność z perspektywy wyobraźni. Co to oznacza? Po pierwsze, wymaga to nie tylko poważnego potrak-



Stanisław Jasionowicz

Miejsca wspólne

towania tej niedocenianej funkcji umysłu, ale wręcz stwierdzenia jej fundamentalnej roli w tworzeniu i porządkowaniu naszej wizji świata. Tak rozumiana wyobraźnia nie sprowadza się do umiejętności przywoływania nieobecnych rzeczy lub tworzenia „rzeczy nieistniejących”, jak to sugerowali racjonalisci, od Oświecenia aż po wiek dwudziesty. Chodzi o siłę, pozwalającą wpisywać indywidualne i zbiorowe doświadczenia członków społeczeństw w system znaczeń, według określonych, właściwych człowiekowi reguł. Jakie to reguły? To obszerny temat. W historii myśli europejskiej niejednokrotnie dawały o sobie znać intuicje na temat roli wyobraźni jako formy poznania i sposobu organizowania przez człowieka swojego doświadczenia. Jednak dopiero dziś w sukurs humanistom idą nauki przyrodnicze i eksperymentalne. Psychologia, neurobiologia, językoznawstwo kognitywne

i inne dziedziny wiedzy „pewnej” dostarczają ostatnio argumentów, świadczących o istnieniu fascynujących mechanizmów „symbolicznego reagowania” człowieka na impulsy, płynące z jego zewnętrznego środowiska.

Jeden ze współczesnych obrońców wyobraźni, francuski antropolog i socjolog kultury Gilbert Durand wyraża się o niej jako o „miejscu, w którym następuje pragmatyczne zaangażowanie archetypu wyobraźniowego w kontekst historyczny i epistemologiczny”. Badacz ten mówi ponadto o „pręgowanej duszy” człowieka, wskazując, że utożsamiana z całą kulturą Zachodu „wyobraźnia antytetyczna”, dwubiegunowa (która każe nam rozróżniać: ciało/dusza, fizyczne/metafizyczne, „swoje”/„obce”, racjonalne/irracjonalne itd.) nie jest jedynym sposobem, w jaki *homo sapiens* ustala swe relacje ze światem. Przypomnijmy sobie, że trzeba było przenikliwości Nietzschego, by dostrzec, że odziedziczona po zafascynowanym racjonalizmem dziewiętnastowiecznych badaczach wizja kultury starożytnej Grecji to projekcja ich własnych przekonań, a kultura grecka była polem ciągłej interakcji pomiędzy pierwiastkiem „apollińskim” („jasnym”, racjonalnym, intelektualnym), a pierwiastkiem „dionizyjskim” („ciemnym”, irracjonalnym, orgiastycznym) (*Narodziny tragedii*).

Wydaje się, że cechą obecnego momentu kulturowego jest odchodzenie od wyobraźni „albo-albo”, wymuszającej konieczność radykalnych rozróżnień (w rodzaju: „katolik — ateista”, „Polak — Niemiec” itp.) i związanych z nimi dramatycznych wyborów. Ta wizja rzeczywistości wypierana jest przez wyobraźnię typu „i — i” (na przykład: „człowiek o indywidualnych przekonaniach”, „Europejczyk”). Większa mobilność ludzi, szybkość dostępu do informacji, zmiany w środowisku życia, wszystko to buduje „wyobraźniowy klimat”, w którym żyjemy i który — mniej, lub bardziej świadomie — współtworzymy. Klimat, w który musimy wpisać naszą indywidualną relację ze światem.

Można by sądzić, że wyobraźnia była zawsze uprzywilejowaną domeną mistyków, „fantastów”, artystów. To do pewnego stopnia prawda. Jednak także nauka i wszelkie myślenie dyskursywne prześiąknięte są wyobrażeniami. Co więcej, wyobraźnia

wyduje się być niezbędnym warunkiem myślenia abstrakcyjnego. Potwierdzają to liczni myśliciele i odkrywcy, wskazujący na nieobecność słów w „uprzywilejowanych” chwilach odkryć naukowych. Coraz częściej też zauważa się metaforyczne, obrazowe podstawy koncepcji intelektualnych i naukowych modeli. W tym znaczeniu sens figuratywny (przenośny) może być uznany za pierwotny w stosunku do znaczenia „dosłownego”, dyskursywnego. Dlatego też badanie wyobraźni ludzkiej i jej efektów jest być może równoznaczne z docieraniem do sfery, w której rodzą się poglądy, wizje świata, style życia. Ciekawe, że ostatnio słowo „wyobraźnia” pojawiło się także w kontekście religijnym i moralnym, gdy w sierpniu tego roku na krakowskich Błoniach Jan Paweł II odwołał się do tego pojęcia w intrygującym związku frazeologicznym, mówiąc o „wyobraźni miłosierdzia”, przestrzeni wyobraźniowej, w ramach której akty miłosierdzia narzucają się z nieodpartą oczywistością.

Nabieram przeświadczenia, że studiowanie mechanizmów wyobraźniowych, jakim podlega ludzkie myślenie i działanie powinno się stać obowiązkowym etapem interpretacji treści kultury. Refleksja na temat współczesności wymaga od nas niemało, wymaga nowego podejścia do rzeczywistości. Podejście to nie oznacza konieczności wyrzeczenia się własnego dotychczasowego światopoglądu, tradycji czy stylu myślenia, ale skłania do uświadomienia sobie wyobraźniowych podstaw naszego oglądu świata i usytuowania ich na płaszczyźnie możliwości, jakie oferuje nam wyobraźnia. Próba zrozumienia kultury (tym bardziej kultury naszych czasów) nie może się ograniczać do studiowania „zewnątrznych warunków”, wpływających na jej kształt ani też do analizy „formalnych struktur” aktywności kulturowej człowieka. Potrzebna jest nowa perspektywa, pozwalająca umieścić wszystkie te dane we wspólnej przestrzeni, integrującej treści należące do odmiennych porządków myślowych, korzystająca z danych, oferowanych przez współczesną naukę i łącząca je z humanistyczną refleksją na temat prawidłowości w tworzonych przez człowieka systemach symbolicznych — religii, sztuce czy życiu społecznym. Ta „ogarniająca przeciwieństwa” właściwość wyobraźni, ów swoisty „intertekstualizm wyobraźniowy”, to wymóg naszych czasów.

Warto jeszcze zapytać: co daje nam wiedza, że uczestniczymy w określonym „momencie wyobraźniowym” historii? Otóż choćby świadomość, że podstawowym zagrożeniem dla kultury współczesnej jest „wyobraźnia jednowymiarowa”, oznaczająca niezdolność człowieka do czerpania z całego swojego potencjału wyobraźniowego. Absolutyzacja „modelu konfrontacyjnego”, „antyetycznego” wyobraźni (owocująca ksenofobią, agresją, fundamentalizmem), czy też modelu „niekonfrontacyjnego” (prowadząca do atomizacji relacji społecznych, osłabiająca możliwość reakcji na zagrożenia), byłaby równoznaczna z zaprzeczeniem podstawowej wartości, jaką zdaje się być obecnie dla Zachodu pluralizm. Na szczęście poszukiwanie wspólnego języka współczesności nie musi się już (w zasadzie) odbywać na gruncie „jedynie słusznej” ideologii czy „bezwzględnie obowiązującego” spojrzenia na świat. Inna sprawa, że odejście od fundamentalizmu nie może być zastąpione „brakiem decyzji”, postulatem absolutnej równoważności każdego poglądu, zachowania, opcji. Mnogość nie może być utożsamiana z chaosem i bezkształtem.

Wybitny dwudziestowieczny fizyk Max Planck powiedział kiedyś, że proponowany przez fizykę obraz świata musi spełniać jeden tylko warunek, a tym warunkiem jest spójność. Problem spójności dotyczy zarówno fizyki kwantowej, jak i wielu innych dziedzin twórczej aktywności człowieka. Spójność, o którą chodzi w XXI wieku, będzie musiała być czymś więcej, niż wewnętrzną koherencją języka konkretnej dziedziny wiedzy czy perspektywę spojrzenia na rzeczywistość. Dostrzeganie wyobraźniowych podstaw koncepcji metafizycznych i naukowych teorii, odkrywanie antropologicznych uwarunkowań wszelkich „odruchów kulturowych” jednostek i społeczeństw może być przyczynkiem do odnalezienia przez ponowoczesnego człowieka podstaw do ostrożnego optymizmu poznawczego.

Rehabilitacja wyobraźni to potrzeba chwili, tak, jak konieczny jest „nowy racjonalizm”, czy, jak kto woli, „nowa metafizyka”. Aby skutecznie zmierzyć się myślowo z doświadczeniem ponowoczesności trzeba mieć „szeroki rozum i ścisłą duszę”. Godzenie tego rodzaju paradoksów jest możliwe tylko w łonie wyobraźni. Więcej dowodów na jej istnienie — przy najbliższej okazji.

Stanisław Jasionowicz



Marek Karwala

Galeria
konspektu

Jacek Zaborski — podróże w nieznane

Jacek Zaborski urodził się w 1953 r. w Katowicach. Odbił studia na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (dyplom z zakresu wkłęsłodruku uzyskał w pracowni prof. Stanisława Wejmiana w 1978 r.). Następnie zgłębiał tajniki plakatu pod kierunkiem prof. Adama Makarewicza. Obecnie jest adiunktem (II st. kwalif.) w Instytucie Sztuki Akademii Pedagogicznej w Krakowie, gdzie prowadzi pracownię litografii. Zajmuje się głównie grafiką artystyczną i użytkową, rysunkiem oraz pracą pedagogiczną.

Ma w dorobku około dziesięciu wystaw indywidualnych; brał udział w kilkudziesięciu ekspozycjach zbiorowych zarówno w kraju, jak i za granicą (m.in. w Krakowie, Warszawie, Łodzi, Katowicach, Wrocławiu, Toruniu, Kaliszu, Przemyślu, Lublinie, Frechen, Norimberdze, Darmstadt, Ronneby, Metzu, Maastricht, Seulu, Brukseli, Lublaniu, Fredriksdad, Dublinie, Paryżu, na Florydzie...). Otrzymał kilka prestiżowych nagród artystycznych, a jego prace są w posiadaniu tak instytucji państwowych, jak i kolekcjonerów prywatnych.

Chociaż w sztuce Jacka Zaborskiego trudno byłoby dostrzec radykalne zmiany w obrębie podejmowanych tematów, rewolucyjne rozwiązania formalne lub nieoczekiwane zwroty, to jednak wyraźnie widać, że prace ostatnie znacznie różnią się od początkowych; zmiany następują jednak ewolucyjnie, są naturalną konsekwencją rozwoju indywidualności twórczej artysty z jednej strony, z drugiej zaś śladem jego reakcji na to wszystko, co w wymiarze pozaartystycznym — w rzeczywistości *hic et nunc* — jawi się dla niego jako coś istotnego.

W pierwszych latach po ukończeniu studiów Jacek Zaborski uprawiał przede wszystkim grafikę wkłęsłodrukową; wykorzystywał wtedy zwykle akwatintę i tzw. suchą igłę. Część uwagi poświęcał także plakatowi i rysunkowi. Powstały wtedy dwa bogate cykle gra-



Fot. Mieczysław Węclawek

ficzne: *Ćwiczenia obowiązkowe* i *Ćwiczenia dowolne*. Rozwijały się one do ok. połowy lat 80., realizowane były w tonacji czarno-białej i stanowiły żywą reakcję na gwałtowne wydarzenia w Polsce, jakie wówczas lawinowo następowały po sobie. Artysta mówi: „(...) czasy były takie, że trudno było abstrahować od tego, co się wokół działo”. Oba tytuły ewokowały sens metaforyczny — chodziło mianowicie o zaakcentowanie powtarzalności w czasie niemal identycznych ludzkich zachowań, gestów, postaw, reakcji na to samo zło lub dobro, które pojawiają się nieustannie, jedynie w zmienionej scenografii i okolicznościach. W wielu pracach z tamtego okresu widać fragmenty, chciałoby się rzec szczątki ludzkich ciał, kończyny oderwane od tułowia, nagie kadłuby... Co jednak charakterystyczne, nie wyczuwa się w nich tej specyficznej odmiany dramatyzmu, którym promieniowały niegdyś obrazy Francisca Bacona, nie ma też atmosfery krzyku monumentalnych płócien z lat 80. Grzegorza Bednarskiego. Przypominają one raczej zniszczone antyczne pomniki, zdjęte lub zrzucone z cokołów, pozbawione cech indywidualnych. Rodzą klimat filozoficznego dystansu wobec wydarzeń codzienności — bo czy warto się zabijać (w metaforycznym i dosłownym znaczeniu), skoro i tak musimy przeminąć! Koheletowe *vanitas vanitatum* zdaje się patronować refleksji, jaką roztacza artysta. Dzisiaj wyraźnie uwidacznia się egzystencjalny wymiar tych grafik, w które zostały wpisane rudymen tarne pytania o sens: „Dlaczego człowiek wciąż od nowa popełnia te same błędy?”, „Czy cywilizacja ludzka rozwija się, i czy podąża w dobrym kierunku?”

*

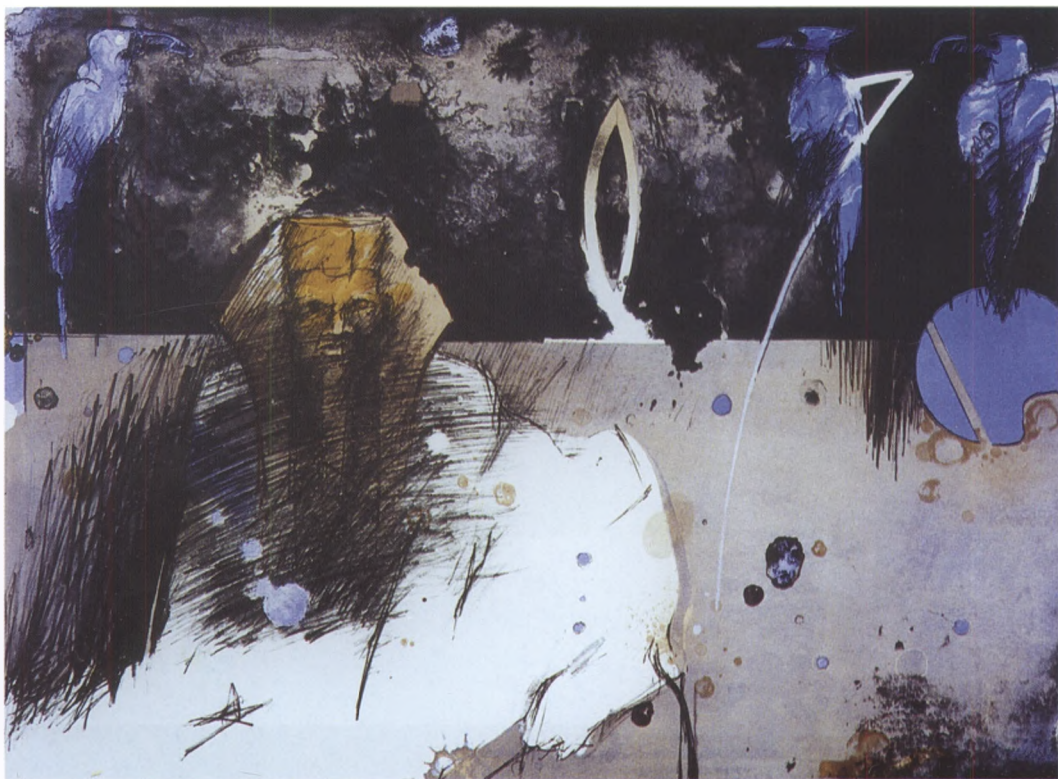
Niebagatelną rolę w dorobku Jacka Zaborzkiego pełni rysunek, chociaż jego ciężar gatunkowy i znaczenie ulegały stopniowym

zmianom. W początkowej fazie twórczości rysunek (głównie pastelem na papierze) cieszył się całkowitą autonomią; artysta brał udział w ogólnopolskich przeglądach tej formy wypowiedzi i zdobywał prestiżowe nagrody. Stopniowo jednak coraz bardziej tracił on swoją niezależność i podporządkowywał się technikom graficznym. Dzisiaj rysunek pełni przede wszystkim funkcję szkicu poprzedzającego konkretną pracę graficzną (na tym etapie twórca dokonuje poszukiwań optymalnych rozwiązań). Po jej wykonaniu zwykle ulega on dezaktualizacji, jako że efekt końcowy jest — co zrozumiałe — pełniejszy, bardziej określony niż jego szkicowa zapowiedź.

*

Od 1981 roku — a więc od momentu, gdy twórca związał się z ówczesną WSP w Krakowie — zaczął coraz więcej miejsca poświęcać litografii, która niedługo później stała się dlań techniką dominującą. Stało się tak zapewne dlatego, że w Zakładzie Wychowania Plastycznego prowadził zajęcia właśnie w pracowni litograficznej. Warto nadmienić, że litografia jest techniką polegającą na drukowaniu z kamienia. Zwykle jest to łupek wapienny o idealnie wyszlifowanej powierzchni, na który nanoszony jest rysunek, zatłuszczający część tej powierzchni. Z kolei różnica śródowisk — zatłuszczonego i niezatłuszczonego — powoduje, że można z zupełnie płaskich matryc drukować obraz.

W tym czasie artysta zaczął coraz częściej operować kolorem, który osiąga się przez drukowanie jednej pracy z wielu matryc. W dalszym ciągu rozwijał tematy egzystencjalne, chociaż realizowane wtedy cykle były ilościowo niezbyt pokaźne (zwykle 3-4 grafiki). Stwarzały one jednak w zmian klimat kameralności i zyskiwały coraz wyrazistszą kondensację znaczeniową. Uwa-



Sfinks i niebieskie ptaki, 1996

64,5×93 litografia

JACEK ZABORSKI



Incubo, 1995

64,5×92,5 litografia



Sfinks-afiks, 1996

64,5×93 litografia



Sigon, 1998

64,5×93 litografia



Wypadki metafizyczne, 1992

49,5×64,5 wkłęsłodruk



Trison, 1994

64,5x85 litografia



Epizod na trzy figury II, 1990

56,5x73,5 litografia

gi te dotyczą np. *Epizodu na trzy figury* czy *Konfiguracji przejściowych*. Równocześnie Zaborski realizował także grafiki pojedyncze, nie będące elementami większych serii.

Na początku lat 90. artysta wyjechał na kilka tygodni do belgijskiego miasta Kasterlee, gdzie w Centrum Graficznym im. Fransa Masereela uczestniczył w warsztatach poświęconych m.in. metodom druku litograficznego. To właśnie tam zapoznał się z działaniem i odkrył nowe możliwości i nowe perspektywy prasy o napędzie elektrycznym, która obecnie stanowi jego podstawowe narzędzie utrwalania koncepcji artystycznej. Do głównych zalet techniki offsetowej trzeba zaliczyć możliwość uzyskiwania większych formatów, pełniejszej dokładności i precyzji kolorów, i w końcu, co też nie jest bez znaczenia w litografii... zmniejszenia wysiłku fizycznego.

*

Od połowy lat 90. grafiki Jacka Zaborskiego zdominował nowy motyw — egipska rzeźba Sfinksa. Jego genezy należałoby szukać w podróży do Egiptu, jaką artysta odbył w 1989 roku. Po kilku latach Sfinks zaczął pojawiać się najpierw w postaci niemal dosłownej, anegdotycznej, z czasem jego obecność coraz wyraźniej odsyłała widza do znaczeń metaforycznych. Przestało już chodzić o Sfinksa egipskiego, lecz o obecność tej postawy, o jej symbolikę — marsowość, władczość, enigmatyczność w świecie „tu i teraz”. Twórca dostrzega, że Sfinks zamieszkuje w wielu ludziach, zarówno tych ze sceny publicznej, jak i z najbliższego otoczenia. Metafora tego zjawiska jest obecna w jego sztuce do chwili obecnej, chociaż waga inspiracji nie jest już tak istotna jak kiedyś. Ostatnie grafiki zmierzają zdecydowanie ku abstrakcji, ale z wielu z nich spogląda jeszcze na widza, niekiedy tylko dyskretnie sugerowana, twarz Sfinksa. Co ciekawe, pra-

wie w każdej pracy, realizującej ten motyw, pojawia się schematycznie potraktowany, funkcjonujący na zasadzie znaku rozpoznawczego, niemal „logo”, kwiat lotosu. Zapach lotosu kojarzy się artyście z Egiptem, ma zatem ów znak podkreślać „egipskość” tej grupy grafik, ale zarazem stanowi on element kompozycji całości, dopełniając ją.

Twórca stara się uniwersalizować znaczenia, odrywać je od jednostkowych odniesień, sobie zaś wyznacza rolę kogoś, kogo zadaniem jest kreowanie atrakcyjnych zjawisk i form (interesuje go sam kształt, kompozycja plam i napięcie w obrazie); to odbiorcy pozostawia dookreślanie możliwych sensów.

Takie założenie daje się rozpoznać również w ostatnim cyklu, *Eksploracje osobiste* (1999–2001). Tytuł wskazuje na proces wewnętrznego obcowania twórcy z wybranym motywem, w którym to procesie wszelkie działania artysty pełnią funkcję „filtru”, przekazującego inspiracje przychodzące z zewnątrz w postaci przetworzonej i zarazem nasyconej pierwiastkiem indywidualności. Zaborski nazywa to swoiste stawanie się sztuki „podróżą w nieznane, zmaganiem się z czymś, co samo przychodzi i permanentnie go zaskakuje”.

*

Wydaje się, że prace graficzne Jacka Zaborskiego z biegiem czasu zyskują coraz więcej skupienia kompozycyjnego i operują coraz bardziej precyzyjnymi środkami wyrazu, przez co wzmacnia się siła ich artystycznego oddziaływania. Warto również zwrócić uwagę na obecne w tej sztuce kolory — cechują się one dyskrecją, zwykle są utrzymane w gamie, monochromatyczne, tylko z rzadka pojawiają się w nich drobne, ostrzejsze akcenty, których zadaniem jest koncentrowanie uwagi widza na najistotniejszych elementach struktury.

Marek Karwala



Fot. Mieczysław Więclawek

Wiersz

Antonina Sebesta z domu Ziarkiewicz jest adiunktem w Instytucie Filozofii i Socjologii AP w Krakowie. Specjalizuje się w filozofii kultury i etyce.

Pisze eseje na tematy ekologiczne, polityczne, górskie. Okazjonalnie uprawia poezję. Debiut prasowy: „Pismo Literacko-Artystyczne” (1985). Nagradzana i wyróżniana w kilkunastu konkursach poetyckich, od „Jesieni Tatrzańskiej” po IX Konkurs o nagrodę im. K.K. Baczyńskiego (Łódź 2000) i Grand Prix Drugiego Agonu Poetyckiego „O Wieniec Akantu” (Bydgoszcz).

W październiku 2002 nakładem Instytutu Wydawniczego „Świadectwo” ukazał się tomik „Wykład”, który jest jej późnym debiutem.

Wiersz

Bez dedykacji

który jesteś dniem bez zachmurzenia
w środku słotnej jesieni
snem o kwiatach
ścinanej jabłoni
przypomnieniem morza
skutej lodem rzeki
babim latem w grudniu

który jesteś nadzieją marzenia
pierwszą kroplą
wiosennego deszczu

Portret

przed wielu laty
Stanisław Wyspiański
narysował mój portret
ciemne konturu drzew
we mgle chochoły
słońce nieśmiało jak opłatek

To na pewno...

*Wiedza jest męką;
bo im więcej wiemy,
bardziej czujemy tę nieszczęsną prawdę;
że drzewo życia nie jest drzewem wiedzy.*
Georg Byron, *Manfred*

to na pewno
nie była wielka przyjemność
ani w hierarchii Epikura
ani Schelera
zresztą
nie było wtedy dostępu do internetu
gier komputerowych
słownika SMS-ów
a przerwy w dostawie prądu
uniemożliwiały nabożne gapienie się w telewizor

moje poczęcie
to
absolutny przypadek
jak większość
faktów tego typu
więc
nie oczekujcie,
że na nowej maturze
stwierdzę:
„człowiek to brzmi dumnie”

Nietzsche

*przechadzał się nocą po wzgórzach nad Zatoką Genueską;
tam zapalał stosy liści i gałęzi i patrzył, jak się spopielają*
Albert Camus, *Eseje*

kochał życie tak mocno
że nawet liście skazywał na całopalenie
chcąc przyspieszyć ich powrót

przerażony rezultatem
powtarzał próby aż do obłądu

w pięćdziesiąt lat później
nienawidzący życia
ponowili to doświadczenie z Europą
powołując się na tamten popiół

Jezioro 17 września 1939

sposób starożytnych Rzymian
wspomagany przez osiągnięcia farmakologii
na pewno nie był najlepszy
tamtego dnia
we wsi brzemiennej urodzajem
i tak przerażająco sielskiej
po niebem kiczowato błękitnym

organizm starzejącego się pana
nawykły do eksperymentów
stawiał opór śmierci
która musiała zdążyć przed tankami „Fortynbrasa”

pożegnanie jesieni
odbyło się wbrew założeniom czystej formy
i przez to było
chyba
jeszcze bardziej tragiczne

Lawina

*Pamięci Bartka Olszańskiego i Marka Łabunowicza,
ratowników TOPR, którzy zginęli w lawinie*
30 XII 2001

to przecież tylko gwiazdki śniegu
synonim ulotności niemalże platońska jej idea
sama radość
miliardy cieszących oczy
roziskrzonych indywidualności

niepowtarzalne perfekcyjne dynamiczne śnieżynki
nie znające umiaru w dążeniu do spełnienia
wspaniałe
jak życie tych których zasypały



Romuald Oramus

**Galeria
konspektu**

Obrazy, myśli, znaki....

Rzuceni w rzekę otaczającej nas kultury obrazkowej często nie zauważamy wagi jej oddziaływania. Zaznajomieni z obrazami z obszaru kultury wysokiej, i zarazem otoczeni zewsząd obrazami popkultury: powielanymi kliszami, występującymi na przemian z klasycznymi prototypami i wzorcami przedstawień, obojętniejemy na ich „zjawiskowość” w bezpośrednim kontakcie. Ciągłe poszerzające się „muzeum wyobraźni” — reprodukcyjny dorobek twórców wszelkich sztuk wizualnych, rozpoznawalne za sprawą publikacji i mediów, każe nam myśleć o przykładach znanych obrazów,

rzeźb, grafik jako o czymś oczywistym, już dobrze znanym, obecnym od początku naszych doświadczeń w poznawaniu tajemnic sztuki. I nawet już nie dziwimy się, że dzieła te zawsze kiedyś po raz pierwszy widzieliśmy...

Jednak percepcyjna wrażliwość widza wbrew temu, co napisano powyżej, może być podobna do odczuć towarzyszącym ważnym spotkaniom. Perspektywie bycia po raz pierwszy w Galerii Uffizi we Florencji, Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie, National Gallery w Londynie, paryskim Luwrze, czy w niezwyklej Galerii Prado w Madrycie



Romuald Oramus, Rytuały XX — Pompa funebris, 1985, akwaforta, akwatinta, 12 × 19 cm

towarzyszy wtedy specyficzna trema i oczekiwanie na coś niezwykłego. Towarzyszy nam niepokój i radość. Rodzą się pytania o jakość mitycznych arcydzieł, granice geniuszu ulubionych mistrzów.

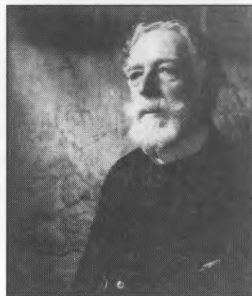
Gdy idziemy lub jedziemy ulicą prowadzą nas znaki drogowe. Ich umowna kolorystyka i forma. Myśląc kategorią znaku podążamy w określonym celu, podporządkowani pewnym jasnym zasadom. Ikoniczne skróty formy graficznej niosą za sobą całą precyzyjną złożoność przekazu: zasad przemieszczania się. Czy wszedłszy w ustaloną ścieżkę ekspozycyjną wielkich galerii podążamy w jakimś kierunku prowadzącym do głębi tajemnicy obrazów? Rzecz to wątpliwa... Bardziej możliwe jest to wtedy, kiedy dokonując wyborów, wcześniej już nieco zorientowani w zbiorach, przemierzając będziemy obszar ekspozycji własnym rytmem, uciekając od zgiełku fleszów i tłumu turystów. Stąd chodzenie po galeriach pomimo sugestii kierunku zwiedzania przypominać może zachowania konika szachowego, którego ruchy mają określony cel wspierania reguł gry.

Mamy przed sobą alternatywę: zastępczy kontakt z reprodukcjami i zapisami obrazów, bądź bezpośredni, głęboki, pełen ulomności spostrzegania i zapamiętywania. Wiele obrazów widzianych naraz w muzeach, z czasem nam się zaciera. Wynikiem takich peregrynacji jest nakładanie się subtelnych odczuć. Kwestia pytania o wybór pomiędzy ideą znaku drogowego a ideą sztuki, wybór pomiędzy jedynie słuszną, jednoznaczną odpowiedzią a skalą możliwych interpretacji w obszarze przeżyć estetycznych, to pytanie o porządek naszej wrażliwości. Czy mamy podążać według określonej instrukcji, czy też zdać się na fenomen naszych indywidualnych odczuć?

Podróże do Grecji, Włoch, Francji, czy Hiszpanii są naszym powrotem do źródeł. Wracając stamtąd, nasyceni innym światłem, inną przestrzenią, porwani przez niezwykle piękną w swej różnorodności naturę, zniewoleni skarbami kultury różnych epok, wracamy do naszej codzienności wzmocnieni kroplówką prawdziwie wielkiej sztuki.

Ryszard Siwek

Paradoks maski



„James Ensor 1860–1949. Grafika i malarstwo” jest z całą pewnością jednym z najważniejszych wydarzeń wystawienniczych 2002 roku w Polsce.

Warto przy okazji odnotować, że wystawa to trzeci z kolei udany akt promocji sztuki belgijskiej zorganizowany przez krakowskie Międzynarodowe Centrum Kultury. Pierwszym była prezentacja twórczości znakomitego surrealisty Marcela Mariëna (1997), następnym — ekspozycja „Siła wyobraźni”. Symbolizm w Brukseli (2000), z pracami tak uznanych artystów jak Félicien Rops czy Fernand Khnopff. Poświęconą Ensorowi prezentację ostatnią, choć nieco jednostronną, obejmującą bowiem przede wszystkim grafiki, też uznać należy za wydarzenie najwyższej próby¹

Obcowanie z twórczością Ensora wyklucza obojętność, wywołuje zaskoczenie, zażenowanie, sprawia przykrość, odczuwane bywa jako prowokacja i wyzwanie, rodzi też pytania elementarne: kim jestem i jaki jestem? Niezwykła sugestywność prac mistrza z Ostendy wyzwała też skojarzenia, i to one stanowią będącą osnowę niniejszej impresji — charakterystyki tego niezwykłego dzieła, a zwłaszcza zawartego w nim przewrotnego zamysłu, polegającego na demaskowaniu rzeczywistości za pomocą maski. Jedną z dominant tematycznych malarstwa Ensora — obok czaszki czy szkieletu — jest bowiem maska. Przewrotność maski Ensora, jej paradoks, polega na odwróceniu funkcji: ona nie służy ukryciu czegoś, ona obnaża.

Bez ideowych przesłanek, choć nie wolny od ideologicznych kontekstów, powodowany przede wszystkim odrazą wobec wszechobecnej hipokryzji i głupoty, mistrz kreśli portrety mu współczesnych w sposób niezwykle dosadny, nie oszczędzając żadnych autorytetów. Dobitnie wyrażają to jego grafiki. Ich ekspresjonistyczna dosłowność może razić, choć trafność samego przekazu przekonuje.

W malarstwie Ensora ów przekaz zyskuje nową, sugestywną jakość kolorystyczną, wszech-

obecny w nim strach ulega spotęgowaniu, a maska uwypukleniu. To właśnie na płótnach ujawnia się najpełniej geniusz demaskatora. Z natury swojej maska jest przynależna jednostce. Warto jednak zauważyć, że u Ensora staje się ona również właściwa tłumowi. Odsłonię kolektywnej właściwości maski służy karnawał. Maskarada, to z pozoru radosne zgromadzenie bez trosk przebierańców, których celem jest przecież zabawa, przeistacza się bowiem w monstrualny korowód.

Według Ensora każdy nosi maskę, nie zawsze uświadamiając sobie jej zdradliwą naturę. O tym jej aspekcie tak pisze Juan Eduardo Cirlot: „Wszelkie przemiany mają w sobie coś głęboko tajemniczego, a zarazem wstydliwego, gdyż niejasność i dwuznaczność towarzyszą momentowi, w którym coś zmienia się na tyle, by być już *czymś innym*, będąc nadal tym, czym było. Dlatego przemiana musi się ukrywać — stąd maska. Ukrywanie dąży do przeistoczenia; ułatwienia przejścia od tego, czym się jest, do tego, czym się chce być”².

Odwołując się do realiów codziennego życia, znakomity przykład takiej właśnie przemiany przywołuje Leszek Kołakowski³. Analizując rozliczne aspekty maski stwierdza, że

jeden z nich, ten właśnie, który nas tu interesuje, wyraża się w odwiecznej potrzebie kobiety, takiej jak poranna toaleta. Przed wyjściem z domu kreuje przed lustrem samą siebie, nie kogoś innego. Za pomocą grzebienia, kosmetyków, stroju i biżuterii tworzy swój wysublimowany obraz. W tym akcie banalnym, mającym w sobie coś z rytualnej ceremonii jak gdyby stawania się kobietą, nakładając pomady, szminki i tusze, kobieta nakłada maskę. Jest to jednak maska iluzoryczna, gdyż jej właściwością szczególną, paradoksalną wręcz, jest to, że choć ma podkreślić kobiecość, sama nią nie będąc, staje się mimowolnym wskazaniem rzeczywistego, *vide* zdemaskowanego, oblicza jej nosicielki.

Skrywanie się, choć to postawa nagminna, okazuje się więc zawodne, gdyż zwodniczy okazuje się sam zabieg ukrycia pod maską. Trzeba być jednak mistrzem, by ów paradoks przekonująco pokazać. Ensorowi to się udało. Za sprawą masek jego twórczość weszła do kanonu sztuki współczesnej stanowiąc, co chyba równie istotne, ciągle żywe źródło inspiracji. Unaocniła to wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki *James Ensor. Artysty belgijscy wobec mistrza*, zorganizowana w Galerii ZPAP w Sukiennicach w 2000 roku. Przy okazji warto odnotować, że krytycy sztuki dopatrują się jego wpływu na takich twórców, jak Paul Delvaux, Emil Nolde, George Grosz czy Paul Klee, a wśród twórców polskich Witolda Wojtkiewicza, Wojciecha Weissa, Jerzego Panka czy Jana Lebensteina.

W tym kontekście interesująca wydaje się jednak nie tyle trwała obecność Ensora w sztuce, potwierdzana zarówno przez samych artystów, jak i przez znawców przedmiotu, ile świadectwa żywotności jego dzieła poza nią, choćby na gruncie literatury. Znakomitym przykładem może tu być Michel de Ghelderode. Wszechobecna w jego teatrze maska nie mówi. Jednak choć z pozoru nie ma, gdyż służąca jedynie za narzędzie wypowiedzi w nie swoim imieniu, ujawnia swoją

demaskatorską moc. To ona wyraża istotę, ujawniając fałsz tego, co się pod nią ukrywa. Z błazna czyni króla, a z króla błazna. Jest zatem słowem czczym, niepotrzebnym. Nie słowo więc, ale jego wyraz — maska — staje się istotą przekazu.

Taką właśnie intencję zawiera teatralny dyskurs dramaturga, który nie zawaha się przed choćby najbardziej skandalicznym i kompromitującym użyciem słowa. Dyskredytacja słowa oznacza uznanie go za zbędne, takie, które z powodzeniem zastąpione może być przez wszechobecną, choć tylko z pozoru niemą maskę. Warto odnotować przy tej okazji oczywisty jej związek z Ostendą i Ensorem. Bohaterami pantomimy *Masques ostens-*



L'antiquaire, 1902

dais (*Maski ostendzkie*) — opublikowanej w 1935 roku — są: Nędzarz, Nimfa, trzy Przekupki, Śmierć, Diabeł i... „Maski przedziwne: w stylu Ensora”. Ponadto, po zaniechaniu twórczości dramatycznej w 1939 roku, Ghelderode napisał cykl znakomitych opowiadań fantastycznych *Sortilèges* (*Czary*)⁴, ich wydanie opatrzył dedykacją: „Drogiemu i wielkiemu Ensorowi...”

Jeszcze jednym, bardziej dosłownym „ilustratorem” przewrotnej wizji maski Ensora jest Gérard Prévot (1921-1975). Uznawany za klasyka „belgijskiej szkoły niezwykłości” w wielu opowiadaniach za kanwę intrygi obiera „realizację” przewrotnego zamysłu Ensora, w dwóch natomiast odnajdujemy literalne — z nazwiska — do niego odniesienie⁵. W pierwszym *Par temps de pluie et de brouillard* (*W czas deszczu i mgły*) początkowe uwagi narratora noszą wszelkie znamiona interpretacji masek Ensora mieszczącej się w poetyce dyskursu krytyka sztuki: „Wpatrując się w maski Ensora, nie raz zadawałem sobie pytanie, na czym polega przedziwne wrażenie, jakie one we mnie wywołują. Panuje powszechny pogląd, że dusza ludzka jest dwoista. Ale czy

może być coś bardziej dwoistego niż maska? Na płótnach flamandzkiego mistrza, ta podwojona dwoistość wyraża ból istnienia. Na zrozumiałą zwykłą dziwaczność maski nakłada się jakaś jeszcze inna, bardziej subtelna. Wymagało czasu, abym zrozumiał — choć być może pojęcie tego, samo w sobie jest już pułapką — że w przeciwieństwie do maski zwykłej, maska Ensora nie skrywa niczego, co nie byłoby ludzkie. Jest przedstawieniem ludzkiego oblicza. Przywiera do twarzy, informując w sposób komiczny lub tragiczny, jacy naprawdę jesteście. Ci, którzy się z tego śmieją, nie znają siebie”⁶.

Opowiadanie, które następuje po tak obiecującym wstępie, nie zasługuje już jednak na uwagę z tej racji, że autor obiera w nim „komiczną” wersję rozwoju intrygi. Warto jednak zauważyć, że zaproponowana przez narratora interpretacja maski Ensora, sama w sobie, stanowi doskonały pomysł narracyjny. Prévot wykorzysta go w opowiadaniu *Les démons du Dimanche gras* (*Demony zapustnej niedzieli*), które — podobnie jak poprzednie — otwiera odnarracyjne przywołanie mistrza z Ostendy.

Opowiedziana historia jest prosta. Pięciu przyjaciół (wszyscy są przedstawicielami establishmentu niewielkiego miasteczka we Flandrii) bierze udział w uświęconym odwieczną tradycją, wymagającym przebrania, festynie. Niezależnie od innych, każdy z nich przebiera się za demona. Powszechną uwagę zwracają ich stroje, zwłaszcza maski. W pewnym momencie do bawiącej się piątki dołącza szósty demon, który zaprasza



The Bad Doctors, 1892

pozostałe do siebie, a po przybyciu na miejsce proponuje zdjęcie masek, swoją zdejmując jako pierwszy. Ujawnione oblicze nie różni się jednak od maski, która je zakrywała, nie różni się więc też od pozostałych. Sentencja sformułowana przez „szóstego”, jaka zapada przy okazji tej odsłony ma charakter i moc bezapelacyjnego wyroku. „To nie jest teatr.... Nie podoba mi się, że... ukazaliście całemu miastu moje prawdziwe oblicze. Gdzie indziej maska demona zachowuje swoją iluzoryczność. Wasze, jak sami mówiliście, są zbyt realistyczne”⁷.

Komentator opowiedzianej historii sformułowałby taką oto przestrożę: wszechobecni i wszechwładni nosiciele masek miejcie się na baczności, wasz kamuflaż nie umknie uwadze uważnego obserwatora. Ensor jest nim ponad wszelką wątpliwość. Są nimi również znakomici jego literaccy interpretatorzy Michel de Ghelderode i Gérard Prévot. By ugruntować wyrażoną opinię, odwołajmy się do niekwestionowanego autorytetu Gastona Bachelarda, który, właśnie w roku ogłoszenia opowiadań Prévota na temat maski, napisał: „Fenomenologia maski ujawnia naturę podwojenia. Ktoś, kto pragnie być postrzeganym jako ktoś inny, sam siebie obnaża. Pragnie przekonać, że jest kimś innym, niż jest w istocie, ale kończy na tym, że poprzez zakrycie odsłania to, co pragnie ukryć”⁸.

Wielkość sztuki Ensora polega między innymi właśnie na tym, że ową upadlającą człowieka słabość demaskuje, a że operacja jest okrutna i bolesna, to wynika z natury aktu oczyszczenia. Ensor, podobnie jak wcześniej jego wielcy ziomkowie Bosch czy Bruegel, posiadał geniusz malowania natury ludzkiej. Demaskując ją uznał, że aby ukazać prawdziwe oblicze człowieka, to znaczy para-

doksalne, groteskowe, wręcz fantastyczne, najlepiej posłużyć się maską. Z natury swojej jest ona przecież medium aporetycznym, gdyż stanowi wyraz: „godzenia ludzkiego z nieludzkim z jednej strony, a z drugiej uczłowieczenia nieludzkiego” — jak o masce Ensora napisał Marcel Brion⁹.

Ryszard Siwek

Post scriptum

Ukrytym wątkiem impresji na temat paradoksu maski Ensora była informacja na temat dyskretnych pobytów twórców belgijskich w Krakowie w ostatnich latach. Z tej racji godzi się więc odnotować jeszcze wystawę prac Pierre’a Alechynskiego w Muzeum Narodowym (wrzesień–październik 2002), a przy okazji wspomnieć o ponad dwudziestoletniej ich obecności w naszej uczelni. Ale ta historia opisana już została w „Konspekcie” (3/2000).

¹ Warto odnotować, że trwały wartością każdej z tych ekspozycji stały się bardzo starannie opracowane katalogi.

² J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s. 247.

³ L. Kołakowski, *O maskach*, „Gazeta Wyborcza” 26–27 VIII 2000.

⁴ Jedno z nich *Kolekcjoner relikwi* opublikowane zostało w zbiorze *Znad Skaldy i Mozy. Antologia opowiadań belgijskich*, Warszawa 1983.

⁵ Oba opowiadania zawarte zostały w pierwszym z dwu tomów edycji dzieł fantastycznych autora, *Le démon de février*, Bruxelles 1998.

⁶ *Źamże*, s. 103.

⁷ *Źamże*, s. 402.

⁸ G. Bachelard, *Le droit de rêver*, Paris 1970, s. 214–215. Obszerniejszy fragment przytoczonego cytatu zawarty jest w drugim tomie *Masek* opublikowanym w cyklu „Transgresje”, Gdańsk 1986, s. 209.

⁹ M. Brion, *L’art fantastique*, Verviers 1968, s. 297.

Stanisław Szczur

Miasto i klasztor

Opublikowany niedawno pierwszy tom dziejów Częstochowy i klasztoru jasnogórskiego wpisuje się znakomicie w poważny już dorobek naukowy zespołu badawczego prof. Feliksa Kiryka, który z podziwu godną konsekwencją opracowuje monografie kolejnych miast. Wypracowany i sprawdzony w innych opracowaniach kwestionariusz badawczy w przypadku tego miasta okazał się niewystarczający. Cały zespół autorów miał bowiem świadomość, że w dziejach Polski Częstochowa jest miastem szczególnym. Na życiu i rozwoju miasta zaciążył w sposób niezwykle jasnogórski klasztor Paulinów, w którego murach znalazła się otaczana kultem ikona Matki Boskiej, nazwana później obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Licznym badaniom monograficznym nad dziejami fundacji paulińskiej i zagadkową historią cudownego obrazu nie towarzyszyło podobne zainteresowanie dziejami samego miasta. Tymczasem miasto i klasztor współistniały i wzajemnie na siebie oddziaływały. Przystępując do monograficznego opracowania dziejów miasta nie można pominąć klasztoru, tak jak w przeciwnym przypadku nie można zapomnieć o mieście. Te dwa wątki udało się autorom znakomicie połączyć. Zasluga w tym niewątpliwie redaktora naukowego tomu.

Rzadko się zdarza, by opracowywaniu monografii jakiegoś miasta towarzyszyły specjalnie organizowane sesje naukowe. A w tym przypadku tak właśnie było. Koncepcja wydawnictwa była dyskutowana na specjalnej sesji naukowej odbytej w 1995 r. w klasztorze jasnogórskim. W latach następnych zorganizowano jeszcze dwa, specjalistyczne już, spotkania naukowe poświęcone dziejom kolei żelaznych (1996) i roli klasztoru jasnogórskiego w polskiej kulturze religijno-politycz-

nej przełomu XIX i XX wieku (1997). Środowisko historyczne miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej od 1995 r. zaczęło publikować prace zbiorowe poświęcone różnym aspektom historii miasta. Niezależnie od tych przedsięwzięć naukowych ukazywały się (i ukazują nadal) *Studia Clavmontana* poświęcone szeroko rozumianej historii Paulinów. Gdy do tego dodać cały szereg prac monograficznych i przyczynków poświęconych klasztorowi jasnogórskiemu, to można odnieść wrażenie, że autorzy omawianej publikacji mieli przygotowany przez poprzedników solidny grunt. Uważna lektura liczącego ponad 600 stron druku (dużego formatu) tomu przekonuje jednak, że zespół autorski wybrał bardziej ambitną drogę, podejmując żmudne kwerendy archiwalne. Taka praca od podstaw przyniosła owoce; udało się bowiem wzbogacić wiedzę faktograficzną z zakresu dziejów miasta i klasztoru, oraz, co nie mniej ważne,



Feliks Kiryk

dokonać nowej interpretacji powszechnie znanych faktów.

Pierwszy chronologicznie tom dziejów Częstochowy obejmuje okres od czasów najdawniejszych do końca dawnej Rzeczypospolitej. W tak długim okresie czasu zarówno miasto jak i klasztor miały okresy wzlotów i upadków. Wszystkie te aspekty rozwoju miasta i klasztoru uwzględnili autorzy tomu.

Monografia Częstochowy zaczyna się niemal „klasycznie” od przedstawienia czytelnikowi środowiska przyrodniczego (Władysław Adam Nowak), by poprzez zaprezentowanie i skomentowanie odkryć archeologicznych (Marek Gedl) dojść do początków osady (Jacek Laberschek) i narodzin miasta lokacyjnego (Marceli Antoniewicz). Do tego miejsca czytelnik otrzymuje chronologicznie uporządkowany obraz najdawniejszych dziejów miasta i okolicy. Wraz z pojawieniem się w Częstochowie Paulinów ów porządek monografii zostaje zaburzony. W dziejach miasta trzeba bowiem zrobić osobne miejsce na historię klasztoru. Rozwój fundacji skrupulatnie referuje Leszek Wojciechowski. Według jego ustaleń istotna rola Władysława Opolczyka w sprowadzeniu do Częstochowy Paulinów nie podlega dyskusji. Autor nie zdołał oczywiście ustosunkować się do najnowszej pracy ks. Tadeusza Kosa pt. *Fundacja klasztoru jasnogórskiego w świetle nowej interpretacji źródeł*. Ukazała się ona bowiem niemal równocześnie z omawianą tu monografią. Według ks. Kosa główna rola w sprowadzeniu do Częstochowy Paulinów przypadła biskupowi krakowskiemu Janowi Radlicy, a Władysław Opolczyk potwierdził jedynie przekazanie Paulinom kościoła parafialnego, jako patron parafii. Tak rozbieżne stanowiska badaczy na temat początków Paulinów w Częstochowie zapowiadają dalszą dyskusję naukową.

W kolejnych partiach monografii dzieje miasta przeplatają się z dziejami klasztoru jasnogórskiego. Wyraźną cezurą jest tu oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w czasie

tzw. potopu szwedzkiego. Czytelnik może śledzić rozwój miasta do połowy XVII w. (Jerzy Rajman) i historię parafii św. Zygmunta (Janusz Zbudniewek), oraz poznać dorobek artystyczny klasztoru jasnogórskiego do połowy XVII w. (Jan Golonka). W ten sposób dochodzimy do wspomnianej cezury w dziejach miasta i klasztoru. Obrona klasztoru przed Szwedami należy do najbardziej znanych kart przeszłości Polski. Przypomniat ją znakomity znawca epoki Zbigniew Wójcik, sprowadzając ten ważny jasnogórski epizod wojny szwedzkiej do właściwych wymiarów.

Czasy po wojnach szwedzkich stanowią odrębny rozdział w dziejach miasta. Pokazano to kompetentnie w szkicu *Częstochowa w latach 1660–1793* (Jerzy Rajman, Feliks Kiryk). Historyczny obraz miasta w tym okresie uzupełniają studia poświęcone urbanistyce (Jadwiga Borowska-Antoniewicz), oraz budownictwu i sztuce (Jerzy Żmudziński). Osobnym zagadnieniem, ważnym z punktu widzenia dziejów miasta i klasztoru, była konfederacja barska. Epizod ten przypomniat Andrzej Wasiak. Jego studium zamyka przedrozbiorowy okres w dziejach miasta. Osobne prace poświęcono w pierwszym tomie sztuce jasnogórskiej w dobie baroku (Jan Golonka), twierdzy jasnogórskiej (Wojciech Kęder) i heraldyce miejskiej w dobie przedrozbiorowej (Marceli Antoniewicz).

Monografia miasta bardzo często adresowana bywa do miejscowej społeczności, zainteresowanej historią swej „małej ojczyzny”. W przypadku omawianej monografii jest to tylko część prawdy. Sława jasnogórskiego klasztoru sprawia, że publikacja ta spotka się zapewne z zainteresowaniem wykraczającym poza środowisko lokalne. Otrzymaliśmy bowiem kompetentnie i z wielkim znanstwem opracowany zarys dziejów miasta i klasztoru przedstawiony na szerokim tle wydarzeń o charakterze ogólnopolskim. Pozwoli to lepiej zrozumieć rolę i znaczenie Jasnej Góry w dziejach państwa i narodu.

Monografia Częstochowy otrzymała niezwykle staranną oprawę wydawniczą. Na szczególną zasługuje dobór materiału ilustracyjnego. Ilustracje pełnią w monografii dwójaką rolę; znakomicie uzupełniają teksty i stanowią swego rodzaju album poświęcony sztuce i rzemiosłu artystycznemu miasta i klasztoru. Wiele z nich zostało udostępnionych po raz pierwszy.

Planowana na cztery duże tomy monografia Częstochowy jest niezwykle ambitnym przedsięwzięciem naukowym i edytorskim. Ukazanie się tomu pierwszego dobrze wróży całemu przedsięwzięciu. Komitetowi redakcyjnemu należy życzyć jak najszybszego ukazania się kolejnych tomów. Należy mieć nadzieję, że będą one równie interesujące i kompetentnie opracowane, jak ten pierwszy.

Stanisław Szczur

Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru. T. 1 Okres staropolski, pod red. F. Kiryka, Urząd Miasta Częstochowa, Częstochowa 2002, 607 s.

Krzysztof Migoń

Karol Forster — wydawca

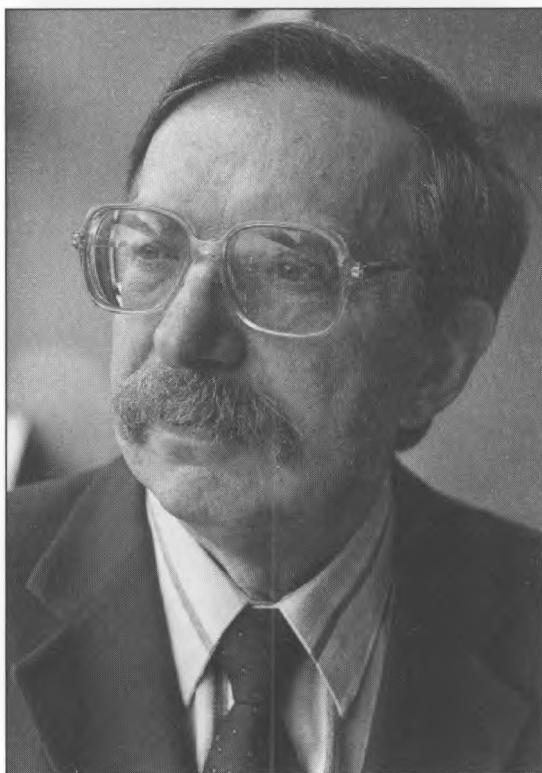
Praca Romana Jaskuły jest imponująca — tak pod względem rozmiarów, faktograficznej zawartości i walorów poznawczych, jak też z powodu zakresu wykorzystanych źródeł i ich umiejętnej interpretacji. Bogaty, wielowątkowy materiał historyczny został skrupulatnie opisany zdyscyplinowanym językiem, przedstawiony przejrzysto i konsekwentnie.

Zadanie jakie postawił sobie autor nie było wcale łatwe. Długie, pracowite i ruchliwe życie Karola Forstera, jego aktywność polityczna, pisarska i edytorska w Polsce, we Francji i w Niemczech wymagały od biografa wysokich kompetencji, przede wszystkim

odnalezienia zachowanych, a rozproszonych w kilku państwach (poza Polską to także Ukraina, Austria, Czechy, Niemcy, Francja) i kilkunastu miastach (od Lwowa po Rouen) archiwaliów, wykorzystania obfitego, wielojęzycznego piśmiennictwa, poznania niewyjaśnionych do końca sekretów XIX-wiecznej polityki i dyplomacji.

Można postawić pytania, czy Karol Forster, postać na pewno nie ze ścisłej czołówki polskiego życia politycznego i intelektualnego, zasługuje na studium tak wyczerpujące, szczegółowe, drobiazgowo, czy ogromny wysiłek autora jest w ostatecznym rozrachunku opłacalny? Miewając wątpliwości tego rodzaju w trakcie lektury (niektórych zwłaszcza partii) tekstu, po zapoznaniu się z całością odpowiadam na te pytania zdecydowanie „tak”.

Pożytek z opracowania Romana Jaskuły jest bowiem wieloraki. Opis politycznej i społecznej aktywności Forstera, w jakimś stopniu typowego emigranta popowstaniowego, daje



Roman Jaskuła

wgląd w „życie codzienne” emigracji, w jej długofalowe i doraźne nurty, koncepcje i pomysły, osobiste powiązania, stosunki finansowe itd. Tak szczegółowo prezentując swojego bohatera Roman Jaskuła uzupełnia wiedzę o dziejach polskiej emigracji, o jej szeregowych przedstawicielach (bo i o wielu innych poza Forsterem), zasługach dla kraju i dla państw, w których przebywali. W opowieści o życiu, twórczości i wielostronnej aktywności Forstera zawarta jest rozległa wiedza o epoce, o wydarzeniach, o ludziach. Prezentacja twórczości literackiej, publicystycznej i dziennikarskiej Forstera przywraca mu odpowiednie miejsce w historii XIX-wiecznego piśmiennictwa polskiego. Ujawnienie w pełnych rozmiarach działalności Forstera jako pracownika książki wzbogaca niepomniernie wiedzę o repertuarze wydawniczym w XIX wieku, o drogach i mechanizmach obiegu piśmiennictwa, o kulturze książki w ogóle.

Główną zasadą konstrukcyjną rozprawy Romana Jaskuły jest chronologia. Cztery rozdziały obejmują kolejne fazy życia Forstera — warszawską, paryską, „europejską”, berlińską; piąty — poświęcony jego Wydawnictwu Polskiemu — w sposób naturalny wyrasta z poprzedniego. Ujęcie chronologiczne, najodpowiedniejsze dla opracowań typu biograficznego, autor przekonująco kojarzy z problemowym. Łamie przy tym nie raz ramy czasowe, ale jest to z kolei korzystne dla pełnego przedstawienia danego problemu czy kierunku działalności Forstera. Tytuły rozdziałów i podrozdziałów (łącznie trzydzieści nazw) są dobrze sformułowane i precyzyjnie informują o zawartości tekstu.

Doskonale opanowanie przez autora warsztatu badawczego historyka i bibliologa, a ponadto jego umiejętności pisarskie, dały plon wysokiej jakości. Dogłębna znajomość źródeł pozwoliła mu nie tylko odtworzyć pełną biografię Forstera, ale również skorygować błędy obecne się w dotychczasowej literaturze przedmiotu (również popełnione przez tak znako-

mitych historyków jak Marceli Handelsman). Czasem i autor, przytaczając wiarygodne źródła, zdaje się nie wiedzieć, że poprawia błędy. Tak jest na przykład we fragmencie dotyczącym kontaktów Forstera z Ignacym Pietraszewskim — przynoszącym ustalenie rzeczywistej daty zgonu tego wybitnego orientalisty i ujawnienie nowych faktów z jego biografii. Bogata zawartość studium każe spodziewać się wielu tego rodzaju korekt.

Niekiedy chciałoby się zapytać autora o dalsze jeszcze szczegóły dotyczące losów i trybu życia Forstera, ale rozumiem, że albo dostępne źródła nie dają stosownych informacji, albo badacz uznał, że nie są one w tym studium ważne. Mam na myśli trasy jego podróży, wydatki na te podróże i na korespondencję, wydatki osobiste (na mieszkanie, ubranie, jedzenie, rozrywki).

Baczna uwaga należy się części bibliologicznej i bibliograficznej rozprawy. Liczący blisko 50 stron rozdział V, opisujący Wydawnictwo Polskie Forstera jest wielkim wkładem w poznanie dziejów książki w XIX wieku. Autor pisze, że „należałoby, wobec ogromnej ilości zachowanych dokumentów, poświęcić mu osobną rozprawę” i informuje, że zdecydował się „kwestię tę omówić jedynie skrótowo” (s. 347). Jeśli jest to nawet skrót, umiejętnie prezentuje on wszystkie najważniejsze zagadnienia związane tak z repertuarem tego wydawnictwa, jak też z kolportażem i odbiorem książek. Za szczególnie cenne uważam w tej partii studium pokazanie dróg, którymi (w tym przypadku z Berlina) wędrowała po świecie polska książka. Rozdział ten uświadamia historykom książki rolę „inicjatywy prywatnej”, dystansującej instytucjonalne księgarstwo w tempie i zakresie rozpowszechniania wydawnictw. Pokazuje jednocześnie jak wiele nieznanego materiału bibliologicznego kryje się w XIX-wiecznych źródłach archiwalnych i prasowych.

Bibliograficzne zestawienie publikacji Forstera, zarówno autorskich, jak też tłumaczeń,

prac redakcyjnych i drobnych druków informacyjnych, jest owocem wielkiego trudu i ogromnej wiedzy monografisty. Nie tylko stanowi dokumentację rozprawy, ale w istotny sposób uzupełnia bibliografię polską XIX stulecia.

Mamy do czynienia z wysoce kompetentnym opracowaniem, w którym *curriculum vitae* Karola Forstera przedstawione zostało z niezwykłą starannością i skrupulatnością; bogaty materiał źródłowy pozwolił autorowi ujawnić nowe fakty tak w sferze polityki i dyplomacji XIX-wiecznej Europy, jak też życia polskiej emigracji we Francji i w Niemczech.

Krzysztof Migoń

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Roman Jaskuła, *Karol Forster. Emigracyjny działacz, pisarz i wydawca. 1800–1879*, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2002, 449 s.

Remigiusz Forycki

Oblicza Innego

Książka Marii Gubińskiej *L'Image de l'Autre dans la littérature coloniale française au Maghreb* (Obraz Innego w kolonialnej literaturze francuskiej dotyczącej Maghrebu) stanowi cenne źródło informacji na temat ewolucji tak zwanej literatury egzotycznej i kolonialnej. Z wnikliwej interpretacji obszernego i zarazem reprezentatywnego korpusu tekstów pisarzy francuskich z przelomu XIX i XX wieku wylania się niezwykle interesujący obraz Innego. W przekładzie polskim autorka sugeruje „Obcego”, wydaje się jednak, że nie chodzi tu o etnazera, obcego w rozumieniu Alberta Camusa, ale o *l'Autre* — Innego w rozumieniu Tzvetana Todorova z jego książki *Nous et les Autres* (*My a Inn*), a więc ci, którzy pochodzą z innego kręgu kulturowo-cywilizacyjnego, z innego świata).

W swoje prace autorka ukazuje kwestię Innego w całej złożoności problemu tożsamości tych, którzy postawili swoją nogę na północnej części Czarnego Kontynentu: ich polityczne, kulturowe, cywilizacyjne, religijne oraz narodowe wybory i opcje. Bardzo często są to losy dramatyczne, niekiedy uwikłane w zawirowania szowinistyczne, albo zbyt estetyzujące, a przez to gubiące gdzieś po drodze egzystencjalny dylemat. W tym kontekście bardzo ciekawe są analizy, w których autorka próbuje uchwycić historyczną ewolucję postaw bohaterów omawianych utworów, nie zawsze układającą się linearnie, w duchu dziejowej humanizacji świata zachodniego.

Przejrzysty i logiczny wywód wynika z podporządkowania go nadrzędnemu tematowi *Innego*. Jego frapującą złożoność autorka ujawnia poprzez analizę i opis stereotypów językowych i obyczajowych, ale też słów-kluczy i obiegowych wyobrażeń, a nawet fantazmatów w przypadku pisarzy dotkniętych zbyt „gorącym”, pulsującym, klimatem Maghrebu. Pojawia się również problematyka literatury kobiecej, artykułująca w ciekawy sposób kwestię tożsamości Innej płci. Niewątpliwą zasługą autorki jest, że przedstawiła tę kwestię z dużym wyczuciem proporcji i umiaru. Godne odnotowania są również obecne w pracy reminiscencje na temat naszych kresów.

Zasygnalizowana problematyka pracy wskazuje, jak bardzo złożonych kwestii ona dotyczy. Uzmysławia bowiem, iż pomimo, zdawałoby się, odległej czasowo perspektywy, książka dotyka „pulsującej rzeczywistości”, stanowi interesujący wkład do trudnego, dramatycznego wręcz dialogu między kulturą Zachodu a światem muzułmańskim.

Remigiusz Forycki

Maria Gubińska, *L'Image de l'Autre dans la littérature coloniale française au Maghreb*, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2002, 196 s.

Elżbieta Maria Minczakiewicz, *Początki i rozwój polskiej logopedii*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 1998, 189 s.

Książka, mająca charakter monograficzny, poświęcona jest historii polskiej logopedii, dziedziny bardzo młodej, niezwykle dynamicznie rozwijającej się zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku. Do tworzenia podstaw polskiej logopedii walnie przyczynił się wielce zasłużony filolog i humanista, prof. Leon Kaczmarek (1911–1996). Jego odejście na zawsze zamknęło pewien etap rozwoju polskiej logopedii. Praca tu prezentowana jest więc pewnego rodzaju hołdem złożonym inspiratorowi i twórcy śmiałej koncepcji teoretyczno-metodologicznej.

Książka Elżbiety M. Minczakiewicz jest krótkim, zwięzłym, a jednocześnie pełnym treści, zarysem aktualnego stanu polskiej logopedii, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości kształcenia kadry dla potrzeb społecznych. Dokonano w niej skróconego z konieczności, przeglądu najistotniejszych faktów dotyczących rozwoju polskiej logopedii, pretendującej do miana dyscypliny naukowej.

Praca przeznaczona jest przede wszystkim dla osób studiujących logopedię i pedagogikę na studiach dziennych, zaocznych, fakultatywnych i podyplomowych. Może spełniać zarówno ważną rolę w doskonaleniu zawodowym logopedów-praktyków, jak też w podstawowym kształceniu przyszłych logopedów. W historii polskiej edukacji, zwłaszcza w historii edukacji specjalnej, uzupełnia ona brakujący element dotyczący organizacji pomocy i opieki nad dziećmi obciążonymi wadami i zaburzeniami mowy o wielorakiej, niekiedy trudnej do ustalenia etiologii i często złożonych patomechanizmach. Ukazane przykłady rozwiązań systemowych dotyczących tej kwestii uświadamiają ogrom zmagani i trudności, na jakie napotykali otwarci i ofiarni ludzie tworzący zręby zarówno teorii, jak

i praktyki logopedycznej, do których m.in. należeli Jan Siestrzyński, Władysław Oltuszewski, Benedykt Dylewski, Jan Baudouin de Courtenay, Aleksandra Mitrinowicz-Mordziejewska, Janina Kuligowa i inni, którym nieobce były problemy zdrowia psychicznego i komfortu życia społecznego dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych obciążonych wadami i zaburzeniami mowy (np. w wyniku udarów mózgu i innych uszkodzeń neurologicznych), a tym samym potrzeby tych ludzi w zakresie szeroko rozumianej, zarówno niejęzykowej, jak też językowo-słownej komunikacji.

Elżbieta Maria Minczakiewicz, *Jak pomóc w rozwoju dziecka z zespołem Downa*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, 255 s.

Książka ma z jednej strony charakter monografii ujmującej problem zespołu Downa i jego istoty, zaś z drugiej — poradnika metodycznego dla rodziców wychowujących dziecko z objawami tegoż zespołu oraz wspierających ich w wychowaniu, opiekunów, nauczycieli i wychowawców.

W pracy tej wyjaśniono, co to jest zespół Downa i jaka jest jego natura, jak dochodzi do powstania zakłóceń rozwoju u dziecka wywołanych złamaniem kodu genetycznego, dających w efekcie charakterystyczny wygląd i wszelkie pochodne zmian malformacyjnych u tak stosunkowo dużej populacji dzieci i młodzieży (około 10% ogółu dzieci i młodzieży z rozpoznaną niepełnosprawnością intelektualną). Ta charakterystyczna wada genetyczna, polegająca na aberracjach chromosomalnych lub delecjach chromosomów, rozpoznawalna jest już w chwili urodzenia się dziecka. Rozpoznanie jej u dziecka a zwłaszcza bliźniaków lub trojaczków — co też się zdarza — staje się przyczyną załamania się świata rodziców i wprowadzenia istotnych

zmian w życie rodziny, zmian burzących dotychczasowy ład.

W omawianej pracy autorka zwraca uwagę na potrzeby takiego dziecka, które podobnie jak każde inne, potrzebuje bezpieczeństwa, miłości i akceptacji ze strony swoich najbliższych, a z biegiem rozwoju i nabywanych doświadczeń, także życzliwej uwagi nauczycieli, wychowawców, opiekunów, koleżanek i kolegów. Dziecko z zespołem Downa, wbrew potocznym opiniom, zdolne jest do wielostronnego rozwoju, pod warunkiem wszak udzielenia mu adekwatnej do potrzeb pomocy i wsparcia. Książka ukazuje, w jakim kierunku winna iść pomoc; jakie metody pracy z dzieckiem walnie mogą przyczynić się do jego rozwoju; które z metod umożliwiają mu nawiązanie kontaktu ze światem, w którym żyje; jak przezwyciężać u niego skutki wszelkich wad i zaburzeń rozwoju; dysfunkcje w zakresie rozwoju mowy i szeroko rozumianej komunikacji, lokomocji i manipulacji; jak eliminować u dzieci z zespołem Downa trudne do zrozumienia i przezwyciężania upory i paroksyzmy, z którymi sobie nie radzi tak wielu rodziców i nauczycieli.

Autorka zamieściła w książce wiele przykładów metod usprawniania funkcji percepcyjno-motorycznych i aktywizujących dziecko obarczone zespołem Downa. Wskazała również na leczniczy aspekt ruchu i muzyki, które sprawiają, że dziecko pomimo swej niepeł-

nosprawności fizycznej, a także intelektualnej, potrafi się z przyjemnością efektywnie uczyć, bawić, być szczęśliwym, przeżywać osiągnięte sukcesy, doznawać radości i uniesień. Podaje przykłady zabaw ze śpiewem, wierszy o tematyce bliskiej naturze każdego dziecka, a także rysowanek, które ułatwiają docieranie do niego i rozwijanie jego komunikacji ze światem.

Uzasadnienia dla zawartych w publikacji propozycji metod i podejmowanych form terapii dzieci z zespołem Downa, dostarczają zamieszczone w niej przykłady wyników badań, przeprowadzonych na wybranych próbach. Ułatwieniem do zgłębienia i zrozumienia zawitych zagadnień związanych z istotą zespołu Downa, jak również potrzeb dziecka dotkniętego skutkami tego zaburzenia rozwoju, jest bardzo obszerna literatura przedmiotu. W aneksie autorka zamieściła ponadto przykłady wykorzystywanych narzędzi badań, służących do pomiaru efektów rozwoju dziecka z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, tabele norm o charakterze orientacyjnym oraz wybrane programy rozwoju funkcji percepcyjno-motorycznych dla dzieci z objawami uszkodzenia mózgu. Myślę, iż z treścią prezentowanej tu książki warto się zapoznać, polegając na bogatych doświadczeniach jej autorki.

Agnieszka Wątorok

Redakcja Pisma „Konspekt”

Jak zwykle z zainteresowaniem wziąłem do ręki kolejny 11-ty numer „Konspektu”, gdyż mimo przejścia na emeryturę czuję się emocjonalnie związany ze swoją dawną Uczelnią. Pragnę podziękować za umieszczenie wzmianki o wernisazu, który zorganizowały w Czchowie z okazji 10-lecia swojego dyplomu absolwentki wychowania plastycznego Instytutu Sztuki naszej Uczelni. Łączę wyrazy szacunku

Wojciech Kubiczek

PS Przy okazji chcę wyrazić zdziwienie z powodu wydrukowania w czasopiśmie uczelni pedagogicznej wywiadu z kimś takim jak Jerzy Owsiak. Nie wyrażam swojej opinii na temat jego działalności, gdyż zostałem wyręczony materiałami prasowymi, jakie ukazywały się w związkach z kolejną imprezą pod nazwą Przystanek Woodstock, a które to publikacje mówią same za siebie o rzeczywistych celach działalności J. Owsiaaka (materiały te pozwalałam sobie dołączyć do mojego listu).

Ze swojej strony dodam tylko, że już obłędna reklama robiona Owsiakowi przez takie środki przekazu jak choćby telewizja czy „Gazeta Wyborcza” dają podstawy do uzasadnionych przypuszczeń, że jego działalność jest wątpliwej wartości. Szkoda, że autorka wywiadu p. Marzena Stawczyk nie wykazała dziennikarskiego „pazura”, by zadać trochę bardziej dociekliwych pytań zamiast przyjmować za „dobrą monetę” wszystkie odpowiedzi Owsiaaka włącznie z kuriozalną, że 440 szpitali otrzymało jakiś sprzęt.

Kończąc wyrażam nadzieję, że w przyszłości wartościowe i potrzebne pismo, jakim jest „Konspekt” nie będzie marnowało miejsca na swoich łamach na reklamowanie sprytnych manipulatorów.

Wojciech Kubiczek

Od redakcji

Inicjując rozmowę z p. Jerzym Owsiakiem, redakcja chciała wyrazić swoje uznanie dla jego działalności społecznej i nie podziela stanowiska naszego Czytelnika.



Książki

Nowości Wydawnictwa Naukowego Akademii Pedagogicznej

przedstawia Jolanta Bartosz

ul. Studencka 5
31-116 Kraków
tel./fax (012) 430-09-83
tel. (012) 422-00-44 w. 301
<http://www.wsp.krakow.pl/wydawnictwo>
e-mail: wydawnictwo@wsp.krakow.pl

JACEK ROZMUS
Instytut Filologii Polskiej

W okolicach arkadii Stanisława Czycza

Najobszerniejsza z dotychczas opublikowanych monografia pisarza i poety, który wpisał się w powojenny krakowski pejzaż kulturalny. Autor podjął się próby uyciągnięcia pisarstwa Czycza z „literackiego czyścca”, a tym samym udowodnił, że w jego twórczości skupiły się historyczne i uniwersalne problemy epoki. Część pierwsza poświęcona jest przede wszystkim kontekstom historycznoliterackim, w jakich pojawia się postać Czycza, druga w większej mierze skupia uwagę na utworach pisarza i na jego trudnym, paradoksalnym stosunku do natury.

ZAWARTOŚĆ: I. Wobec przełomów, z perspektywy tradycji i realności — Biografia w perspektywie odkrywanego świata; Świat z perspektywy „zaszytych w kąt dnia” a iluzje socrealizmu; Ikar i Szczur wobec realności, z perspektywy „krainy szczęśliwej”; II. „W przestrzeni wzruszeń pełnej”, w szyderczej arkadii Czycza — Przeciwno kłamstwu sztuki przedstawiającej „człowieka wpisanego w naturę-pejzaż”; W dekoracjach Sorrento, w rejonie „gór słabo widocznych”; Między realnością a „pustynią nieba”. Rozmowy o poezji w Andzie; „Uchwycić dokładnie tak, jak to we mnie było”. O relacjach „ja-świat” w poezji i prozie.

ZAKRES TEMATYCZNY: historia i teoria literatury, biografie, krytyka literacka

Prace Monograficzne nr 334, format A5, 222 s. + 8 il.



ROMAN MAZURKIEWICZ

Instytut Filologii Polskiej

Polskie średniowieczne pieśni maryjne.

Studia filologiczne

Rozprawa ta stanowi niewątpliwie nowe ujęcie problemu. Jest rzetelnym, bardzo wnikliwym i bardzo erudycyjnym studium filologicznym polskich średniowiecznych pieśni maryjnych, prezentującym w dodatku omawiane utwory na szerokim tle kulturowym, religijnym i teologicznym.

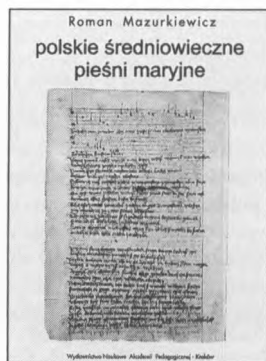
Wiesław Wydra, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej został przedstawiony stan badań nad polskimi średniowiecznymi pieśniami maryjnymi oraz dołączony wykaz wszystkich znanych pieśni maryjnych z bibliografią wydań. Na drugą składają się wnikliwe studia nad czterema wybranymi pieśniami oraz rozprawa o czeskich wzorach i analogiach średniowiecznych pieśni maryjnych. Praca z pewnością zainteresuje polonistów, biblistów, liturgistów, historyków religijności i kultury masowej, sztuki i dawnej twórczości muzycznej.

ZAWARTOŚĆ: I. Polska pieśń maryjna w średniowieczu — Rzut oka na dzieje badań: odkrycia — eseje — studia, Ogólna charakterystyka zasobu, Inwentarz polskich pieśni maryjnych do połowy szesnastego wieku; II. Studia i analizy — *Anna święta i nabożna...*, *Mocne boskie tajemności...*, *Świebodość Boga żywego...*, *Kwiatek czysty, smutnego sierca ucieśnienie...*, O staroczeskich wzorach i analogiach średniowiecznych pieśni maryjnych.

ZAKRES TEMATYCZNY: historia i teoria literatury, historia religii, językoznawstwo, lingwistyka

Prace Monograficzne nr 338, format B5, 416 s.



DANUTA KUCAŁA

Instytut Neofilologii

Analisis comparativo del orden de los constituyentes proposicionales en español y en polaco

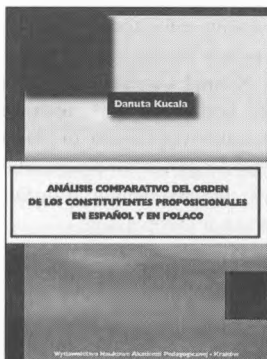
Monografia Danuty Kucały, pierwsze tego rodzaju i takich rozmiarów studium, stanowi istotny element i swoiste wyzwanie dla dalszych badań nad składnią porównawczą w obrębie języków romańskich i słowiańskich.

Stanisław Widlak, Uniwersytet Jagielloński

Ciekawe i oryginalne studium porównawcze dotyczące szyku wyrazów w języku hiszpańskim i polskim, a więc konfrontacja dwu bardzo różnych — genetycznie i typologicznie — systemów językowych. Autorka ogranicza analizę do zdań prostych oznajmujących, czyli deklaratywnych i w nich próbuje ustalić ograniczenia możliwości zmiany pozycji składników w odniesieniu do obu języków.

ZAKRES TEMATYCZNY: filologie obce, językoznawstwo, lingwistyka

Prace Monograficzne nr 329, format A5, 156 s.



TADEUSZ SZCZERBOWSKI

Instytut Filologii Rosyjskiej

Kiriwina. Język Wyp Trobrianda

Bogata i niezwykła książka Tadeusza Szczerbowskiego jest dziełem, jakiego dotąd nie było nie tylko w polskiej literaturze językoznawczej. Własne prace rzadko zastawiają uczonym czas i miejsce na to, czego dokonuje Szczerbowski wobec Malinowskiego, kiedy wyciąga z jego pism wszystko, co dotyczy gramatyki opisowej języka kiriwina, a w dodatku konfrontuje ten dorobek z tym, co przed nim robili inni uczeni badający języki obszarów bliskich Kiriwinie Malinowskiego.

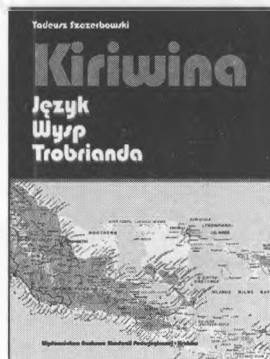
Krystyna Pisarkowa, Uniwersytet Jagielloński

U podstaw tej pracy leżą przygotowania słownika kiriwińsko-polskiego i polsko-kiriwińskiego „wyczonego” z dzieł Bronisława Malinowskiego. Autor dowiódł dogłębnego rozeznania w całokształcie literatury na temat języka Kiriwiny; rzetelnie wykorzystał bodaj wszystko, co się w druku pojawiło, w konstruowaniu proponowanego opisu języka. Praca stanowi uzupełnienie do Dzieł wybitnego antropologa.

ZAWARTOŚĆ: 1. Wstęp; 2. Gramatyka języka kiriwina; 3. Słownictwo kiriwińskie; 4. Typologia i pokrewieństwo

ZAKRES TEMATYCZNY: językoznawstwo, lingwistyka, etnografia

Prace Monograficzne nr 336, format B5, 290 s.



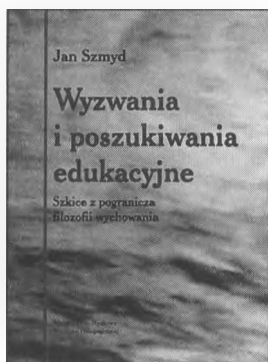
JAN SZMYD

Instytut Filozofii i Socjologii

Wyzwania i poszukiwania edukacyjne. Szkice z pogranicza filozofii wychowania

Autor w sposób wszechstronny, trafiając w sedno sprawy podejmuje analizę zachodzących przemian oświatowych, ukazuje dylematy i trudności, jakie należy przezwyciężyć, by nadać edukacji właściwy kierunek rozwoju. Wszystkie zamieszczone szkice dają obraz problemów, wobec których przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych nie mogą pozostać obojętni. Praca powinna trafić do rąk wszystkich zainteresowanych polską szkołą i polską oświatą.

Andrzej Meissner, Uniwersytet Rzeszowski



Książka jest wyborem prac drobniejszych, przeważnie referatów i doniesień naukowych, wygłoszonych na różnych konferencjach filozoficznych i pedagogicznych w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Niemal wszystkie są próbą refleksyjnego zareagowania na to, „co się działo” pod koniec wieku w sferze idei i praktyki edukacyjnej, powiązanej z charakterystycznymi prądami intelektualnymi i kulturowymi „końca wieku” oraz z głównymi przemianami cywilizacyjnymi tego okresu, ze szczególnym uwzględnieniem transformacji systemowej naszego kraju i procesu integracji europejskiej.

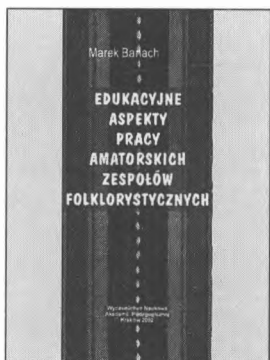
ZAWARTOŚĆ: Rozdroża teorii edukacyjnych; Nauczyciel — wizerunek rzeczywisty i model niedokończony; Problemy edukacji filozoficznej

ZAKRES TEMATYCZNY: pedagogika, oświata, szkolnictwo, filozofia

Prace Monograficzne nr 337, format B5, 236 s.

MAREK BANACH

Instytut Nauk o Wychowaniu

Edukacyjne aspekty pracy amatorskich zespołów folklorystycznych

Autor koncentruje swoje badania wokół: roli zespołów folklorystycznych w rozwoju osobowości jednostki, jej zainteresowań, zdolności, predyspozycji i form zachowań, jak współpraca, umiejętność życia w zespole; wpływu folkloru na postawy wobec kultury, a także oceny pracy instruktora i członków zespołu. Książka zainteresuje zarówno miłośników folkloru, członków amatorskich zespołów folklorystycznych, jak i osoby czerpiące inspirację z zasobów lokalnego folkloru w działalności wychowawczej w szkołach, placówkach pozaszkolnych oraz instytucjach oświaty i kultury dorosłych.

ZAWARTOŚĆ: I. Amatorski ruch artystyczny; II. Podstawowe pojęcia związane z amatorskim ruchem artystycznym; III. Działalność organizacyjna związana z funkcjonowaniem zespołów folklorystycznych; IV. Członkowie i instruktorzy zespołów folklorystycznych; V. Pedagogiczne aspekty funkcjonowania amatorskich zespołów folklorystycznych

ZAKRES TEMATYCZNY: kultura polska, pedagogika, oświata

Prace Monograficzne nr 328, format A5, 148 s.

MAREK HERMA

Instytut Historii

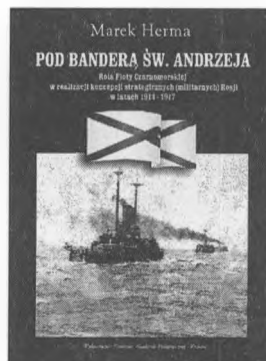
Pod banderą św. Andrzeja.**Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917**

Tematem pracy uczynił autor czarnomorski teatr działań wojennych — drugoplanowy, choć ważny ze względów politycznych i strategicznych front I wojny światowej. Wnikliwa analiza licznych zespołów dokumentów oraz światowej literatury przedmiotu sprawiła, że badacz nie tylko przedstawił siły militarne i przebieg kampanii morskiej, ale również zweryfikował niektóre wcześniejsze ustalenia, a także ukazał polityczne implikacje panowania na Morzu Czarnym. Lekitura szczególnie pożyteczna dla historyków wojskowości i teoretyków sztuki wojennej oraz marynistów.

ZAWARTOŚĆ: I. Sytuacja polityczna i strategiczna w basenie Morza Czarnego przed wybuchem wielkiej wojny; II. Floty wojenne państw czarnomorskich w 1914 roku; III. Kampania 1914 roku; IV. Kampania 1915 roku; V. Kampania 1916 roku; V. Kampania 1917 roku; Załączniki, Bibliografia, Indeksy

ZAKRES TEMATYCZNY: historia powszechna, politologia, wojskowość

Prace Monograficzne nr 340, format B5, 164 s. + 19 il.



ROMAN MALARZ
Instytut Geografii

Powodziowa transformacja gruboklastycznych aluwów w żwirowennych rzekach Zachodnich Karpat fliszowych (na przykładzie Soly i Skawy)

Praca jest oryginalnym i, co należy podkreślić, pierwszym tego typu opracowaniem w Polsce, opartym na wieloletnich badaniach terenowych frakcji żwirowych i form ich akumulacji podczas powodzi w 1996, 1997 i 2001 roku. Wypełnia lukę w poznaniu przebiegu przekształcania żwirowych frakcji rumowiska podczas ekstremalnych przepływów powodziowych.

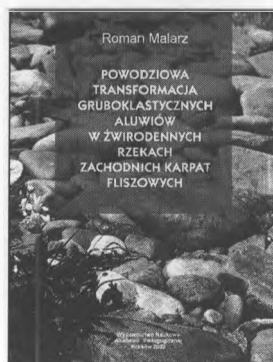
Wojciech Froehlich, Polska Akademia Nauk

Autor wykorzystał unikalny w skali światowej materiał dokumentacyjny zebrany bezpośrednio po przejściu trzech kolejnych powodzi. Badania terenowe zostały uzupełnione wynikami analiz laboratoryjnych wybranych cech materiału żwirowego. Cennym uzupełnieniem są zdjęcia lotnicze ilustrujące zmiany konfiguracji koryt.

ZAWARTOŚĆ: 1. Powodzie w dorzeczach Soly i Skawy; 2. Geomorfologiczne skutki powodzi na Sole i Skawie; 3. Przekształcanie otoczków fliszowych w transporcie powodziowym.

ZAKRES TEMATYCZNY: geografia, geologia, mineralogia, hydrologia, meteorologia

Prace Monograficzne nr 335, format B5, 148 s. + 38 il.



ZOFIA BRANKA (RED.)

Instytut Nauk o Wychowaniu

Podmioty opieki i wychowania

Tom należy uznać za wysoce wartościowy oraz poprawny teoretycznie i metodologicznie. Z pewnością książka będzie przydatna dla teoretyków problemu, studentów i nauczycieli oraz organizatorów działań opiekuńczych, profilaktycznych i kompensacyjnych. Wzbogaci ona polską myśl edukacyjną w zakresie pedagogiki opiekuńczej i społecznej.

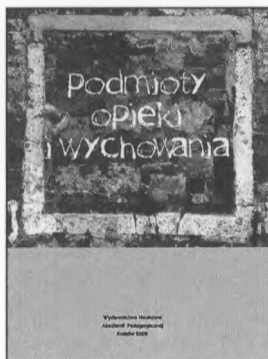
Barbara Czeredrecka

Praca z obszaru pedagogiki społecznej i opiekuńczej o charakterze diagnostycznym, refleksyjnym i projekcyjnym. Treści poszczególnych prac przypojone są ideą humanistyczną, tendencją do podmiotowego traktowania wszystkich uczestników procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego.

ZAWARTOŚĆ: I. Dzieci i młodzież — wspieranie rozwoju osobowego; II. Rodzina — wspomaganie funkcjonowania; III. Społeczność lokalna — budzenie sił społecznych do aktywności kulturalnej; IV. Ludzie „trzeciego wieku” — troska o godną starość.

ZAKRES TEMATYCZNY: pedagogika, psychologia, opieka społeczna, oświata, szkolnictwo

format B5, 186 s.



IRENA ADAMEK (RED.)

Katedra Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej

Projektowanie i modelowanie edukacji zintegrowanej

Publikacja ma stanowić pomoc dla nauczycieli w planowaniu oraz realizacji koncepcji nauczania zintegrowanego. Zawiera przykładowe modele dydaktyczne, które są konstrukcjami regulującymi postępowanie dydaktyczne nauczyciela, a jednocześnie schematem pewnego stylu myślenia, „innego myślenia”. Modele te w szczególności kładą nacisk na aktywizację ucznia i rozwój jego kreatywnych postaw.

ZAWARTOŚĆ: I. Adamek, *Kilka uwag o metodach i technikach nauczania*; B. Muchacka, *Model organizowania wiedzy u uczniów klas I–III*; K. Kraszewski, *O metodzie projektów jako środku integracji wiedzy i umiejętności uczniów z edukacji ogólnotechnicznej*; B. Pawlak, *Możliwości realizacji idei trójpodmiotowości na szczeblu kształcenia zintegrowanego*; Z. Nowak, *Zabawy recepcyjne w pokonywaniu bariery oczywistości u dzieci i nauczycieli klas początkowych*; M. Necka, *Przestrzeń artystyczna a jakość działań twórczych dziecka*; I. Czaja, *Stymulowanie kreatywności dziecka - zarys programu zajęć wykorzystujących elementy treningu twórczości i pedagogiki zabawy*; C. Grzywniak, *Metody wspomagające uczenie się i stymulujące rozwój psychomotoryczny dzieci w edukacji wczesnoszkolnej*; J. Dyląg, *Muzyka w edukacji wczesnoszkolnej*; R. Maloszewski, *Obrazy dla dzieci. Recepcja malarstwa i jego interpretacja jako metoda kształtowania twórczych kompetencji ucznia*; D. Czelakowska, *Gry i zabawy twórcze w polonistycznej edukacji dzieci klas I–III*; I. Ziolo, *Kompetencje nauczycieli klas początkowych do edukacji środowiskowej*; A. Karp-Świątek, L. Michalik, *Edukacja zdrowotna*

ZAKRES TEMATYCZNY: pedagogika, oświata, szkolnictwo

Nowoczesna Szkoła nr 7, format A5, 230 s.

MARIA GUBIŃSKA
Instytut Neolilologii

L'Image de l'Autre dans la littérature coloniale française au Maghreb

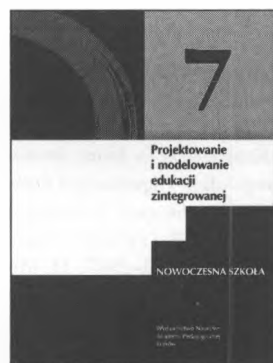
Zbiоровe urobrazhenia i stereotypy dotyczące Maghrebu uległy ostatnio gwałtownym zmianom, nowe spojrzenie na tę problematykę stanowi ważny element edukacyjny i krok naprzód w trudnym dialogu między cywilizacją i kulturą Zachodu a światem muzułmańskim. Książka Marii Gubińskiej stanowi cenne źródło informacji na temat zarówno funkcjonowania obrazu „Innego”, jak też historyczno-literackiego ujęcia tej problematyki.

Remigiusz Forycki, Uniwersytet Warszawski

Literatura krajów Maghrebu, czyli Afryki Północnej, to obszary rzadko penetrowane przez polskich romanistów-literaturoznawców. Autorka wybrała teksty sześciorga pisarzy, by na ich przykładzie ukazać różnorodność inspiracji i realizacji właściwych powieści kolonialnej, prowadząc analizę przez pryzmat podstawowego zagadnienia: obraz „Obcego” i pytanie, jakim jawi się ów „Obcy” — przede wszystkim Arab — w oczach postaci i narratorów (a pośrednio — samych autorów).

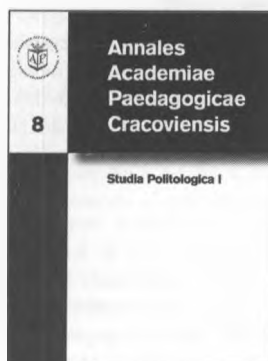
ZAKRES TEMATYCZNY: filologie obce, historia i teoria literatury

Prace Monograficzne nr 331, format A5, 196 s.



WŁADYSŁAW WIC (RED.)

Instytut Politologii

Studia Politologica I

ZAWARTOŚĆ: Artykuły i rozprawy: M. Simlat, *O identyfikacji i demarkacji nauki o polityce uwag kilka*; A. Dróżdż, *John Milton a wolność słowa*; A. Jaeschke, *Obraz „totalnych” sąsiadów Polski w publicystyce Kazimierza Czaplińskiego w latach 1931–1939*; M. Rozwadowska, *Konstanty Krzeczowski — badacz problemów społecznych i działacz polityczny*; E. Fogelzang-Adler, *Organizacja i funkcjonowanie władzy państwowej w powojennej Polsce w publikacjach Stronnictwa Demokratycznego oraz ugrupowań z nim związanych (1939–1945)*; M. Śliwa, *Spory polityczne wokół istoty demokracji w Polsce w latach 1945–1947*; M. Mikolajczyk, *Stosunek polskiej powojennej opozycji politycznej do pojęcia rewolucji i zmian rewolucyjnych. Analiza zawartości tekstów tzw. drugiego obiegu (1977–1989)*; K. Łabędź, *NSZZ „Solidarność” — niektóre dylematy z lat 1980–1981*; A. Tasak, *Środowisko tygodnika „Ład” wobec wydarzeń lat osiemdziesiątych w Polsce*; R. Koziol, *Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” wobec zagadnień samorządności terytorialnej*; G. Foryś, *Ekonomiczne determinanty rozwoju demokracji politycznej w Polsce*; E. Chrobaczynska, *Instytucja Prezydenta RP w świetle prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (1994–1997)*; K. Sobolewska-Myślik, *Współczesna europejska ultrapravicą — echo przeszłości czy obawa przed teraźniejszością?*; Recenzje

ZAKRES TEMATYCZNY: historia Polski, politologia, samorząd, administracja publiczna

Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis 8, format B5, 270 s.

JAN SZMYD (RED.)

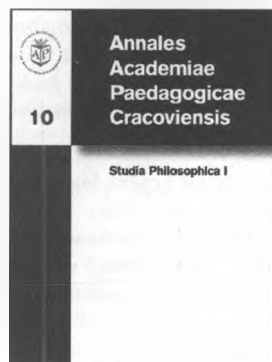
Instytut Filozofii i Socjologii

Studia Philosophica I

ZAWARTOŚĆ: J. Szmyd, *Dlaczego potrzebujemy filozofii i dlaczego od niej odchodzimy, czyli droga do i od filozofii*; B. Łagowski, *Simone Weil i polityczny romantyzm*; R. Padoł, *Spirytualizm i mesjanizm Wincentego Lutosławskiego*; A. Komendera, *Józefa Chalasińskiego koncepcja narodu*; R. Padoł, *Zagadnienia psychiki i świadomości Edwarda Abramowskiego*; M. Szmyd, *„Kosmos” Witolda Gombrowicza testamentem filozoficznym pisarza (próba analizy i interpretacji)*; S. Bijok, *Jana Legowicza filozofia nauczania i wychowania*; J.A. Majcherek, *Poznawanie kultury jako interpretacja symboli*; M. Kucia, *Vsevolod Meyerhold czyli gra konstrukcji*; A. Warmiński, *Chromoterapia oraz jej funkcje: symboliczna, terapeutyczna, katarsyczna*; J. Szmyd, *Polskość a uniwersalizm kulturowy*; A. Sebesta, *Jawność adopcji jako problem etyczny i kulturowy w Polsce*

ZAKRES TEMATYCZNY: historia filozofii, prądy i kierunki umysłowe, światopogląd, historia kultury

Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis 10, format B5, 144 s.





Jacek Zaborski, *Na ławeczce*, 1991



litografia, 64,5 x 93 cm

Jacek Zaborski, *Synkret*, 1995

O twórczości graficznej Jacka Zaborskiego pisze Marek Karwala